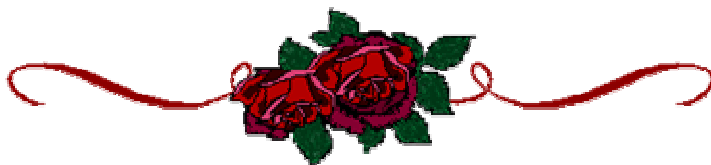




Lynne Graham

Marokańska forteca



PROLOG

Na swoim przyjęciu zaręczynowym, wśród sław i czcigodnych członków rodziny, Giannis Petrakos czuł się jak lew w klatce.

Zauważył, że prababka przywołuje go gestem dłoni. Starsza pani znana była z bezpośrednich wypowiedzi i zgadywał, że chce podzielić się z nim opinią na temat jego narzeczonej. Giannis poczuł, jak ogarnia go ponure rozbawienie: jako jeden z najbogatszych ludzi na świecie nauczył się cenić taką szczerłość.

Drobna Dorkas Petrakos obrzuciła swojego przystojnego, ciemnowłosego prawnuka spojrzeniem czarnych oczu.

- Krista to bardzo piękna młoda kobieta - powiedziała. - Każdy mężczyzna tutaj ci zazdrości.

Giannis skłonił głowę, przyznając jej rację, i przygotował się na cios.

- Ale jaka będzie z niej matka dla twoich dzieci?
- zapytała Dorkas.

Giannis skrzywił się lekko. Żadne z nich nie plano-

wało dzieci. Nigdy nie patrzył na swoją narzeczoną pod kątem jej instynktów macierzyńskich. Może za kilka lat zdecydują się na potomka. A jeśli nie, to Giannis gotowy był wybrać dziedzica swojej fortuny spośród licznych krewnych. Jeśli chodziło o reprodukcję, to nie był sentymentalny.

- Myślisz, że to nie ma znaczenia. Myślisz, że jestem staromodna - powiedziała starszka. - Ale Krista jest próżna i samolubna.

Giannis zacisnął zęby. Nie chciał słuchać takiej surowej krytyki. Musiał jednak przyznać, że Krista bardzo lubi być w centrum uwagi. Nie była w stanie przejść obok lustra albo aparatu fotograficznego, nie przyjmując wyszukanej pozy. Obdarzona turkusowymi oczami i jasnymi blond włosami, piękna Krista przyciągała uwagę od czasów wczesnej młodości. Spadkobierczyni elektronicznego imperium Spyridou i jedyna córka kochających rodziców, była rozpieszczana od momentu narodzin. Jak jego prababka mogła ją zrozumieć?

Obie kobiety nie mogły bardziej się różnić. Urodzona w domu rybaka, Dorkas dorastała w biedzie, ale zawsze trzymała się swoich wartości. Jej odmowa dostosowania się do bardziej snobistycznych standardów własnych potomków oraz cięty język sprawiały, że niechętnie ją zapraszano. Jednak między Dorkas i Gian-nisem zawsze istniała szczególna więź, którą nawiązali, kiedy jako nastolatek przeżywał okres buntu.

- Nic nie mówisz. Ale gdybyś jutro stracił wszystkie swoje pieniądze, myślisz, że Krista zostałaby z tobą? - zapytała go starsza pani suchym tonem. - Bo ja myślę, że uciekałaby tak szybko, że nie byłbyś w stanie

jej dogonić!

Wstając, Giannis omal nie roześmiał się na głos. W takiej sytuacji Krista byłaby dla niego jedynie obciążeniem. Użałaaby się nad sobą i miała do niego pretensje. Była bez wątpienia produktem swojego luksusowego otoczenia. Czy Dorkas naprawdę myślała, że znajdzie się jakaś kobieta nieczuła na jego bogactwo?

Skinąwszy szefowi ochrony, Nemosowi, Giannis wyszedł na taras. Rozkoszował się świeżym powietrzem, jednocześnie analizując cień, który padł na jego dobry nastrój. Przecież nie miał wątpliwości co do małżeństwa z Kristą Spyridou. Wszyscy uważali ją za świetną partię. Miała doskonałe pochodzenie i urzędzała wspaniałe przyjęcia. Należeli do tego samego ekskluzywnego świata i rozumieli rządzące nim zasady. Bez względu na to, co się stanie, nie będzie rozwodu. W ten sposób bogactwo i wpływy rodziny Petrakosów będą chronione przez następne pokolenie.

Jednak Giannis nie mógł zapomnieć, że mając dziewiętnaście lat, już raz umawiał się z Kristą Spyridou i rzucił ją. Odkrył wtedy, że najpiękniejsza dziewczyna na świecie poza urodą nie ma nic więcej do zaoferowania. Była zimna zarówno w łóżku, jak i poza nim. „Proszę, nie popsuj mi fryzury...” - to była jej ulubiona wymówka. „Naprawdę, *naprawdę* muszę się zdrzemnąć dla urody”.

Krista nigdy nie będzie namiętną kochanką, pomyślał Giannis. Zerwał z nią właśnie przez ten

brak ognia. Wtedy Dorkas zapewniała go, że idealna

kobieta istnieje i tylko czeka, żeby ją odnalazł. Szukał jej, i to dość intensywnie, przez ponad dekadę. W końcu doszedł jednak do wniosku, że idealna kobieta nie istnieje. A małżeństwo z Kristą pozwoli mu zachować dotychczasowy styl bycia. Będzie zbyt zajęta pielęgnowaniem swojego idealnego ciała i zakupami, żeby wymagać uwagi męża miliardera.

Kiedy tylko Giannis wrócił na przyjęcie, Krista podbiegła do niego, błagając, żeby zrobili sobie kolejne zdjęcie. Na jego przystojnej, arystokratycznej twarzy nie pokazał się nawet cień zniecierpliwienia. Mimo że nie znosił mediów, był gotowy ustąpić jej na ich zaręczynowym przyjęciu.

Krista wsunęła dłoń pod jego ramię i zaczęła trajkotać.

- Czy ta stara wiedźma siedząca w rogu jest z twojej rodziny czy mojej? - zapytała.

Giannis rozejrzał się po sali i jego wzrok padł na ubraną na czarno staruszkę. Stara wiedźma? Dorkas rzadko opuszczała wyspę Libos, więc nie była rozpoznawalna poza rodziną. W jego ciemnych oczach na moment zapalił się płomień.

- Dlaczego pytasz?

- Spytała mnie, czy potrafię gotować. - Krista przewróciła oczami z pogardą kobiety przyzwyczajonej do tego, że nosi się ją na rękach. - A potem spytała, czy będę czekać na twój powrót z biura. - Skrzywiła się. - Nie powinno się było jej zapraszać. Mam nadzieję, że nie będzie jej na naszym ślubie.

- Jeśli jej nie będzie, to na mnie też nie masz co

liczyć - powiedział zimno. - Ta starsza pani jest moją prababką i zasługuje na twój najwyższy szacunek.

Zrozumiawszy, że go obraziła, Krista zaczęła się tłumaczyć, pragnąc go udobruchać nawet za cenę własnej godności. Do listy jej wad musiał dodać jeszcze wulgarność i nieszczerłość.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

W doskonałym nastroju, mając przed sobą drugi dzień pracy w Petrakos Industries, Maddie wskoczyła na łazienkową wagę i z nadzieją spojrzała na wyświetlacz. Skrzywiła się, odczytując wynik. Może jednak nie powinna była wskakiwać. Zeszła na podłogę, zdjęła koszulkę nocną i zegarek, po czym weszła na wagę ponownie. Niestety wynik był identyczny z poprzednim.

- Nie można żywić ciała i duszy tylko sałatą - stwierdziła starsza pani Evans, mieszkająca na parterze, kiedy Maddie zasiadła razem z nią i jej córką do przepyszego niedzielnego trzydaniowego obiadu zaledwie kilka dni wcześniej.

Może jednak sałata była lepsza? A może nie powinna zjeść całej tabliczki czekolady, kiedy wracała poprzedniego dnia z supermarketu? Czy dodatkowe

kilogramy mogły pojawić się tak szybko? Prawdę mówiąc, długie godziny, które spędzała w pracy, żeby zarobić na sam tylko czynsz, zwiększały jej apetyt, a ona wciąż nie zarabiała na tyle dużo, żeby zdrowo się odżywiać.

Spojrzała pozbawionymi nadziei zielonymi oczami na odbicie swojej figury w lustrze. Widząc pełne piersi i zaokrąglone biodra, zacisnęła wargi i niecierpliwie przeczesła palcami bujne, długie, rude włosy. Spięła je z tyłu klamrą i zaczęła się szybko ubierać.

Czarne džinsy i biała bluzka były na niej nieco zbyt opięte, jak na jej gust. Zmarszczyła brwi. Kiedy w jej poprzednim mieszkaniu wybuchł pożar, straciła prawie wszystko, co posiadała. Próbowwała odtworzyć garderobę, kupując ubrania w sklepach z używaną odzieżą, ale z niskimi dochodami nie było to łatwe. Kiedy odwracała się od lustra, jej wzrok padł na < zdjęcie zmarłej siostry przy łóżku. Zganiła się za to, że tak przejmuje się swoim wyglądem, skoro ma to szczęście, że jest zdrowa.

- Zawsze patrz przez różowe okulary - mawiała jej babcia.

- Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło
- często słyszała od dziadka.

A jednak Maddie i jej dziadkowie przeszli w swoim życiu wiele. Suzie, ukochana siostra bliźniaczka Maddie, zachorowała na leukemię niedługo po ósmym urodzinach. Stres związany z chorobą Suzie rozbił małżeństwo jej rodziców. Rodzice ojca zajęli się dziewczynkami, wspierając Suzy przez cały okres leczenia i przez ostatnie lata jej życia. I to determina-

cja Suzy, żeby jak najlepiej wykorzystać czas, który jej pozostał, nauczyła Maddie szukać w życiu pozytywnych stron.

Czekając na przystanku na autobus, Maddie próbo-

wała opanować poczucie dziewczęcej ekscytacji, która ogarniała ją na myśl o tym, że być może dzisiaj uda jej się zobaczyć legendarnego Giannisa Petrakosa. Kiedy o nim myślała, czuła się jak licealistka, a nie jak dorosła, dwudziestotrzyletnia kobieta. Ze wstydem przypominała sobie, jak kiedyś wycięła z gazety zdjęcie przystojnego greckiego potentata stoczniowego.

Petrakos Industries znajdowało się w wysokim budynku w dzielnicy City w Londynie. Maddie nigdy wcześniej nie pracowała w równie imponującym miejscu, a wymagania wobec pracowników też nie były małe. Mimo że była tylko pracownikiem tymczasowym i przydzielano jej mało istotne zadania, jej brak kwalifikacji wywołał kilka surowych spojrzeń już pierwszego dnia. Jak zwykle, starała się go zrekompensować entuzjazmem i rzetelną pracą. Zrobiłaby wszystko, żeby dostać stałą posadę w takiej firmie - przyzwoita pensja odmieniłaby jej życie.

Ranek spędziła na wpisywaniu danych do komputera, a po lunchu ona i jej koleżanka z agencji, Stacy, zostały wysłane na najwyższe piętro. Brunetka o imieniu Annabel poinformowała ją, że będzie podawać przekąski na zebraniu zarządu.

- Na spotkaniu obecny będzie pan Petrakos. Postaraj się podać kawę i ciastka szybko i po cichu.

Idąc korytarzem w towarzystwie swoich asystentów, Giannis dostrzegł rudowłosą dziewczynę, zanim zamknęły się za nią drzwi do kuchni. Jej widok wyrwał

się w jego pamięci z niezwykłą ostrością- alabastrowa cera, włosy w odcieniu miedzi opadające do połowy pleców, wspaniałe piersi, nieprawdopodobnie szczupła talia i kobiece, pełne biodra.

Poczuł, jak przepływa przez niego potężna fala testosteronu. Zawsze się kontrolował, więc ta reakcja go zaskoczyła. Założył, że wynika ona z jego upodobań - wołał kobiety mające nieco pełniejsze kształty niż szczupłe modelki. Tak czy inaczej, ten niepokojący przypływ seksualnego podniecenia zirykował go, więc wyrzucił jej obraz z myśli. Stwierdził, że najprawdopodobniej po prostu potrzeba mu kobiety.

Zdenerwowana na myśl o tym, że w końcu znowu zobaczy Giannisa Petrakosa, Maddie dosypała dwa razy więcej kawy do ekspresu. Bardzo mocna i bardzo słodka - taką właśnie lubił. Przez moment ogarnęły ją wspomnienia i uśmiechnęła się, ale po chwili zamrugała oczami, żeby powstrzymać zbierające się łzy.

Weszła do sali konferencyjnej, gdzie odbywała się ożywiona dyskusja, i delikatnie zamknęła za sobą drzwi. Dopiero wtedy pozwoliła sobie spojrzeć w kierunku mężczyzny, stojącego przy oknie. Jeden rzut oka wystarczył, żeby stanęła jak zahipnotyzowana. W szytym na miarę garniturze z prążkowanego mate-

riału wyglądał po prostu wspaniale.

Był jeszcze piękniejszy, niż kiedy zobaczyła go po raz pierwszy. Dziewięć lat sprawiło, że jego szczupła twarz straciła wszelkie ślady chłopczości, a sylwe-

tka stała się jeszcze bardziej męska. Wciąż jednak trzymał swoją dumną, ciemną głowę w charakterystyczny, władczy sposób, który natychmiast rozpoznała. Jego oczu również nie sposób było zapomnieć - ciemnych i głęboko osadzonych pod hebanowymi brwiami. Patrzył chłodno na osobę, która właśnie przemawiała. Miał niesamowite oczy - odpowiednio oświetlone miały kolor złoconego brązu.

- Dlaczego nie podajesz? - ktoś syknął jej do ucha.

Maddie ożyła i drgnęła, jakby ją ktoś uderzył.

Kiedy sięgała po pierwszą filiżankę, Giannis spojrzał na nią i znów znieruchomiała. Jej serce zaczęło bić przyspieszonym tempem, sprawiając, że trudno jej było oddychać. Czowała tylko suchość w ustach i niemal bolesne uczucie gdzieś w dole brzucha. Przymknęła oczy na chwilę i zebrała wszystkie siły, żeby skoncentrować się na swoim zadaniu.

Kawa - mocna, czarna, słodka, powtórzyła sobie, zastanawiając się jednocześnie, co, u diabła, się z nią stało. Potem poczuła, jak na jej szyję wpływa rumieniec i rozchodzi się po całej twarzy, aż do linii włosów. Dobry Boże, nigdy już na niego nie spojrzysz! Wzięła nierówny oddech, dodała cztery kopiaste łyżki cukru do filiżanki i zmusiła się, żeby do niego podejść.

Giannis był znudzony, ale teraz nagle cała nuda gdzieś znikła. Był pewien, że gdyby jej ponownie nie zobaczył, nigdy by nawet o niej nie pomyślał. Ale jej obecność, zaledwie kilka metrów od niego, sprawiła, że było już to niemożliwe. Jednym płynnym ruchem

usiadł przy stole. Czy była pracownikiem firmy cateringowej? Patrząc na nią, szybko jednak stracił zainteresowanie takimi szczegółami. Mimo że była niewysoka, miała wspaniałą twarz, a jej pełne, różowe usta stanowiły doskonałe połączenie z krągłymi kształtami. Oczy miała koloru zielonego szkła, które jako dziecko zbierał na plaży.

Kiedy Maddie stawiała jego kawę na stole, jej ręka trzęsła się tak, że musiał przytrzymać jej nadgarstek.

- Bądź ostrożna - upomniał ją.

Dotykał jej jedynie przez chwilę, ale to wystarczyło, żeby dotarł do niego kwiatowy zapach jej jasnej skóry. Znów poczuł, jak błyskawicznie twardnieje. W zaskoczonym, szybkim spojrzeniu, które mu rzuciła, wyczytał, jak bardzo jest bezbronna. Będąc tak blisko niego, ledwo ośmielała się oddychać, a on odkrył, że ta świadomość jest niezwykle podniecająca. Wyobrażał sobie, że pociąga ją na swoje kolana, rozpinając jej bluzkę, opiętą do granic możliwości na pełnych piersiach i pieści jej ustami i dłońmi. Siła tej erotycznej fantazji zaskoczyła go i zdusił ją z niesmakiem. Od kiedy to interesowały go kelnerki? Pociągnął długi łyk słodkiej, gorącej kawy, ale napięcie w jego ciele nie chciało zelżeć.

Zaczerwieniona i drżąca, Maddie wycofała się. Czuli się jak totalna idiotka. Na pewno zauważył, że wpatruje się w niego jak nastolatka; Zebrała się w garść i zaczęła podawać kawę pozostałym osobom siedzącym przy stole.

LYNNE GRAHAM

Tej kawy nie da się wypić - poskarżył się jeden z mężczyzn.

Maddie poczuła zmieszanie.

- Wprost przeciwnie. To najlepsza kawa, jaką piłem w tym biurze - powiedział Giannis nieznośnym sprzeciwu tonem. - Kontynuujmy prezentację.

Speszona krytycznymi komentarzami Maddie szybko zareagowała na znak dany jej przez Annabel Holmes i zaczęła podawać przekąski. Spiesząc się, żeby jak najszybciej wydostać się z sali konferencyjnej, potknęła się o leżący na podłodze kabel. Zachwiała się i upadła na dywan, a laptop, do którego był podłączony kabel, spadł ze stołu i poleciał za nią.

Przez moment w sali zapanowała kompletna cisza. Giannis przyglądał się rudej dziewczynie z niedowierzaniem. Wyglądała jak wyrafinowane dzieło sztuki, ale każdy jej ruch groził katastrofą.

- Dlaczego nie patrzyłaś pod nogi? - zapytał ze złością jeden z dyrektorów.

- Bardzo przepraszam - zawołała Maddie, wpatrując się z przerażeniem z komputer.

- Pendrive złamał się na pół - jęknął mężczyzna, pochylając się, żeby ocenić straty. - Będę musiał poprosić, żeby przysłali mi prezentację e-mailem.

Giannis poczuł, jak ogarnia go zniecierpliwienie. Miał bardzo napięty plan wizyty. Tej dziewczynie nie wystarczyło, że omal nie oblała go gorącą kawą, musiała teraz sama jedna zepsuć całe spotkanie.

- Jak możesz być taka niezdarna? - mruknął lodowatym tonem.

Przeżrana zniszczeniami, które spowodowała, Maddie wstała.

- Bardzo pana przepraszam. Nie zauważyłam kabla.

Giannis obserwował ją przez chwilę spod opuszczonych powiek.

- Jak się nazywasz? - zapytał sucho.

- Maddie... To znaczy Madeleine Conway, proszę pana.

Zauważyła gwałtowny gest głowy Annabel nakazujący jej wyjść z pomieszczenia, więc szybko podeszła do wózka i opuściła salę.

Była czerwona ze wstydu i wściekłości na samą siebie. Musiała ochlapać twarz zimną wodą, żeby się uspokoić. Kiedy wreszcie udało jej się spotkać Giannisa Petrakosa, musiała zrobić na nim najgorsze możliwe wrażenie. Ze zdenerwowania stała się niezdarna jak słoń w składzie porcelany.

Jeszcze bardziej niezręcznie czuła się przez to, jak się przy nim zachowywała. Była niedoświadczona i naiwna, jeśli chodzi o mężczyzn. Nie trafiało się jej zbyt wiele okazji do obcowania z nimi - od kiedy była nastolatką, ograniczały ją domowe obowiązki. Nie miała żadnego życia towarzyskiego, przyjaciele ze

szkoły też się wykruszyli, ponieważ nigdy nie znajdowała dla nich czasu. Kiedy po śmierci babci przeniosła się do Londynu w poszukiwaniu pracy, odkryła, że nie pasuje do swoich rówieśników. Przygodny seks

i picie na umór nie zgadzały się z zasadami, których nauczono ją przestrzegać.

Maddie musiała jednak przyznać, że do chwili, w której spojrzała na Giannisa Petrakosa w sali konferencyjnej, nie wiedziała, co to znaczy, kiedy kobiecie podoba się mężczyzna. Siła tego fizycznego przyciągania zaskoczyła ją, a teraz, z perspektywy czasu, szokowała. Czy zgadł, dlaczego tak się w niego wpatrywała? Aż skuliła się na tę myśl. Musiał być przyzwyczajony do kobiecej uwagi, ale na pewno po swoim pracowniku oczekiwał czegoś innego.

- Panno Conway? - usłyszała głos Annabel Holmes, stojącej w drzwiach. - Można na słowo?

Maddie zbladła i posłusznie odwróciła się w stronę menadżer.

- Nic pani nie jest? Miała pani twarde lądowanie - spytała dość sztywno kobieta.

- Wszystko w porządku. Tylko moja godność na tym ucierpiała - odparła Maddie, czując się niezręcznie. - Czy udało się państwu kontynuować prezentację?

- Niestety nie. Było opóźnienie, a pan Petrakos miał kolejne spotkanie. Nigdy nie przyjeżdża na długo, a kiedy już jest, ma bardzo napięty plan. A błędów i niedociągnięć nigdy nie zapomina. - Annabel od-

dychała z trudnością. - Źle zrobiłam, prosząc panią o podawanie przekąsek.

- Nie, to moja wina - zaprotestowała Maddie.
- Obawiam się, że pan Petrakos ma niski próg

tolerancji dla pomyłek. Jestem pewna, że do końca życia będę mu się kojarzyła z tą prezentacją.

Maddie poczuła, jak ogarnia ją poczucie winy.

- Na pewno nie... To znaczy, jestem pewna, że to rozsądny człowiek.

Annabel roześmiała się bez radości.

- Cierpi pani na efekt Petrakosa, prawda? Za pierwszym razem serca każdej z nas biją szybciej, ale ja teraz w jego towarzystwie bliższa jestem raczej paniki.

Może i jest nieprawdopodobnie przystojny, ale pod tą fasadą jest zimny jak lód i oczekuje od wszystkich doskonałości. Jak się nie dostosujesz, to wylatujesz.

Maddie na początku chciała się spierać z tak twardą oceną Giannisa Petrakosa, ale w końcu ugryzła się w język - sama zdażyła się już przekonać, że nie znosi głupców. Znów przeprosiła, widząc, że ciemnowłosa kobieta naprawdę martwi się o swoją przyszłość w tej firmie.

Annabel wzruszyła ramionami.

- To są blaski bycia pracownikiem tymczasowym
- dodała. - Jutro będziesz gdzie indziej i rozpoczniesz u kogoś pracę z czystą kartą.

Z ciężkim sercem Maddie wyniosła brudne filiżanki z sali konferencyjnej. Annabel Holmes musiała się przecież mylić co do Giannisa Petrakosa. Maddie

przyznała jednak, że niektórzy odnoszący sukcesy biznesmeni byli tyranami dla swoich pracowników. A co ona wiedziała o Giannisie Petrakosie jako pracodawcy? Czy kariera tej kobiety naprawdę ucierpi z powodu jej niezdarności? Jeśli tak, to jej obowiązkiem

było wstawienie się za Annabel i wzięcie winy na siebie.

Jutro postara się z nim porozmawiać. Zawsze może zrobić mu filiżankę kawy i użyć jej jako pretekstu, żeby go zobaczyć. Wystarczy jej tylko kilka minut.

ROZDZIAŁ DRUGI

Giannis obudził się obolały po nocy pełnej erotycznych snów i zaklął głośno. Maddie, ta mała, niezdarna, ruda dziewczyna, obudziła jego libido. Co takiego w niej było? Atrakcyjność zakazanego owocu? Perspektywa biurowego romansu? Nigdy nie uprawiał seksu w biurze, ale często o tym myślał.

Przez ostatnie dziesięć lat miał wielokrotnie możliwość zrealizowania tej fantazji. A jednak, mimo że niezliczone rzesze jego pracowników próbowały go uwieść, nigdy im nie ulegał. Był przede wszystkim człowiekiem interesu. Wiedział, że seks z tą tymczasowo zatrudnioną dziewczyną mógł tylko zmniejszyć efektywność firmy.

Z drugiej strony, pomyślał, jedząc śniadanie, mógł się z nią spotkać, kiedy już skończy pracę w Petrakos Industries.

Rozmyślając na ten temat w limuzynie, którą szofer wiozł go przez poranne londyńskie korki, nagle poczuł przebiegający mu po kręgosłupie zimny dreszcz. Dlaczego tak dużo myślał o Maddie Conway? Dlaczego w ogóle zapamiętał jej nazwisko? To było dziwne. Od kiedy seks miał dla niego takie znaczenie? Wszystkie

potrzeby w tym zakresie były zaspokajane przez dwie wyrafinowane piękności, jedną tu, w Londynie, a drugą w Grecji. Obie doskonale rozumiały jego wymagania i spełniały je w najlepszym stylu i z dyskrecją.

Umówił się na lunch ze swoją angielską kochanką. Najwyraźniej cierpiał z powodu seksualnej frustracji.

W południe Maddie poczuła, że chce jej się ziewać. Przydzielono jej stos dokumentów do kserowania i było to tak nużące, że mogła przy tym zasnąć na stojąco. Narzekania Stacy nie czyniły tego zadania przyjemniejszym.

- Zawsze dostają nam się rzeczy, których nikt inny nie chce robić - poskarżyła się Stacy gorzkim tonem.

- Szczerze mówiąc, nie mamy zbyt wysokich kwalifikacji - odparła Maddie.

- Jestem przekonana, że ta głupia krowa Annabel usiadła wczoraj wieczorem i stworzyła listę najnudniejszych możliwych zadań specjalnie dla nas. - Stacy włożyła papier do fotokopiarki pełnymi złości ruchami.

Maddie uniosła głowę, słysząc kroki na schodach.

- Ona jest naprawdę w porządku... - Jej głos stracił

na siłę i umilkła, widząc mężczyznę, który stanął za drzwiami.

Odejmując telefon komórkowy od ucha, Giannis Petrakos zatrzymał się na moment i spojrzął w jej stronę.

- Czy jest ktoś, kogo nie lubisz? - spytała Stacy pełnym irytacji tonem, odwrócona tyłem do drzwi.

- Mówienie o innych samych miłych rzeczy nie jest normalne.

Maddie otworzyła usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Nie mogła się poruszyć, nie mogła przerwać kontaktu wzrokowego. Ogarnęło ją dziwne uczucie radości. Jej serce biło szybko, na skórze poczuła mrowienie. Nagle on odwrócił się i zaczął oddalać się korytarzem. Na litość boską, co z nią było nie tak? Patrzył na nią tylko kilka sekund, a ona wpatrywała się w niego jak sparaliżowana. Dlaczego się do niego nie uśmiechnęła?

Chciałaby powiedzieć mu, że nigdy nie zapomni, jakie szczęście dał jej siostrze, ale on wtedy czuł się skrępowany wdzięcznością jej babci. Nie chciałaby powtórzyć tamtego błędu. Tak czy inaczej, pomyślała, mało prawdopodobne, żeby po tylu latach pamiętał jej zmarłą siostrę.

- Halo? - Stacy strzeliła palcami przed twarzą Maddie, żeby zwrócić na siebie jej uwagę. - Jest tam kto?

W gabinecie Giannis zastanawiał się nad swoim

postępowaniem, co nie było u niego częste. Na jego szczupłej, niezwykle przystojnej twarzy widać było napięcie. Wyszedłszy z sali konferencyjnej, pozbył się świty i przeszedł przez całe najwyższe piętro budynku Petrakos Industries. Zaglądał do pomieszczeń, o których istnieniu wcześniej nawet nie wiedział. Dlaczego? Po raz pierwszy w życiu zrobił coś impulsywnie i bez wyraźnego powodu.

Frustrowała go myśl, że być może kryło się za tym podświadome pragnienie ponownego zobaczenia rudowłosej dziewczyny. I irytował go fakt, że jej tycjanowskie włosy, gładka alabastrowa skóra i pełne piersi tak dobrze wypadły przy drugim spotkaniu. Ubrana w prostą białą bluzkę koszulową i wąską, czarną spódnicę, podkreślającą jej oszalamiające kształty, wyglądała jeszcze lepiej niż za pierwszym razem. To poważnie nim wstrząsnęło.

Zmierzał właśnie do apartamentu swojej kochanki, kiedy zadzwoniła do niego Krista.

- Zdecydowałam się na motyw antycznej Grecji
- powiedziała jego narzeczona podekscytowanym tonem. - Mówiłeś, że chcesz mieć tradycyjny ślub. Co może być bardziej tradycyjnego niż starożytni bogowie?

- Byli poganami - powiedział sucho Giannis.
- A kogo to obchodzi? Religia jest niemodna. Nasz ślub będzie towarzyskim wydarzeniem roku. Możesz wystąpić jako Zeus, władca bogów, a ja będę Afrodytą, boginią piękna...

- Według Homera, Zeus i Afrodyta to ojciec i córka - powiedział Giannis. Nie miał zamiaru dać się

wmanewrować w tunikę i płaszcz na uroczystość, która była dla niego czymś poważnym.

Piętnaście minut później witał się ze swoją angielską kochanką. Był przekonany, że seks pozwoli mu wrócić do bycia sobą. Przez ostatnią dobę miał wrażenie, że jest kimś innym.

Niestety, kiedy tylko spojrział na piękną modelkę,

stwierdził, że przestała wydawać mu się atrakcyjna. Poinformował dziewczynę, że ich związek dobiegł właśnie końca, co modelka przyjęła z godnością.

Wiedziała, że otrzyma na pożegnanie godną odprawę.

Giannis wrócił, do limuzyny, nie zaspokoiwszy ani seksualnego napięcia, ani głodu. Nawet niecierpliwość była mu obca; w życiu osobistym i w pracy zawsze wszystko miał doskonale zorganizowane i zaplanowane, tak żeby spełnić jego najwyższe oczekiwania. Lubił w życiu jego przewidywalność. Wybierając Kristę na żonę, niczego nie zostawił przypadkowi, bo wiedział, że nigdy nie zażąda od niego więcej, niż jest gotów jej dać. Będąc jedynym synem egoistycznych i samolubnych rodziców, nie podejmował w życiu prywatnym żadnego ryzyka. Zaspokajał swoje libido dyskretnie i bez emocji.

Pożądanie rudowłosej dziewczyny było zupełnie nie w jego stylu. Nie pochodziła z tej samej warstwy społecznej co on. Nie była nawet w jego typie -na ogół wybierał długonogie blondynki. A jednak jej cera koloru kości słoniowej, błyszczące zielone oczy i rozkoszne różowe usta wbiły mu się w pamięć. Zdecydowany był jednak o niej zapomnieć. Byłoby kompletną

głupotą nawiązywać romans z podwładną, nawet jeśli jest w firmie tylko tymczasowo.

Późnym popołudniem Maddie zdała sobie sprawę, że zostało jej mało czasu na spotkanie z Giannisem Petrakosem i wyjaśnienie zamieszania z laptopem. Za niecałą godzinę opuści budynek Petrakos Industries,

a jutro będzie pracowała już gdzie indziej. Słyszała, jak Stacy przyjmowała instrukcje, jak obsługiwać centralę telefoniczną, więc wiedziała, że grecki miliarder jest w swoim biurze i że wszystkie rozmowy mają być tam przełączane. Nie będzie miała lepszej okazji, żeby z nim porozmawiać.

Niestety, kiedy szła na górę, zatrzymano ją i wysłano po jakieś papiery na inne piętro. Musiała poczekać, aż będą gotowe, a kiedy już je przyniosła, pozostało tylko dwadzieścia minut do końca pracy. W małej kuchni przygotowała kawę, taką jak lubił Giannis Petrakos.

Ruszyła szybko korytarzem. Nie wiedziała nawet, czy wciąż jest w swoim biurze. Za zdenerwowania poczuła, jak ścisną się jej żołądek. Trzymając kawę w jednej ręce, drugą zapukała do drzwi. Nie było odpowiedzi. Bojąc się, że ktoś ją zauważy i zatrzyma, zanim zdąży się z nim zobaczyć, nacisnęła klamkę wilgotną od potu dłonią.

- Mogę pani pomóc? - Obok niej zmaterializował się wysoki mężczyzna. Mówił z dziwnym akcentem, a jego twarz miała zimny wyraz. Rzuciła mu nerwowe

spojrzenie, zastanawiając się.

- Przyniosłam panu Petrakosowi kawę. Kim pan jest?

- Nemos. Jestem ochroniarzem pana Petrakosa.

- Mężczyzna spojrzął na jej identyfikator, a potem zaskoczył ją, otwierając jej drzwi. - Proszę, pani Conway.

Biuro prezesa Petrakos Industries było ogromne

i niezwykle nowoczesnie urządzone. Niestety było również kompletnie puste. Maddie nie wiedziała, co robić. Nagle jednak usłyszała lekki hałas zza uchylonych drzwi po drugiej stronie pomieszczenia.

Czując, jak mocno bije jej serce, Maddie przeszła przez pokój i znalazła się w małym korytarzu. Marszcząc brwi, rozejrzała się wokół.

- Kto tam? - zapytał niecierpliwie głos ze znajomym akcentem.

Maddie, przerażona, odwróciła się w lewo.

- Zrobiłam panu kawę, panie Petrakos...

Przeszła przez kolejne drzwi i zatrzymała się gwałtownie, stwierdziwszy, że znalazła się w czymś w rodzaju garderoby. Na stoliku leżała srebrna szczotka do ubrań z wygrawerowanym monogramem. Odgadła, że za kolejnymi drzwiami znajduje się łazienka na ułamek sekundy przed tym, jak pojawił się w nich Giannis Petrakos. Właśnie skończył brać prysznic - ciemne włosy wciąż miał jeszcze mokre. Jego biała koszula była rozpięta i ukazywała pięknie wyrzeźbioną, opaloną, muskularną klatkę piersiową. Był bosy, ubrany jeszcze tylko w doskonale skrojone spodnie. Najwyraźniej przeszkodziła mu, kiedy się

ubierał.

- Och... Mój Boże, przepraszam! - Maddie zmartwiała.

Giannis był zdziwiony, że udało jej się przedostać przez ochronę. Jej piękno wywołało jednak natychmiastową reakcję i obudziło w nim myśliwskie instynkty. Stwierdził, że tylko los mógł stworzyć taką okazję.

W końcu weszła do jego prywatnej kwatery bez zaproszenia i byli sami w miejscu, w którym nikt nie będzie im przeszkadzał.

- Myślałam, że to kolejne biuro... Nie wiedziałam.

- Zbyt zawstydzona, żeby na niego spojrzeć, Maddie zaczęła się wycofywać. - Proszę wybaczyć mi to najście.

- Ale przyniosłaś kawę. Dla mnie? - Giannis rzucił jej oszałamiający uśmiech i wyciągnął opaloną rękę w geście zaproszenia. - Jak miło.

Ten uśmiech, pojawiający się niespodziewanie na jego ustach, zaskoczył Maddie. Poczowała ucisk w brzuchu i brak tlenu w płucach. Wiedziała, że nie wolno jej opuścić wzroku poniżej jego szyi. Przyszła tutaj w konkretnej sprawie, ale nagle nie mogła sobie przypomnieć po co.

- Panie Petrakos... Przepraszam, już wychodzę... - wydusiła z siebie.

- Nie. - Giannis przyglądał się jej i odkrył, że jej szmaragdowe oczy są niezwykle jasne i przejrzyste. Uznał kontrast pomiędzy jej miedzianymi włosami i białą skórą za rzadki i egzotyczny. Za każdym razem, kiedy ją widział, odkrywał coś nowego, czym mógł

cieszyć wzrok.

- Słucham? - Maddie świadoma była oceniającego spojrzenia jego złotobrzowych oczu. Poczula, jak ogarniają ją nieznane do tej pory uczucia i fascynacje. Nie mogła przestać się w niego wpatrywać.

- Powiedziałem nie, nie wychodź - powiedział Giannis leniwym tonem, wyjmując filiżankę z jej rąk

i stawiając ją na stoliku. - Chcę, żebyś została i porozmawiała ze mną.

- Porozmawiała? - powtórzyła Maddie nieobecny tonem, próbując wziąć się w garść. - No tak, na pewno chce pan wiedzieć, co tutaj robię...

- To już odgadłem - wymruczał Giannis, z rozbawieniem mężczyzny przyzwyczajonego do kobiecych uwodzicielskich sztuczek.

Maddie zamrugała oczami i zarumieniła się.

- Na pewno zdaje sobie pan sprawę z tego, że prezentacja nie mogła się odbyć wyłącznie z mojej winy. Nie patrzyłam pod nogi...

Giannis wziął ją za rękę i przytrzymał Uspokajającym gestem.

- Jesteś bardzo zdenerwowana.

Maddie poczuła trzepot motyli skrzydeł w żołądku. Ciepło jego dłoni, gładki dotyk jego palców sprawiały, że przez całe jej ciało przechodziło ciepłe mrowienie.

- Dlatego się wczoraj potknęłam...

Niezainteresowany tym tematem Giannis odwinął mankiet swojej koszuli, żeby sprawdzić godzinę na platynowym szwajcarskim zegarku.

- Za dziesięć minut przestaniesz być moim pracownikiem - powiedział. - Czy muszę tak długo czekać, żeby cię pocałować?

Jej zielone oczy otworzyły się szeroko. Te spokojnie wypowiedziane słowa zszokowały ją. Czy muszę tak długo czekać, żeby cię pocałować? Uważał ją za atrakcyjną i ta myśl niepomiernie ją zdziwiła.

Czy czuł to samo, co ona? Poczowała przyływ nagłej radości.

- Madeleine...? - szepnął Giannis, rejestrując swoje pragnienia z ukłuciem niepokoju.

Nawet sposób, w jaki wypowiadał jej imię, powodował u niej rozkoszne dreszcze.

- Nnnie... - usłyszała swoje słowa.

- Tak myślałem, *glikia mou*.

Giannis podszedł do niej ze zręcznością doświadczonego mężczyzny, ale był świadomy tego, że jego pożądanie jest gorętsze i silniejsze niż zazwyczaj. Spodobały mu się jej rozszerzające się źrenice i jej westchnienie, kiedy sięgał ręką do spinki na jej karku.

- Moje włosy... - powiedziała zaskoczona, kiedy upuścił spinkę na podłogę. Była tak przepelniona oczekiwaniem, że ledwo zdawała sobie sprawę z tego, co mówi.

Giannis wsunął palce w jej loki; sprawiając, że opadły jej na twarz. Zmysłowy kontrast pomiędzy jej włosami i perłową, doskonałą skórą sprawiał mu ogromną przyjemność.

- Są wspaniałe. Powinnaś zawsze nosić je rozpuszczone.

- Przeszkadzałyby mi - mruknęła z nerwowym uśmiechem.

- Mnie nie będą przeszkadzać. - Położył dłoń na jej karku i opuścił swoją dumną, ciemnowłosą głowę.

Maddie nie mogła się doczekać, aż ją pocałuje, i ta gotowość oddania się zawstydziła ją. Nic na to jednak

nie mogła poradzić. Gdzieś w głębi niej było oczekiwanie, serce biło jak oszalałe.

Kiedy czubkiem języka przesunął po jej pełnych, zmysłowych wargach, zadrżała. Ze wszystkich sił starała się powstrzymać swoją reakcję. Zaciśnęła szczupłe palce, jej ciało zeszywniało. Chciała go objąć, ale nie pozwoliła sobie na to.

- Mógłbym cię zjeść - powiedział przeciągle Giannis z płonąącym wzrokiem, pociągając jej głowę za włosy do tyłu.

Pochylił głowę i zaczął całować jej szyję ze zrećnością i doświadczeniem. Drugą ręką przyciągnął ją do siebie. Kiedy jego usta ponownie odnalazły jej wargi, umierała z pragnienia.

- Jesteś niesamowita...

- Ty też... -Maddie spojrzała na niego jasnymi oczami, zdając sobie sprawę, że czuje z nim dziwną więź. Kręciło jej się w głowie, nogi uginały się pod nią. Przypomniała sobie pocałunki innych mężczyzn. Nigdy nie czuła nic więcej niż lekką satysfakcję, a często były po prostu nie do zniesienia.

- Wiedziałem, że taka będziesz. - Giannis pochylił się, objął ją ramieniem i uniósł w górę bez wysiłku.

Maddie wstrzymała oddech.

Kiedy znów ją pocałował, wsunęła palce w jego ciemne, błyszczące włosy i rozchyliła usta, poddając się erotycznym ruchom jego języka. Pod zamkniętymi powiekami pojawiły się fajerwerki. Zadrzała i Giannis objął ją mocniej, po czym położył na czymś miękkim. Zaskoczona, otworzyła oczy i zdała sobie sprawę, że

jest w innym pokoju i leży na łóżku. Zesztywniała, czując niepewność i lekką panikę.

Giannis przyłożył długie, opalone palce do jej policzka, zmuszając ją, żeby spojrzała w jego ciemne, płonące oczy.

- Pragnę cię, *glikia mou*.

- Tak... - Mimo że ta myśl wydawała się jej najbardziej zadziwiajączą rzeczą od początku świata, wierzyła mu i czuła się szczęśliwa. Głód widoczny na jego niezwykle przystojnej twarzy sprawiał jej radość. Miała wrażenie, jakby coś w niej odblokował, jednocześnie odbierając jej zdolność rozumowania. Instynktownie uniosła się i pocałowała go w usta.

Podniósł ją, zdjął jej bluzkę i rozpiął stanik. Z mruknięciem satysfakcji objął dłońmi jej pełne, kremowe piersi.

- Masz wspaniałe ciało, *glikia mou* - szepnął. Zadrzała, wstrzymując oddech. Po jej ciele rozeszła się fala rozkoszy. Nie mogła uwierzyć, że to ma miejsce, nigdy wcześniej nie przeżywała niczego tak zmysłowego. Nie była w stanie się oprzeć.

Giannis spojrzał w jej śliczną twarz z aprobatą.

Podobały mu się jej szczerłość i uczuciowość. Seks z nią był tak prosty, że sprawiał mu prawdziwą radość. Jej zdziwienie, nieukrywane zaskoczenie tym, co czuła, mówiły mu, że nie jest tak doświadczona jak jego poprzednie partnerki. Niespodziewanie uznał to za najbardziej podniecającą rzecz, jaka mu się zdarzyła od lat. Uciszył głos, mówiący mu, że powinien być

ostrożniejszy. Przyszła do niego z własnej woli. Co złego było więc w odrobinie przyjemności?

- Jesteś taka piękna - powiedział chrapliwym tonem, zsuwając w dół jej spódnicę i odrzucając ją na bok.

Ty też, chciała mu powiedzieć i zarumieniła się. Drżała, zatracona w podziw, a jednocześnie nieśmiała. Kiedy jednak próbowała zasłonić piersi, odsunął jej rękę i pochylił głowę, biorąc jeden z różowych sutków do ust.

Maddie nie wiedziała, co jej się stało. Plecy z własnej woli wygięły się w łuk, biodra zaczęły się poruszać. Usiadł, żeby ściągnąć koszulę, po czym położył się obok niej. Poczwała dotyk jego erekcji na swoim udzie.

- Zobacz, co mi zrobiłaś - powiedział, biorąc jej rękę i kładąc ją na swojej męskości. —Pragnę cię.

- Giannis...

Na dźwięk swojego imienia zareagował, sięgając po nią z niecierpliwością.

- Nie mogę ci się oprzeć -jęknął, przyciskając ją do łóżka swoim ciałem, miażdżąc jej wargi swoimi.

Maddie zadrżała, nagle czując się naga i bezbronna. Co ona robi? Co, u diabła, robił Może i zakochała się

w Giannisie Petrakosie, kiedy go po raz pierwszy ujrzała w wieku czternastu lat, ale czy oznaczało to, że przy pierwszej okazji miała odrzucić wszystkie zasady i po prostu się z nim przespać?

Wsunął palce w krótkie loki na jej łonie. Maddie zamarła i w jednej chwili wszystkie myśli znikły, pozostawiając miejsce oczekiwaniu.

- Spokojnie, *pedli mou* - powiedział chrapliwie Giannis.

Odnalazł delikatne miejsce między jej udami. Zadrżała, czując niemal fizyczny ból.

- Nie... mogę... tego... znieść-powiedziała, rzucając głową na poduszce.

Giannis nie czekał na ponowne zaproszenie. Wsunął się między jej szczupłe uda jednym płynnym ruchem. Z jękiem satysfakcji wszedł w nią, napotykając lekki opór i wywołując w niej cichy, zaskoczony jęk bólu. Spojrzał pytająco w jej pociemniałe, zielone oczy.

- *Theos mou...* Madeleine... Niemożliwe...

Na moment powróciło poczucie rzeczywistości, ale Maddie nie chciała słuchać swoich myśli. Jej ciało wciąż ogarnięte było tęsknotą. Początkowy dyskomfort zniknął, ustępując miejsca płomiennej namiętności. Zamknęła oczy i objęła go ramionami w geście zaproszenia.

Jego potężne ciało przeszedł dreszcz i poddał się, wycofując się z niej tylko po to, żeby wejść z powrotem jeszcze mocniej. Maddie uniosła biodra, tracąc nad sobą kontrolę. Wchodził w nią mocno, głębo-

ko. Krzyknęła, czując, jak narasta w niej rozkosz. Czas stracił wszelkie znaczenie, aż w końcu wszystko skupiło się w jednej, nieziemskiej chwili. Przeszły ją fale ekstazy, dając jej ostateczne spełnienie.

Giannis odsunął miedziany lok z jej czoła. Delikatnie pocałował ją w tym miejscu, zastanawiając się, co właściwie robi. Nigdy nie był zwolennikiem takich

czułości. Na tę myśl poderwał głowę do góry. Jednak kiedy tylko się poruszyła, przytrzymał ją na miejscu. Nie nasycił się nią. Pragnął więcej i więcej.

Nigdy nie miał tak wspaniałego seksu. Coś, co stało się dla niego nudną rutyną, czymś w rodzaju porannego prysznic, nagle okazało się pełne podniecających, erotycznych możliwości. Była wspaniałym odkryciem. Delikatnie przesunął ją na materacu i spojrział na prześcieradło. Zobaczył na nim krew. Więc była dziewicą. Stuprocentową, prawdziwą dziewicą.

Z jednej strony był zszokowany tym, że wykorzystał tak niedoświadczoną dziewczynę. Z drugiej zaś był zadowolony, że oddała mu swoją niewinność. Postanowiwszy, że nie ma sensu teraz się nad tym zastanawiać, Giannis oddał się rozkosznym rozmyśleniom. Odnalazł ją, rozbudził... Należała do niego. Postanowił nie komentować tej sprawy. Dlaczego miałby robić z tego problem, skoro ona tego nie robiła?

Telefon przy łóżku zawibrował. Giannis odebrał. Dzwonił Nemos, przypominając mu, że prywatny samolot czeka, żeby zawieźć go do Berlina.

Słuchając szybkiej wymiany zdań po grecku, Madie czuła, jak wraca poczucie rzeczywistości. Była

przeżona tym, co zrobiła. Wychowana przez babcię, która wierzyła, że to kobieta powinna wyznaczać granice mężczyźnie, od razu poczuła, że wina leży głównie po jej stronie.

Dopiero kiedy Giannis odłożył telefon, zauważył coś, co wybiło go ze stanu zadowolenia. Zmarszczył hebanowe brwi.

- Prezerwatywa pękła.

Maddie chciała jak najszybciej wstać i wyjść, ale na tę wiadomość zamarła.

- Bierzesz jakieś środki antykoncepcyjne? - zapytał Gannis bez wyrazu, wyobrażając sobie możliwe skutki i z ledwością powstrzymując dreszcz przerażenia.

Maddie zbladła jak papier. Miała wrażenie, że to kara za jej złe zachowanie. Czym były wstyd i upokorzenie wobec zmieniającego życie wydarzenia, jakim jest poczęcie dziecka?

- Nie - powiedziała przez zaciśnięte gardło.

Giannis zauważył jej nagły dystans.

- Jestem pewien, że nic się nie stanie. Wypadki się zdarzają, ale nie ma powodu, dla którego ten miałby skończyć się katastrofą.

- Jestem pewna-zgodziła się pośpiesznie, ale ból, jaki czuła, jeszcze się zwiększył. Nie, nie chciała zająć w ciążę, ale jego reakcja potwierdziła, że zrobiła z siebie idiotkę i zachowała się jak dziwka. Oczywiście, to byłaby katastrofa, gdyby ktoś taki jak ona wszedł do jego rodziny. Sięgnęła po bluzkę leżącą na podłodze i zaczęła ją wkładać. Myślała tylko o tym,

żeby jak najszybciej uciec.

- Madeleine...

Gorączkowo zbierała swoje rozrzucone ubrania, czując, jak na jej twarz wypływa rumieniec.

- Nie ma o czym rozmawiać - mruknęła przeprasząco, pragnąc jak najszybciej uciec. - Wszystko będzie w porządku.

Nieprzyzwyczajony do tego, żeby mu ktoś przerywał, Giannis wyskoczył z łóżka, kiedy Maddie zniknęła w łazience. Drzwi zamknęły się za nią i z zaskoczeniem usłyszał dźwięk przekręcanego zamka.

Za drzwiami Maddie ubierała się szybko, cała drżąc. Właśnie poszła do łóżka z mężczyzną, którego prawie nie знаła. To była jej wina. Kiedy weszła do jego sanktuarium z kawą, o którą nie prosił, zinterpretował to jako zaproszenie.

Tak cicho, jak mogła, otworzyła drzwi i wysliznęła się z łazienki.

Giannis zauważył niechęć w jej zielonych oczach. Ponieważ jednak żadna kobieta nigdy nie patrzyła na niego w ten sposób, założył, że jego wrażenie jest błędne.

- Samolot na mnie czeka.

- Oczywiście - mruknęła Maddie, próbując go wyminąć.

- Porozmawiamy, kiedy wrócę do Londynu.

- Ja... - zanim zdążyła coś powiedzieć, położyła dłoń na jej policzku.

Pochylił głowę i pocałował ją krótko.

- Zadzwoń do ciebie - powiedział.
- Nie... Nie dzwoń - odparła Maddie, czując, jak jej policzki płoną. Była wściekła na siebie, że stała nieruchomo i przyjęła ten ostatni pocałunek, nawet nie próbując odwrócić głowy.

Dopiero w połowie drogi do łazienki Giannis zatrzymał się, zmarszczył brwi i odwrócił w jej stronę, zastanawiając się, czy źle zrozumiał.

- Na pewno chcesz zapomnieć o tym, co się stało - powiedziała pośpiesznie Maddie.
- Nie chcę. Będę z tobą w kontakcie, *glikia mou*.
- Giannis rzucił jej rozbawiony uśmiech i znikł pod prysznicem.

Jego pewność siebie była niewzruszona. Kobiety zawsze reagowały na niego zapraszająco. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy, ale jej miękkie usta poddały się, udzielając mu odpowiedzi. Może trochę oszołomił ją nagły rozwój wypadków. Wkrótce jej to minie, pomyślał z wrodzonym cynizmem. Z jego pomocą jej zwykłe życie niedługo zmieni się w coś o wiele bardziej ekscytującego. Będzie atrakcją jego sypialni jeszcze przez jakiś czas...

ROZDZIAŁ TRZECI

Wychodząc z biura Giannisa, Maddie z ulgą stwierdziła, że większość pracowników poszła już do domu. Pobieгла po torebkę i żakiet i właśnie miała wsiąść do windy, kiedy zatrzymał ją Nemos.

- Pan Petrakos prosił mnie, żebym się upewnił, że bezpiecznie dotarła pani do domu - poinformował ją grecki ochroniarz. - Przy bocznym wejściu czeka na panią samochód.

Maddie była zmieszana ofertą podwiezienia do domu. Poczula, jak na jej twarz wypływa rumieniec. Nie mogła znieść myśli, że ktokolwiek wiedział, co się właśnie wydarzyło.

- Nie, dziękuję - powiedziała cicho, a kiedy Nemos wpatrywał się w nią z wyrazem zaskoczenia na

twarży, prześliznęła się obok niego i wsiadła do windy, tuż przed tym, jak zamknęły się drzwi.

Maddie odetchnęła dopiero, kiedy opuściła budynek. Wiedziała, że z własnej woli nigdy już nie wejdzie do Petrakos Industries. Przez całą drogę autobusem do domu prześladowały ją wyrzuty sumienia.

Co, u diabła, tak ją opętało? Zachowała się jak oszołomiona fanka jakiejś gwiazdy. Czy to dlatego, że wydawało jej się, że nie jest jej zupełnie obcy? Dziewięć lat minęło od chwili, gdy ujrzała go po raz pierwszy. Kiedy odwiedził jej siostrę Suzie w szpitalu, miała czternaście lat.

Usiadł wtedy przy Suzie, żeby z nią porozmawiać, tak jakby była to najbardziej naturalna rzecz na świecie. Kiedy odkrył, że Suzie była fanką wokalisty sławnego boysbandu, przyprowadził piosenkarza do hospicjum, w którym Suzie spędziła ostatnie tygodnie życia. Spełnił największe marzenie jej siostry. Suzie była tak tym zachwycona, że mówiła o tym niezwykłym dniu aż do końca.

Dopiero kiedy Maddie dotarła do mieszkania, przypomniała sobie wypadek z prezerwatywą i poczuła, jak występuje na nią zimny pot. Mogła tylko mieć nadzieję, że Giannis miał rację i nie będzie żadnych konsekwencji. Była przerażona możliwością poczęcia dziecka po jednorazowym wyskoku z mężczyzną, który coś takiego uzna za katastrofę. Każde dziecko, które zostałoby w ten sposób poczęte, miałoby pełne prawo brzydzić się nią.

Dni upływały Maddie w boleśnie wolnym tempie.

Była niespokojna, zmartwiona i nieszczęśliwa. Poczucie spokoju, które uważała za naturalne, gdzieś znikło. Za każdym razem, kiedy dzwonił telefon, podskakiwała i biegła go odebrać. Ale były to tylko telefony z agencji zatrudnienia i z supermarketu, gdzie pracowała w weekendy. Kiedy w końcu zrozumiała, że

czeka na telefon od Giannisa, była na siebie jeszcze bardziej wściekła. Prawda była taka, że poszła do łóżka z mężczyzną, który potem odłożył ją jak starą gazetę.

Jednak rano w następną sobotę ktoś zapukał do jej drzwi. Odrzucając włosy z twarzy, otworzyła drzwi i zamarła, widząc za nimi szefa ochrony Giannisa.

- Pan Petrakos zaprasza na lunch - oznajmił jej Nemos. - Podjedzie po panią za godzinę.

Zmarszczyła brwi i spojrzała na potężnego mężczyznę. On jednak nie czekał na jej odpowiedź i zbiegł na dół. Najwyraźniej nikt nigdy nie odmawiał zaproszeniu złożonemu przez Giannisa Petrakosa.

Maddie zamknęła drzwi i oparła się o nie. Czowała, że kolana lekko się pod nią uginają. Cały tydzień ignorował jej istnienie, a teraz w ostatniej chwili proponował jej lunch. Naturalnie, nie miała zamiaru z tej oferty skorzystać. Przez ułamek sekundy poczuła radość, że nie zapomniał o niej, ale szybko zdusiła tę godną ubolewania reakcję. Skąd wziął czelność, żeby zachowywać się wobec niej, jakby była jego służącą?

Ty mu ją dałaś, powiedział jej wewnętrzny głos. Nie

musiał nawet prosić jej, żeby poszła z nim do łóżka. Na pewno spodziewał się więc, że rzuci wszystko i pobiegnie na każde jego wezwanie. I czemu nie? Tego dnia w jego biurze nie ustanowiła żadnych granic i nie wymagała od niego żadnego szacunku.

Przebrała się do pracy w supermarkecie. Powoli w jej uczuciach zaczynał dominować gniew.

Kiedy pukanie do drzwi znów się rozległo, Maddie była przygotowana. Zanim Nemos zdążył się odezwać, powiedziała napiętym głosem:

- Nigdzie się nie wybieram. Nie chcę więcej widzieć twojego szefa. Twoja sprawa, jak mu to zakomunikujesz.

Na poranej twarzy mężczyzny ukazało się najpierw niedowierzanie, a potem konsternacja. Nic nie powiedział jednak i odwrócił się na pięcie.

Kiedy usłyszała ponowne pukanie do drzwi, otworzyła je szeroko jednym ruchem. Ku jej zaskoczeniu stał za nimi Giannis.

Przesunął wzrokiem po jej ślicznej twarzy, zatrzymując się na chwilę dłużej na jej żywych zielonych oczach i pełnych różowych ustach. Jej biała skóra i tycjanowskie loki opadające na ramiona przyciągały go niczym magnes. W ciągu kilku ostatnich dni za każdym razem, kiedy pozwolił sobie na rozluźnienie dyscypliny, pojawiała się w jego fantazjach.

Skorzystał z jej zaskoczenia, żeby wejść do środka. Staął jednak w miejscu na widok źle urządzonego, ponurego pokoju, w którym mieszkała. Od dawna nie miał kontaktu z taką biedą. Przepaść pomiędzy ich statusem społecznym ukazała mu się z całą jasnością.

Jednak Giannis, raz podjąwszy decyzję, rzadko rezygnował.

- Nemos odmówił wyjaśnienia mi, dlaczego nie zesłaś na dół - powiedział powoli.

Jego głos wyrwał Maddie z paraliżu, uniosła wyzywająco podbródek.

- Jakiego wyjaśnienia potrzebujesz? Nie chcę iść z tobą na lunch. Mówiłam ci, że nie chcę, żebyś do mnie dzwonił - powiedziała butnie, zaciskając ręce w pięści.

- Ty też mnie pocałowałaś - powiedział, opuszczając wzrok prowokacyjnie na jej usta.

Jej idealna biała skóra zaczerwieniła się. Dziewczyna opuściła długie rzęsy, żeby w jej oczach nie było widać poczucia winy.

- To...To, jak wszystko inne, było pomyłką...

- Bzdury, *glikia mou* - powiedział Giannis, instynktownie przybierając ton, którym wydawał polecenia, niezdolny do przyjęcia porażki.

Jego pewność siebie rozpałała gniew Maddie.

- Dla mnie to była pomyłka!

Giannis uniósł hebanową brew.

- Masz chłopaka?

- Nie! Gdybym miała, nigdy bym się tak nie zachowała.

- Oczywiście, że tak byś się zachowała. Wszystkie kobiety oszukują, kiedy tylko na horyzoncie pojawia się lepsza perspektywa - powiedział Giannis cynicznie.

Złość i niesmak sprawiły, że wyprostowała się

jeszcze bardziej.

- Może takie kobiety, z którymi ty się zadajesz. Ja jestem inna.

Rysy jego przystojnej twarzy stwardniały.

- Być może. W końcu byłem twoim pierwszym kochankiem.

Maddie była zszokowana i zawstydzona.

- Nie uważam tego za wyróżnienie. - Jej gniew zapłonął nagle i przestała go kontrolować. - I nie chcę o tym rozmawiać. Sypianie z tak nieczułym facetem to żadna chluba!

Kobiety zwracały się już do niego, używając słowa „nieczuły”, ale zawsze były to tylko lekkie aluzje albo przekomarzania, po których następował seks. Nigdy wcześniej nie usłyszał tego na poważnie.

- Jesteś zła, że do ciebie nie zadzwoniłem - mruknął pobłażliwie. - Jestem zajęтым człowiekiem i nie będę za to przepraszać.

Jego ton podziałał na Maddie jak płachta na byka.

- Podejrzewam, że rzadko w życiu przepraszasz. Najwyraźniej ludzie pozwalają ci być nieuprzejmym, obraźliwym i aroganckim...

- Nie zapominaj, że jestem też nieczuły - dodał Giannis Petrakos. Spojrzał na nią z niedowierzaniem. Żadna kobieta nie śmiała wcześniej skrytykować go ani obrazić w ten sposób. Był oburzony, ale wciąż nie mógł uwierzyć, że zwraca się do niego z takim brakiem szacunku.

- Tak, to też! - Wszystkie emocje ostatnich kilku

dni znalazły ujście. - Nagle wysyłasz pracownika, żeby mnie poinformował, że będę jadła z tobą lunch. Nawet nie zapytasz... Zachowujesz się i mówisz, jakbyś robił mi wielką przysługę. Czy kobiety zawsze padają ci do stóp? Dlatego myślisz, że jestem taka sama?

Giannis do tego właśnie był przyzwyczajony. Ale nie przyznałby się do tego nawet na torturach. Jednym ruchem zbliżył się do niej. Był wściekły. Chwycił dłonią jej podbródek i uniół jej głowę.

- Dałaś mi dobry powód, *glikia mou* - powiedział szorstko.

Jej nozdrza rozszerzyły się, czując delikatny, egzotyczny zapach jego wody kolońskiej. Nieoczekiwanie poczuła, jak przechodzi ją zmysłowy dreszcz. Zesztywniała, czując niechęć do siebie.

- Ja...

- A zaproszenie wciąż jest w każdym twoim spojrzeniu. Bo seks był fantastyczny - powiedział Giannis.

Przez głowę przebiegły jej wspomnienia jego silnego, pięknego ciała, wspomnienia bólu, po którym nastąpiła rozkosz. Mimo jednak, że jej ciało reagowało na niego, jakby je zaprogramował, była zszokowana jego bezpośredniością. Seks był fantastyczny. Nie jest to podstawa, na której można budować romantyczne, dziewczęce marzenia, pomyślała.

- A ty tylko tego pragniesz.

Giannis na chwilę wsunął dłoń w jej loki.

- Pragnę ciebie. Bez względu na konsekwencje.

Z nadludzkim wysiłkiem Maddie odsunęła się od niego, chwytając powietrze. Drżała.

- Na jak długo?

Giannis rozłożył ręce w geście pokazującym, że nie jest w stanie odpowiedzieć na takie pytanie. Patrząc na niego, Maddie była niemal zahipnotyzowana

jego chłodnym opanowaniem. Był całkowicie poza jej zasięgiem. Miała już przedsmak tego, jak będzie ją traktował. Jeśli tak się zachowywał, kiedy mu się podobała, to co będzie, kiedy pożądanie osłabnie? Duma i rozsądek zaczęły wracać na swoje miejsce.

- To się nie uda... Złe się zaczęło - mruknęła.

Jego opaloną twarz rozjaśniło rozbawienie.

- Czy to jest problem? Uważasz, że myślę o tobie źle, bo poszliśmy do łóżka?

Maddie rzuciła mu pełne powątpiewania spojrzenie.

- A nie jest tak? Naprawdę wszystkie kobiety traktujesz w ten sposób?

Dotknięty do żywego, Giannis rzucił jej płonące gniewem spojrzenie. Ona jednak go nie zauważyła, zdając sobie sprawę, która jest godzina.

- O mój Boże -jęknęła. - Spóźnię się do pracy!

- Pracy? - powtórzył Giannis. - W weekendy też pracujesz?

- Tak. - Chwyciwszy torebkę i strój roboczy, Maddie otworzyła drzwi. - Muszę iść - powiedziała.

Giannis wyszedł na korytarz i obserwował, jak zamyka drzwi.

- Gdzie pracujesz?

- W supermarkecie, kawałek dalej na tej ulicy.
- Maddie zaczęła zbiegać po schodach.
- Kiedy kończysz?

Na dole Maddie otworzyła szeroko oczy na widok limuzyny z przyciemnianymi szybami i stojących wokół niej kilku mężczyzn w okularach przeciwsłonecz-

nych. Kiedy tylko Giannis się pojawił, wszyscy wyraźnie zwiększyli czujność. Był chroniony wszędzie, gdzie się udawał. Nie prowadził normalnego życia. Z bólem stwierdziła, że równie dobrze mogliby być istotami z różnych planet.

- Madeleine? - powiedział Giannis.
- O szóstej. Ale co to ma do rzeczy? - Roześmiała się bez humoru. - Faceci tacy jak ty nie umawiają się z kasjerkami.

Godzinę po rozpoczęciu pracy przyjechały kwiaty. Przyniesiono jej wspaniałe bukiet herbacianych i kremowych róż. Nikt nigdy nie przysłał jej kwiatów i na początku myślała, że to pomyłka. Jednak na kopercie zawierającej bilecik było jej nazwisko. Otworzyła ją.

*Wybrane oświadczenia. Do zobaczenia o szóstej.
Giannis.*

Roześmiała się, ale po chwili spoważniała. Nawet gdyby ta propozycja wydała jej się kusząca, nie była tego wieczoru wolna. Ale on nie poddawał się, a Maddie zawsze to w mężczyznach ceniła. Pomyś-

łała też o tym, co zrobił dla jej siostry. Giannis Petrakos nie był tak do końca zły. A winę za to łóżkowe spotkanie ponosiła również ona. Czy miał rację? Czy była tylko na niego zła dlatego, że nie odezwał się wcześniej? Czowała się kompletnie zagubiona i rozdarta.

Pół godziny po jej powrocie do domu pojawił się u niej Giannis.

- Posłuchaj, nawet gdybym chciała, dzisiaj nie możemy się spotkać - zawołała, kiedy tylko otworzyła drzwi.

- Dlaczego?

Maddie wyjaśniła mu, że zgodziła się posiedzieć ze swoją starszą sąsiadką, żeby jej córka, która zajmowała się matką przez cały czas, miała wreszcie wolny wieczór.

- Jakie to szlachetne, *glikia mou*. - Na jego usta wypłynął pełen uznania uśmiech. - Oczywiście zorganizuję wykwalifikowaną pielęgniarkę, która cię zastąpi.

- Nie, nie możesz tego zrobić. Nigdy nie powiedziałam, że się dzisiaj zobaczymy. Poza tym nie mam w zwyczaju zawodzić przyjaciół w ostatniej chwili - oświadczyła Maddie, unosząc podbródek, oburzona jego założeniem, że może zmieniać jej życie i obowiązki jak mu się podoba.

Giannis powoli wypuścił powietrze z płuc.

- Dlaczego robisz takie zamieszanie z powodu tak trywialnych rzeczy?

Maddie zeszywniała.

- Kiedy składam komuś obietnicę, to nie jest trywialna rzecz. Pani Evans źle by się czuła, zostając z kimś obcym. Jesteś egoistą.

- Nie obrażaj mnie po raz kolejny. Nie będę tego tolerował! - powiedział zimnym głosem.

Maddie zbladła i spojrzała na piękne róże, które

włożyła do zwykłej plastikowej miski. Jej oczy nagle zaczęły piec.

- Jesteśmy jak ogień i woda...

- Ale w łóżku jesteśmy jak dynamit.

Na szyję wypłynął jej rumieniec. Nie ufała sobie na tyle, żeby na niego spojrzeć.

- Wyjdz. Muszę zejść na dół do pani Evans.

- Czy to jakiś żart? Czy zastanawiasz się, jak daleko możesz się posunąć? - zapytał Giannis. - Jutro znów wyjeżdżam z Londynu.

Niechętnie podniosła głowę i spojrzała na niego, napotykać spojrzenie jego ciemnych oczu.

- To nie jest żart.

Z niezwykłym opanowaniem przesunął dłonią po jej miedzianych lokach. Lekkie muśnięcie jego palców na jej skroni wywołało w niej dreszcz i sprawiło, że zapomniała o wszystkich swoich dobrych intencjach. Giannis pochylił swoją ciemną głowę, a jej ręka zdawała się unosić z własnej woli, żeby pogłodzić jego gładki, oliwkowy policzek i wsunąć się w jego gęste, błyszczące włosy. Jęknął i pocałował ją gwałtownie.

- Więc co to jest? - zapytał w końcu.

- Szaleństwo - wymamrotała, wspinając się na pal-

ce, żeby ponownie odnaleźć jego usta w bezskutecznej próbie zaspokojenia bolesnego pragnienia, które pojawiło się w dole jej brzucha.

Dłońmi chwycił jej pośladki i uniósł ją w górę. Usiadł na łóżku, sadzając ją na sobie okrakiem.

- Ile masz czasu? - spytał napiętym tonem.

Stanik wydawał się kępować jej pełne piersi. Czowała słabość w całym ciele, a jej serce biło z oczekiwaniem. Przycisnęła czoło do jego ramienia i zaczęła gorączkowo zastanawiać się, co robi. Jeśli mu pozwoli, on znowu weźmie ją do łóżka. Czy naprawdę tak ją odurzył?

Gwałtownie zsunęła się z jego kolan.

- Nie możemy... Nie, absolutnie nie. Dopóki się lepiej, nie poznamy... - Zawiesiła głos, czując falę nagłych zawrotów głowy.

Giannis wstał i podszedł do okna. Był w stanie pełnego podniecenia i oprócz niedowierzania czuł również seksualną frustrację. Nie był przyzwyczajony do tego uczucia. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy kobieta ostatnio mu odmówiła. Intensywność, z jaką jej pragnął, irytowała go. A teraz jeszcze zaczęła stawiać mu warunki. Nagle to wyzwanie wydało mu się stymulujące. Miała swoje zasady. Podobało mu się to.

Maddie oparła się o stół, żeby się nie przewrócić. Poczowała, jak ogarnia ją panika. Nigdy wcześniej nie miała takich zawrotów głowy. Co było ich przyczyną? Wielkie nieba - czy to możliwe, żeby była w ciąży? Czy to możliwe, żeby objawy pojawiły się tak wcześ-

nie? Zganiła siebie za przesadną reakcję, ale strach, który starała się stłumić przez ostatnie kilka dni, wypłynął na wierzch.

Niestety, zanim będzie mogła sprawdzić, jak jest naprawdę, upłynie jeszcze tydzień.

- W połowie tygodnia będę w Maroku. Mam dom

w górach Atlasu. Jest tam bardzo spokojnie i zacisznie - powiedział nagle Giannis. - To byłaby doskonała okazja do spędzenia razem kilku dni.

Zdecydowanym ruchem położył wizytówkę na stole.

- Tutaj jest numer mojej komórki, gdybyś chciała się ze mną skontaktować.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy helikopter wznosił się w powietrze na lotnisku Marakesz Menara, Maddie mocno zacisnęła oczy. Niestety od tego jeszcze bardziej zaczęło kręcić jej się w głowie. Uniosła więc powieki i wpatrzyła się przed siebie, mając nadzieję, że ten ostatni etap podróży będzie krótki. Może miała problem z błędnikiem? A może źle ostatnio jadła? Myślenie, że jest w ciąży, było po prostu paranoiczne. Przypomniała sobie, że za kilka dni będzie mogła przestać się martwić, bo miała bardzo regularny cykl.

Maddie przyleciała z Londynu pierwszym samolotem. Teraz było już jednak po południu i zrobiło się gorąco. Bluzka z długim rękawem i bawełniane

spodnie, które włożyła na podróż, kleiły się do jej wilgotnej skóry. Bezchmurne niebo miało wspaniałą odcień błękitu. Uszczypnęła się w udo, mając nadzieję, że ból pomoże jej uwierzyć, że naprawdę przyjechała do Maroka na zaproszenie greckiego miliardera.

Podróżowała w zadziwiającym stylu i komforcie. Z mieszkania odebrał ją Nemos, była jedynym

pasażerem prywatnego samolotu z załogą, która była na każde jej zawołanie. Obejrzała film, przejrzała poranne gazety i zjadła apetyczne śniadanie. Po lądowaniu przeprowadzono ją przez lotnisko z zadziwiającą prędkością i eskortowano aż do helikoptera.

Helikopter wylądował i ogłuszający hałas wirników ustał. Nemos pomógł Maddie wysiąść. Była kompletnie nieprzygotowana na widok imponującego budynku. Stała jak wryta, widząc pomarańczowe ściany ozdobione geometrycznymi wzorami i wznoszące się po bokach wieżyczki. Jej oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

- Wygląda jak pałac Maurów.
- Kiedyś należał do kalifa z Doliny Jerid - odparł mężczyzna. - Ale kiedy pan Petrakos go kupował, była to kompletna ruina.
- Zadziwiające. Musi często tutaj przyjeżdżać.
- Szef ma wiele nieruchomości. Od jego ostatniego pobytu tutaj upłynęło trochę czasu.

W holu jadeitowa fontanna tryskała wodą do dużej

misy wykładanej mozaiką. W wodzie rozrzucone były płatki róż. Nemos przedstawił ją Hamidowi, który zarządzał dość dużą służbą.

Wewnątrz budynku znajdował się centralny podwórzec przyozdobiony palmami i winoroślą. Wnętrze było chłodne i niezwykle eleganckie. Stare rzeźbione drzwi, delikatne parawany i malowane sufity stanowiły doskonale tło dla stylowych mebli.

Poprowadzona na górę przez dwie pokojówki,

Maddie przeszła przez podwójne drzwi osadzone w łuku w kształcie dziurki od klucza i stanęła w miejscu, przekonana, że nagle znalazła się w świecie z baśni tysiąca i jednej nocy.

Na środku olbrzymiego pokoju znajdowało się wielkie łóżko z bogato drapowanym złotym baldachimem.

- Wielkie nieba... - wyszeptała Maddie.

Jedna z ciemnokookich pokojówek odsunęła jedwabne zasłony i otworzyła szeroko szklane drzwi. Za nimi rozciągał się taras wychodzący na zapierający dech w piersiach krajobraz - zieloną dolinę, kończącą się górami o ośnieżonych szczytach. Podano jej srebrną misę, żeby mogła umyć dłonie, po czym otrzymała miętową herbatę i lekki posiłek.

Maddie zastanawiała się nerwowo, kiedy pojawił się Giannis. Skrzywiła się, dostrzegłszy swoje odbicie w lustrze nad piękną komodą. Była wymięta i zmęczona po podróży. Całe szczęście w połączonej z pokojem dużej łazience pokojówka już napełniała wody do luksusowej wanny. Kiedy wrzucała do niej pachnące kryształki soli, jej towarzy-

sza przyniosła śnieżnobiałe ręczniki. Kiedy wszystko było już gotowe, Maddie podziękowała dziewczynom nieco już zardzewiałą, szkolną francuszczyzną i zamknęła drzwi do łazienki. Rozebrała się i najpierw weszła pod gorący prysznic. Chwilę zajęło jej zaznajomienie się z jego nowoczesną technologią, zanim udało jej się wygodnie umyć włosy. Potem weszła do wanny i spróbowała się zrelaksować.

Nie wiedziała, co przywiodło ją do Maroka. Okazuje, żeby mogli się lepiej poznać, tak jak chciała? A może strach, że może być w ciąży? Czy dlatego czuła z nim taką więź? A może po prostu sama się okłamywała i wymyślała głupie preteksty, żeby tylko nie stanąć twarzą w twarz z zawstydzającą prawdą?

Od momentu, w którym zobaczyła Giannisa Petrakosa w jego biurze, miała na jego punkcie obsesję. Poszła z nim do łóżka, bo nie mogła mu się oprzeć i teraz znalazła się w Maroku z tego samego powodu.

Kiedy wyszła z łazienki, owinięta w ręcznik, poprowadzono ją do sąsiedniego pokoju, gdzie czekały na nią mówiąca po angielsku kosmetyczka i jej asystentka, oferując jej cały wachlarz zabiegów. Nieco zmieszana Maddie poprosiła w końcu o masaż. Nie wiedziała, jak im odmówić, nie obrażając ich. W jej skórę wtarte zostały pachnące różane olejki, a masaż okazał się niezwykle relaksujący. Następnie pozwoliła

utalentowanym kobietom na ułożenie włosów i zrobienie paznokci. Potem poczuła się strasznie śpiąca. Nie mogła znaleźć swojej walizki, ale na łóżku leżała jedwabna, turkusowa suknia. Zbyt zmęczona, żeby szukać swoich ubrań, włożyła ją i położyła się, chcąc się chwilę zdrzemnąć.

Krista Sirydou zadzwoniła do Giannisa, kiedy jego samolot zatrzymał się w Paryżu, żeby nabrać paliwa.

- Wymyśliłam nowy motyw naszego ślubu
- oznajmiła radosnym tonem.

Giannis skrzywił się.

- Antoniusz i Kleopatra! - powiedziała Krista.

- To byłby precedens - odparł Giannis. - Antoniusz był bigamistą.

- Nie wierzę ci! - krzyknęła. - Nie pokazywali tego w filmie, który widziałam.

- Antoniusz miał już żonę, Rzymiankę. - Giannis poczuł, jak ogarnia go zniecierpliwienie. Nie miał ochoty wysłuchiwać lamentów Kristy. Czy ona kiedykolwiek przeczytała jakąś książkę? Jej ignorancja zaczęła go irytować.

Kiedy Giannis dotarł do swojej fortecy w Maroku, słońce zaczęło chylić się ku zachodowi. Porozmawiał z Hamidem po arabsku, wspiał się po krętych schodach i pewnym krokiem wszedł do sypialni. Zatrzymał się, widząc Maddie leżącą na szerokim łóżku. Jej płomienne włosy rozrzucone były na poduszkach, głęboki dekolt ukazywał mlecznobiałe, pełne piersi. Zarys krągłych bioder był dobrze widoczny pod jedwabiem

przykrycia. Nagłe uderzenie krwi niemal sprawiło mu ból. Był zahipnotyzowany jej zmysłowością i siłą swojego pożądanego.

- Maddie...? - mruknął, po raz pierwszy używając tego zdrobnienia.

Śpiąca poruszyła się, otworzyła oczy i ujrzała go, stojącego zaledwie kilka metrów od niej. Oddech utkwił jej w gardle. Uniosła się, opierając na łokciu.

- Musiałam zasnąć.

Giannis zdjął jasną marynarkę i rzucił ją na krzesło.

- W Paryżu spędziłem więcej czasu, niż planowałem... Przepraszam. Ale to wspaniałe znaleźć cię tutaj, czekającą na mnie, *glikia mou*.

Przez moment Maddie nie rozumiała, ale jego pewne siebie ruchy w tym wspaniałym, eleganckim pokoju podpowiedziały jej, jaka jest prawda.

- To twój pokój? Twoje łóżko?

Na jego twarzy pojawił się uśmiech.

- Mówisz jak Złotowłosa w chatce niedźwiedzi. Poczula się głupio i na jej policzki wypłynął rumieniec.

- Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Rzucił jej spojrzenie spod długich rzęs.

- Nie mów mi, że przeleciałaś taki kawał drogi, żeby teraz spać samotnie w apartamencie dla gości?

Słyszając ton niedowierzania w jego głosie, Maddie zaczęła wstawać, jak najszybciej chcąc wyjaśnić sytu-

ację.

- Wolałabym pokój gościnny...
- Po moim trupie - przerwał jej. - Zostajesz.

Będziemy razem. Będę cię trzymał w ramionach przez całą noc.

- Ale ja myślałam...

Zacisnęła zęby.

- A ja myślałem co innego. Musimy pójść na kompromis.

Twarz Maddie była zaczerwieniona, ale spojrzała na niego opanowanym wzrokiem.

- Masz bardzo silną osobowość - powiedziała łagodnie. - Ale jestem pewna, że nie chcesz na mnie naciskać.

Cisza, która na moment zapadła, pełna była ukrytych znaczeń. Na policzkach Giannisa pojawił się cień koloru.

- Oczywiście, że nie.

- Jeśli uważasz, że źle cię zrozumiałam, przyjeżdżając tutaj, to wróć, jeśli tego zechcesz - dodała Maddie zmieszana.

W życiu Giannisa zdarzało się to niezwykle rzadko, ale ta nieoczekiwana sugestia kompletnie odebrała mu mowę. Nie powiedziała tego w sposób, który mógłby uznać za seksualny szantaż. Wydawała się szczerze zagubiona i nieszczęśliwa, co dotknęło zarówno jego dumę, jak i poczucie honoru. Miał zasady i nie spodobała mu się sugestia, że mógł użyć siły swojego charakteru, żeby przełamać jej opór i wątpliwości co

do pójścia z nim ponownie do łóżka.

Pomimo swojej irytacji nie chciał jednak wypuścić jej i zastąpić bardziej ugodową kobietą. Madeleine Conway prześladowała jego myśli przez większość niezwykle frustrującego tygodnia, a ostatnie dni były bardziej znośne tylko dlatego, że wiedział, że spotkają się w Maroku.

- *Ohi...* Nie, to nie będzie konieczne - powiedział Giannis.

- Nie chcę wyjeżdżać... To naprawdę bajkowe

miejsce - odparła Maddie, spoglądając na niego spod jedwabistych rzęs.

Nieśmiała, prowokacyjna wymowa tego spojrzenia rozbudziła jego pragnienie. Usiadł na brzegu łóżka i zgniół jej różowe, pełne wargi pocałunkiem, powodując, że drżała w jego silnych ramionach.

- Dlaczego każesz mi czekać? - zapytał chrapliwie. - Pragnę cię.

Jej kształtne ciało było sztywne z napięcia. Bała się, że przez jedwabny materiał widać nabrzmiałe sutki. Postanowiła, że przebierze się w coś mniej prowokującego. Gwałtownym ruchem ześliznęła się z łóżka, zaskakując go.

- Powinam się przebrać.

Domyśliwszy się, że chciała założyć coś, co ukryje jej kształty przed jego wzrokiem, Giannis chwycił ją za rękę. Instynkt ostrzegł go, że była nieśmiała i nie był to najlepszy moment, żeby powiedzieć jej o czekających na nią w garderobie ubraniach, które dla niej zamówił.

- Nie. Nie przebieraj się. Wyglądasz na zrelak-

sowaną i to jest jedna z rzeczy, które w tobie lubię. Zjemy kolację na tarasie.

Maddie w swoim życiu nie oczekiwała, ani nie otrzymywała komplementów. Zawsze stała z boku, zawsze potrzeby innych ludzi miały pierwszeństwo. Jego słowa, to jedna z rzeczy, które w tobie lubię, rozgrzały ją od środka. Gdyby miała odwagę, zapytałaby, co jeszcze w niej lubi.

Giannis podniósł słuchawkę wewnętrznego telefonu

i przemówił w obcym języku. Odłożył ją i zaczął ściągać koszulę.

- Muszę wziąć prysznic.

Jej uwagę przyciągnął widok jego nagich, brązowych ramion i potężnie zbudowanej klatki piersiowej. Kiedy przeciągnął się, jej wzrok powędrował na jego płaski brzuch. Nigdy wcześniej nie patrzyła tak na mężczyznę, ale teraz trudno jej było oderwać od niego wzrok.

Giannis zauważył, jak na niego patrzy.

- *Theos*... Ty mała oszustko, pragniesz mnie tak samo, jak ja ciebie!

Zawstydzona, Maddie poczerwieniała aż po cebulki włosów i rozchyliła usta, chcąc zaprotestować. Jak on to zgadł?

- Zaprzeczaj na własne ryzyko - ostrzegł ją Giannis zmysłowym tonem, którego intymność wywołała w niej dreszcze. -I nie zapominaj, że nie możesz się do mnie zbliżyć, nie pozwalając nam obojgu na wyrażenie swojego pożądanania.

Powiedziawszy to, zostawił ją samą. Kiedy tylko

zniknął z jej pola widzenia, zapragnęła, żeby wrócił. Naturalna ostrożność przegrała. Była szczęśliwa, że znajduje się w Maroku, czuła ekstatyczną radość na myśl, że jest z nią Giannis. Przez moment siła tych nowych uczuć przeraziła ją, ale szybko się otrząsnęła. No i co z tego, że nie jest tą wrażliwą i spokojną osobą, za którą zawsze się uważała? Jeśli będzie potem cierpieć, to trudno. Lepiej kochać i stracić, niż nie kochać w ogóle.

Włożyła haftowane pantofle, które znalazła przy łóżku, i wyszła na skąpany w słońcu taras. Upał zelżał nieco. Jedna część tarasu przykryta była kopułą z witraży, ocieniającą kanapy i marmurowy stół już zastawiony porcelaną i kryształami. Hamid zaoferował jej drinka, ona jednak wybrała sok. Usiadła na rozłożystej kanapie, podwijając nogi pod siebie, i postanowiła dokończyć artykuł, który zaczęła czytać w podróży.

- O czym czytasz?

Giannis szedł w jej stronę, z włosami wilgotnymi po prysznicu, ubrany w szyte na miarę kremowe spodnie i koszulę w paski.

Maddie streściła artykuł o brytyjskim polityku, którego po raz drugi przyłapano na zdradzie chorej żony.

- Mam nadzieję, że żona da mu popalić. - Potrząsnęła głową i westchnęła. - Niewierność to paskudna rzecz.

Giannis zatrzymał się, zachowując niezmienny

wyraz twarzy.

- Nie zawsze.

- Chyba tak nie myślisz? - Maddie była zaskoczona jego odpowiedzią. Ona miała na ten temat zdecydowane poglądy. - Spójrz na wszystkie te kłamstwa i oszustwa, które wiążą się z niewiernością. To powoduje tyle nieszczęścia. Wyobraź sobie, przez co musi teraz przechodzić ta biedna kobieta i jej nastoletnie dzieci...

- To przykre.

- To więcej niż przykre - powiedziała z naciskiem Maddie, wstając. - To złe! Moja matka zdradzała mojego ojca z jego najlepszym przyjacielem. To kompletnie zniszczyło tatę. Nigdy nie zdradziłabym nikogo zaufania. Szczerość jest zawsze najlepszym wyjściem, a lojalność wiele dla mnie znaczy.

Giannis opuścił nieco powieki, rzęsami zasłaniając błyszczące oczy.

- Widzę to.

- Wierz mi, gdybyś nie był samotny, nie byłoby mnie tutaj - dodała Maddie.

Na taras wszedł Hamid, niosąc pierwsze danie. Mistrzowsko ukrywając zmieszanie tym, co właśnie odkrył, Giannis przywołał mężczyznę gestem dłoni i poprosił Maddie, żeby usiadła. Na stole zaczęły pojawiać się różne talerze, a Giannis w tym czasie analizował sytuację. Maddie nie wiedziała, że był zaręczony.

Założył, że cały świat o tym wiedział. Jego narzeczona starała się ten fakt nagłośnić tak bardzo, jak to było możliwe. Jedna z greckich telewizji nakręciła

nawet o nich dokument, który później pokazywano w połowie krajów świata. Maddie jednak o niczym nie miała pojęcia.

Oczywiście będzie musiał jej powiedzieć, pomyślał ponuro. Stwierdził jednak, że teraz nie jest to odpowiedni moment. Nie po jej tyradzie na temat niewierności.

- Twoje trzymanie się zasad jest takie młodzieńcze i idealistyczne - powiedział leniwie. - Moja prababcia

w pełni by się z tobą zgodziła, ale ona ma ponad dziewięćdziesiątkę i jej wartości wykute są w granicie. Maddie uniosła podbródek.

- Pewnie jestem trochę staroświecka, ale czas i doświadczenie nie zmieniają moich poglądów - odparła.

- A jaka jest reszta twojej rodziny?

- Mam mnóstwo krewnych.

- Masz szczęście. - Maddie zabrała się do jedzenia z apetytem i entuzjazmem, które wywołały lekki półuśmiech na jego ustach. Był przyzwyczajony do kobiet, które w jego towarzystwie prawie nic nie jadły.

- Ja zostałam zupełnie sama i naprawdę brakuje mi rodziny.

Giannis obserwował, jak dziękuje służącym. Była bardzo piękną, ale jednocześnie bardzo zwyczajną dziewczyną, z ogromnymi pokładami ciepła i uroku. Czy to właśnie jej zwyczajność tak go pociągała? Czy to dlatego pragnął coraz więcej? W łóżku była niezwykła. Tak, to dlatego jej tak potrzebował. Chodziło tylko o seks. Nie pasowała do jego świata, ale pragnął jej, a zawsze dostawał to, na czym mu zależało.

Kiedy słońce zaszło, zapalono szklane, kolorowe latarnie. Opowiedział jej historię o tym, jak natknął się na to miejsce jako nastolatek na wyprawie wspinaczkowej z przyjaciółmi.

Maddie obdarzyła go szerokim uśmiechem. Właśnie zaczęła dostrzegać w nim człowieka, który spełnił największe marzenie jej umierającej siostry. Wiedziała, że któregoś dnia powie mu o tym, odkryje swoją tożsamość, ale teraz nie chciała podejmować

smutnego tematu. Nie chciała też, żeby patrzył na nią jako na wdzięczną i podziwiającą go nastolatkę, której wtedy nawet nie zauważył.

Pojawiła się lekka bryza i Maddie zadrżała w swojej jedwabnej sukni, zaskoczona tym, jak bardzo spadła temperatura.

- Robi się chłodno - zauważyła.

- Pustynne noce są na wiosnę zimne. - Giannis wziął ją za rękę i poprowadził do środka.

Kiedy znaleźli się w delikatnie oświetlonej sypialni, zdecydowała, że chce dzielić z nim łóżko w każdym znaczeniu tego słowa. Było już za późno, żeby cofnąć czas, pomyślała, tocząc ostatnią walkę. Po co wznieść między nimi takie sztuczne bariery? Czy było to szczere, skoro ona też chciała znów doświadczyć tej intymności?

Pochyliła głowę i zaczęła obracać między palcami jeden guzik jego koszuli. Ogarnęła ją nagła nieśmiałość. To było wyzwanie, powiedzieć mu, że chce iść z nim do łóżka, skoro przez cały wieczór starała się trzymać dystans.

- Nie muszę już dłużej czekać - powiedziała w końcu, krzywiąc się na dźwięk swoich słów.

Słyszając tę niecodzienną deklarację, Giannis chwycił ją na ręce.

- Następną dobę spędzę z tobą w łóżku, *pedhi mou!*
- Tylko bądź ostrożny - powiedziała zawstydzona.
- Ostrożny? - Spojrzał na nią, nie rozumiejąc.
- Ten wypadek z prezerwatywą... - przypomniała mu, skrepowana.

- Takie rzeczy zdarzają się raz w życiu. Chyba się tym już nie martwisz? - zapytał Giannis z pewnością siebie mężczyzny, którego życie zawsze toczy się po jego myśli.

- Nie... Ale...
- Nic ci nie będzie. - Położył ją na łóżku z uśmiechem, który przekonał ją, że martwi się niepotrzebnie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Giannis przeciągnął długimi, opalonymi palcami po włosach Maddie i odchylił jej głowę do tyłu.

- Obiecuję, że nie pożałujesz swojego wyboru - szepnął. - Podaruję ci życie, o jakim nigdy nie marzyłaś.

- Ale ja nie chcę, żebyś mi cokolwiek dawał - mówiąc to, Maddie zastanawiała się, co miał na myśli.

Szybko jednak stwierdziła, że nie jest w stanie na niczym się skoncentrować.

Giannis zaczął powoli rozpinać perłowe guziki jej sukni. Oddech utkwiał jej w gardle. Piersi pragnęły być dotykane, między udami poczuła puls przyspieszającej krwi. Zesztywniała, zawstydzona intensywnością swojej reakcji.

- Mam nadzieję, że nie sprzeciwisz się darowi przyjemności? - zapytał Giannis, rozkoszując się tym, jak silny miała wpływ na jego libido.

- Przyjemność m-może być - powiedziała niewyraźnie, kiedy zsuwał suknię z jej ramion, odsłaniając kremowe piersi.

- Gładkie jak aksamit - powiedział chrapliwie, biorąc jeden różowy sutek pomiędzy palec wskazujący

i kciuk. Z jękiem zakrył obie jej piersi dłońmi, po czym pochylił głowę, żeby je całować. Poczwała, jak ogarnia ją fala rozkoszy, a z jej ust wydobył się nieokreślony dźwięk.

Jednym płynnym ruchem odsunął się od niej, ściągnął koszulę i zsunął spodnie. Poczwała, jak ogarnia ją słabość, i oparła się o poduszki, patrząc na niego. Spodnie opadły na podłogę. Nie mogła przestać na niego patrzeć. Nago czuł się równie pewnie jak w garniturze. I ta pewnośc siebie była równie zmysłowa jak jego piękne, silne ciało. Ściągnął bokserki i podszedł z powrotem do łóżka. Wstrzymała oddech, zauważając, jak duża jest jego męskość.

Giannis rzucił jej drapieżny uśmiech.

- Czy spełniam twoje oczekiwania?

- A z kim mam cię porównywać? - spytała Maddie, rumieniąc się.

Rysy jego twarzy stwardniały.

- Z nikim. Teraz należysz do mnie.

- W dzisiejszych czasach kobiety już nie należą do mężczyzn.

- Czy czułabyś się dobrze, robiąc to z kimś innym?
- spytał Giannis, przesuając rękami w dół jej bioder i zsuwając z niej suknię.
- Nie, oczywiście, że nie. Ale...
- Doskonale mnie zrozumiałaś, *glikia mou*.
- Giannis pochylił się do jej ust.

Wsunął język między wargi, a ona poczuła, jak jej ciało reaguje. Wtulił na chwilę usta w zagłębienie jej szyi, po czym zsunął się niżej, do piersi. Westchnęła

z rozkoszy, poczuła, jak jej skóra wilgotnieje. Zaciśnięła palce mocno na jego ramieniu.

- Pokaż mi, co lubisz - szepnęła niepewnie.

Giannis z rozkoszą pokazywał, na co ma ochotę.

Poświęciła się tym nowym doświadczeniom z niewinnym entuzjazmem, przez który musiał przerwać jej wcześniej, niż chciał. Jęknął, próbując odzyskać panowanie nad sobą i pocałował ją gwałtownie w usta.

- Mało brakowało, *pedhi mou*.

Sprawianie mu przyjemności jeszcze wzmogło jej pożądanie. Zadrżała w jego ramionach, czując rosnące niespełnienie. Kiedy wsunął jej palce między uda, zagryzła wargi, żeby powstrzymać krzyk. Przycisnęła twarz do jego ramienia, wdychając znajomy zapach. Zmienił pozycję, rozsunął jej uda i potarł najwrażliwsze miejsce. Z jękiem uniosła biodra. Nie zważając na jej protesty, ustami kontynuował tortury.

- Giannis... proszę...
- Jeśli możesz mówić, to znaczy, że nie jest ci wystarczająco dobrze.

Intymność między nimi doprowadzała ją do szaleństwa. Przechodziły ją fale desperackiego pragnienia, a rozkoszne napięcie w dole brzucha wciąż rosło. Kiedy myślała, że nie będzie w stanie dłużej tego znieść, ogarnęła ją nieopisana rozkosz.

Giannis nie tracił czasu. Wziął ją z bezlitosną precyzją, a ona krzyknęła gorączkowo. Wszedł w nią jeszcze głębiej, zmuszając, żeby przyjęła całą jego długość. Poczuła, jak znów ogarnia ją podniecenie.

Jego potężne ruchy wywoływały dreszcze przyjemności. Myślała, że to niemożliwe, ale po raz kolejny przeżyła ekstazę.

- Zadziwiasz mnie, *pedli mou*. - Giannis przetoczył się na plecy i unióś jej bezwładną dłoń do swoich ust. - Było wspaniale.

Bolały ją wszystkie mięśnie, czuła wyczerpanie w każdej komórce ciała. Klimatyzacja chłodziła spoconą skórę i w pewnym momencie Maddie zadrżała.

- Zimno ci? - spytał Giannis.

- To głupie, prawda? - mruknęła.

Giannisowi nie podobała się jej powściągliwość.

Nie tego się po niej spodziewał. Był niemal przekonany, że będzie okazywała mu naiwne przywiązanie. Ona jednak nie tylko nie zachowywała się w ten sposób, ale była również niepokojąco cicho. Może czuła się niedoceniona? Wszystkie jego kochanki oczekiwały prezentów, więc pomyślał, że nadzedł czas, żeby jej pokazać garderobę, którą dla

niej zamówił.

- Przyniosę ci coś do ubrania. - Giannis zeskoczył z łóżka.

- Mojego bagażu tu nie ma... - Maddie czuła, że ogarnia ją znów niepewność. Teraz, kiedy jednoczyna przygoda zamieniła się w romans, zdała sobie sprawę, że nie wie, jak powinna postępować. Chciała zapewnienia, że to, co było między nimi, było dla niego ważne, ale wiedziała, że chce za dużo i zbyt szybko.

Giannis wszedł do garderoby i rozsunął drzwi szaf.

- Chodź, chcę ci coś pokazać.

Maddie podniosła jego koszulę i przycisnęła do piersi, aby zakryć swoją nagość. Zastanawiając się, co zamierza jej pokazać, stanęła w drzwiach.

- Wszystkie te ubrania są twoje.

Zmarszczyła delikatne brwi.

- Jak to - moje?

Giannis wzruszył ramionami.

- To mój podarunek dla ciebie. Jutro przyjadą i zabiorą wszystko, co nie pasuje.

Zaskoczona jego słowami, Maddie otworzyła szufladę i przeciągnęła dłonią po jedwabiu i koronkach. Jak śmiał kupować jej bieliznę? Zaciśnęła swoje małe, białe zęby. Spojrzała na ubrania wiszące w szafie i dostrzegła metkę znanego projektanta. Na jej policzki wypłynął rumieniec.

- Nie mogę uwierzyć, że zrobiłeś coś takiego - powiedziała sztywno, wsuwając ręce w rękawy koszuli.

- Może nie mam wymyślnych ubrań, ale to nie znaczy,

że chcę, żebyś mi je kupował!

- Moim jedynym celem było sprawienie ci przyjemności.

- Sam je wybrałeś? - spytała nagle.

Giannis wciągał właśnie dżinsy, ale na jej słowa zamarł, przypominając sobie kłótnię, kiedy wysłał po nią Nemosą jeszcze w Londynie.

- Nie.

- Czy opisałeś, czego chcesz?

- Może wymieniałem jakiś ulubiony kolor.

- Mój czy twój?

- Nie znam twojego - przyznał. Zaciśnął usta w geście zniecierpliwienia. Zapiął spodnie. O co jej chodziło? Dlaczego nie mogła być po prostu wdzięczna, jak inne przed nią? Dlaczego tak trudno było ją zadowolić?

- Co mówi chyba wszystko, prawda? - prychnęła Maddie. - Nie znasz mojego ulubionego koloru i wcale cię on nie obchodzi. Chcesz mnie ubrać jak jakąś lalkę, żeby sprawić przyjemność sobie, a nie mnie.

W jego złotawych oczach pojawił się mroczny błysk.

- To nieprawda.

- Ale nie lubisz mnie takiej, jaka jestem! - rzuciła Maddie, a jej usta wygięły się w grymasie bólu. - Nie jesteś chyba na tyle nieczuły, żeby nie przyznać, że wydawanie tysięcy funtów na kogoś takiego jak ja daje bardzo obraźliwe przesłanie!

Słyszając to, Giannis poczuł wściekłość. Zaciśnął pięści i wrócił do sypialni.

- Więc wracamy do tego, że jestem nieczuły?
 - Nie musisz mi przypominać, że jesteś bogaczem.
 - Przestań mówić tak, jakby mój majątek był wadą
- odparł Giannis.
- Ale właśnie jest... Nie widzisz tego? Stanowi barierę między nami. Nie jestem dziwką, której trzeba płacić. A tak się przez ciebie czuję!
 - *Theos mou...* Jesteś strasznie kapryśna! - powiedział Giannis lodowatym tonem. - Podarunek nie jest

obrazą i trzeba umieć go przyjmować z wdziękiem. Jestem hojnym człowiekiem, a twój stosunek do sprawy mnie obraża! Nie masz pojęcia, jak powinnaś się zachować.

To zabolalo. Maddie łzy napłynęły do oczu. Nie była przyzwyczajona do takich gwałtownych kłótni. Nikt też jej wcześniej nie powiedział, że brakuje jej dobrych manier. Skuliła się w sobie. Wciąż jednak czuła, że nie powinna przyjmować tej kolekcji szokująco drogich strojów. Nie była wynajętą dziewczyną do towarzystwa. Może jednak, gdyby miała je na sobie, on czułby się w jej towarzystwie lepiej? Więc kto miał rację? A kto się mylił?

W jej głowie kłębiły się sprzeczne myśli, więc wyszła na taras. Ochłonawszy w wieczornym powietrzu, zwinęła się w kłębek na kanapie. Kilka minut później pojawiła się pokojówka i podała jej kaszmirowy koc.

Giannis obserwował z sypialni, jak Maddie owija się kocem, który jej posłał. Zacisnął zęby. Nikt inny mu się nie sprzeciwiał. A na pewno nigdy nie była to

kobieta. Dlaczego była wobec niego tak krytyczna?
Strasznie go to irytowało.

Podjąwszy błyskawicznie decyzję, Giannis jednym ruchem rozsunał drzwi tarasowe i wyszedł na zewnątrz. W świetle lamp z witrażowym kloszem jej oczy lśniły niczym klejnoty. Bez wahania Giannis schylił się, podniósł ją razem z kocem i wniósł do środka.

- Co ty wyprawiasz? - pisnęła Maddie.

Położył ją na łóżku, po czym wyciągnął się obok niej.

- A jak myślisz?

- Powiedziałeś, że nie mam dobrych manier...

Położył palce na jej policzku i zwrócił jej twarz ku swojej, wpatrując się w nią intensywnie.

- Myślałem, że będziesz zachwycona nową garderobą.

Opuściła rzęsy.

- Przepraszam... Nie spojrzałam na to z twojej strony.

- Ani ja z twojej. Jesteś inna niż pozostałe kobiety. Ale dlatego właśnie tak bardzo cię pragnę. - Pochylił się i musnął wargami jej usta.

Po chwili pogłębił pocałunek i jego smak obudził w niej ponownie pragnienie. Przykrył jej ciało swoim, pokazując, jak bardzo jej pożąda. Przeszedł ją dreszcz i nagle zapragnęła go znowu, z intensywnością, która ją zszokowała...

Następnego dnia Maddie poruszyła się leniwie

i wyciągnęła rękę na drugą stronę łóżka, szukając Giannisa. Nie znalazła go, więc otworzyła oczy. Drzwi do łazienki były uchylone, słyszała przez nie szum prysznica. Spojrzała na zegarek, uśmiechając się lekko. Była czwarta po południu.

Wcześniej tego dnia Giannis zabrał ją do Marakeszu na śniadanie we wspaniałym starym hotelu, a potem na suk. Jej twarz stężała, kiedy przypomniła sobie, jak zapachy przypraw na targu sprawiły, że

zrobiło jej się niedobrze. Giannis jednak zapewnił ją, że nic nie mogło się stać, tak więc postanowiła się nie martwić. Wrócili na lunch, który zjedli na tarasie, pod drzewami w kwiatkach. Zanim jednak podano ostatnie danie, oni wymknęli się do pokoju, żeby znów się kochać.

Na szafce obok łóżka zabrzęczała jego komórka. Po chwili wahania sięgnęła po telefon i odebrała. Usłyszała potok słów w obcym języku.

- Przepraszam... W czym mogę pomóc? - spytała przeprasza jąco po angielsku.

- Kim jesteś? Nową sekretarką? - zapytał wyniośle kobiety głos. - Przełącz mnie do mojego narzeczonego.

Maddie zmarszczyła brwi.

- Pani narzeczonego? Kto dzwoni?

- Krista. Któżby inny? - odparła kobieta, wzdychając z irytacją. - Pospiesz się. Nie mam całego dnia!

Maddie odłożyła telefon nagle osłabłą ręką. Nie

mogła złapać oddechu. Czowała się, jakby ktoś ją uderzył w brzuch. To musiało być nieporozumienie. Czy Giannis mógł tak bardzo ją szukać? Czy ona mogła być tak głupia? Ze ściśniętym sercem pomyślała, że nigdy go tak naprawdę nie spytała, czy jest ktoś w jego życiu. Ale przecież wiedział, co myślała na temat wierności, przypomniawszy sobie gorączkowo, wracając myślami do ich rozmowy z poprzedniego dnia.

Ześliznęła się z łóżka i wzięła turkusową suknię,

której używała jako szlafroka. Naciągając ją niezgrabnie, usłyszała gniewny potok słów wydobywający się z leżącego telefonu.

Giannis pojawił się w sypialni z ręcznikiem owiniętym wokół szczupłych bioder. Palcem wskazała słuchawkę.

- Krista chce z tobą rozmawiać.

Zamarł na ułamek sekundy, ale jego przystojna twarz niczego nie zdradziła. Maddie zrozumiała jednak w tej chwili, że nie było żadnego nieporozumienia, żadnego kłamstwa ani żartu. Mężczyzna, w którym szaleńczo się zakochała, był zaręczony z inną. Na jej skórę wystąpił zimny pot. Giannis rozmawiał przez telefon po grecku, ale jego głos zdawał się dobiegać do niej z końca długiego, ciemnego tunelu.

Giannis spojrzął na Maddie. Była blada niczym śmierć i na tle alabastrowej skóry jej włosy płonęły jak ogień. Nie mógł skupić się na rozmowie, która, jak zwykle, dotyczyła ekstrawaganckich i absolutnie nieodpowiednich motywów, jakie Krista chciała wybrać

na ich ślub. Szybko skończył rozmowę i odwrócił się do Maddie.

- Nie tak powinnaś się dowiedzieć o Kriście - powiedział. - Jednak zanim przyjechałaś do Maroka, byłem przekonany, że wiesz o jej istnieniu. Moje zaręczyny są powszechnie znanym faktem.

- Powinieneś był mi powiedzieć. - Głos niemal ją zawiódł. Z każdym słowem koszmar stawał się coraz bardziej rzeczywisty i coraz trudniejszy do zniesienia.

- Chciałem ci powiedzieć, kiedy wrócisz do Londynu.

Maddie rozchyliła bezkrwiste wargi.

- Po tym, jak już się mną nacieszysz? - powiedziała, czując, jak ogarniają upokorzenie. - Od jak dawna jesteś zaręczony?

- Dwa miesiące. Nie widzę jednak, jaki to ma związek z nami.

Maddie była zbyt zdruzgotana tym, czego się dowiedziała, żeby zareagować na to stwierdzenie. Ta rozmowa i tak już ją wyprowadziła z równowagi. Nie reagował tak, jak zakładała. Nie przeproszał, nie usprawiedliwiał się. Nawet nie uznawał swojej winy.

- Chciałbym, żebyś uznała, że to, co jest między mną i Kristą, jest czymś zupełnie innym niż to, co jest między nami.

Maddie wydała z siebie krótki, pozbawiony radości śmiech.

- Nie musisz mi tego mówić. Może nie jestem

specjalnie wyrafinowana, ale nawet ja widzę różnicę pomiędzy pierścionkiem zaręczynowym i weekendowym romanssem!

Zesztywniał.

- Nie tak było.

- Skąd mam wiedzieć, jak było, skoro od pierwszego dnia trzymasz mnie w nieświadomości? Dlaczego wpakowałeś mnie w tę okropną sytuację? I dlaczego się zaręczyłeś, skoro nie masz zamiaru być wierny?

- Może wierność nie jest dla niektórych osób tak

ważna, jak dla ciebie - powiedział Giannis. - Mogę tylko powiedzieć, że jeśli chodzi o moje narzeczeństwo, to mam czyste sumienie.

- Więc twoja narzeczona była na tyle zdesperowana, że zaakceptowała cię na takich warunkach? Bo najwyraźniej podjęła taką decyzję. - Maddie widziała, jak jego twarz przybiera kamienny wyraz, i nie mogła wyjść z podziwu nad jego pewnością siebie. - Ja nie miałam możliwości wyboru. Skłamałeś mi...

- Nie skłamałem - przerwał jej Giannis.

- Nie powiedziałaś całej prawdy. - Na policzki Maddie wystąpiły czerwone plamy. - Wczoraj słyszałeś, jak mówiłam, że gdybyś był z kimś, nie byłabym z tobą. Ale ty wybrałeś milczenie.

- Spaliśmy już ze sobą i nie chciałem cię niepokoić z dala od domu.

W tym momencie Maddie straciła panowanie nad sobą.

- Innymi słowy, przedłożyłeś swoją wygodę ponad wszystko i zdecydowałeś, że w porządku jest pozostawić mnie w nieświadomości. Nie obchodziło cię,

że ja łamię moje zasady, wdając się w romans z mężczyzną, który planuje ślub z inną kobietą. Albo że świadomość tego, że nie jestem jedyna, sprawia, że jest mi niedobrze!

Jego przystojna twarz pociemniała.

- Oczywiście, że ma to dla mnie znaczenie. Ale nie można przeżyć całego życia, stosując się do sztywnych zasad...

- Zwłaszcza wtedy, kiedy stoją w sprzeczności

z tym, czego chce Giannis Petrakos? - przerwała mu.

- Mam dobre powody, dla których stosuję swoje zasady.

Giannis przyglądał się jej błyszczącymi oczami.

- Pragnę cię bardziej, niż pragnąłem jakiegokolwiek kobiety od dawna. Nie mogłem tak po prostu odejść.

- Nie przesadzajmy z tą moją rzekomą atrakcyjnością - powiedziała ostro Maddie, czując, jakby przeszył ją nóż. - Oczywiście chodzi tylko o seks, ponieważ moja osobowość nie przeszkodzi ci ożenić się z kimś innym. I ty mówiłeś, że to ja nie umiem się zachować? Nie sądzisz, że miałam prawo wiedzieć, że jestem dla ciebie tylko przelotną miłością? Małym skokiem w bok? Gdybyś miał dla mnie jakiegokolwiek szacunek, nigdy byś mnie tak nie potraktował!

- Mylisz się. Między nami było prawdziwe przyciąganie. I nie sądzę, żeby wyrzeczenia robiły z kogośkolwiek lepszą osobę. - Mówiąc to, Giannis wszedł do

garderoby i wyjął świeże ubrania. - Porozmawiamy o tym, kiedy się uspokoisz. Uważam, że kłótnie to strata czasu i energii.

- Chcę jak najszybciej wrócić do domu. - Uniosła podbródek w górę.

- Dlaczego miałabyś wyjeżdżać? To nieprawda, że nasz romans jest przelotny. Chcę mieć cię w swoim życiu...

- Cóż, chyba mogę bezpiecznie powiedzieć, że jest to jedna z tych rzadkich okazji, kiedy nie dostaniesz

tego, czego chcesz. - Maddie rzuciła mu wściekle spojrzenie zielonych oczu.

- Nie pozwolę ci odejść.

- Nie masz wyboru. - Maddie chwyciła swoją torbę i zaczęła pakować te kilka rzeczy, które przywiozła z Londynu. Nienawidziła go, ale jednocześnie była przerażona tym, że wyobrażanie sobie jego w ramionach innej kobiety będzie ją prześladowało jeszcze długo. Musiała się czymś zająć. Tylko to mogło utrzymać ją przy zdrowych zmysłach.

Giannis obserwował, jak Maddie składa swoje rzeczy. Na ogół unikał takich konfrontacji. Nie wierzył w miłość, obietnice ani szczęśliwe zakończenia. Ona jednak wierzyła w to wszystko, a on ją zranił. Da jej czas na to, żeby się uspokoiła. Nie wierzył, że tak po prostu od niego odejdzie.

Godzinę później Hamid poinformował go, że Maddie czeka w salonie ze swoim bagażem. Giannis zdał sobie sprawę, że przez cały ten czas nic nie zrobił.

Stała przy oknie, ubrana w prostą białą koszulę,

dżinsową spódnicę, z włosami zebranymi w węzeł na karku.

- Rozumiem, że czujesz się urażona, ale jest jeszcze coś takiego jak sztuka kompromisu - powiedział Giannis łagodnie.

- Giannis... - szepnęła Maddie. - Kompromis to tylko słowo, które ma ci pozwolić mnie wykorzystać. A ja nie jestem w stanie tego znieść. Doszłam jednak do wniosku, że wina leży również po mojej stronie.

Zmarszczył brwi.

- Co masz na myśli?

Maddie chciała opowiedzieć mu o Suzie. Była przekonana, że widzi go ostatni raz.

- Żebyś zrozumiał, musimy cofnąć się dziewięć lat w przeszłość, kiedy zobaczyłam cię po raz pierwszy. Miałam czternaście lat.

Giannis był zaintrygowany.

- Pierwszy raz? Jak? Gdzie?

- Odwiedziłam moją siostrę bliźniaczkę w hospicjum dla dzieci.

Zmarszczył brwi.

- W hospicjum?

Zacisnęła wargi.

- Miała na imię Suzy... I nie, nie zauważyłeś mnie przy żadnej ze swoich wizyt. Byłam tylko częścią podziwiającego cię tłumu. Moja siostra miała białaczkę i nie zostało jej dużo czasu. Dwa tygodnie później wróciłeś, przyprawiając z sobą jej ulubionego piosenkarza. Była szczęśliwa. Tego dnia stałeś się moim bohaterem.

Giannis był zaskoczony jej słowami. On również stracił siostrę, kiedy był nastolatkiem, ale nigdy z nikim o tym nie rozmawiał. Tego dnia stałeś się moim bohaterem. Każde z tych słów było niczym nóż prosto w serce.

- Twoja siostra... Suzy... umarła?

Maddie skinęła głową, opuszczając oczy.

- Przykro mi. Przez te lata odwiedziłem tysiące dzieci. Obawiam się, że jej nie pamiętam - przyznał.

- Upłynęło wiele czasu. Nie oczekiwałam tego od ciebie. Chciałam tylko, żebyś wiedział, że pomimo tego, co stało się między nami, zawsze będę ci wdzięczna za to, że uszczęśliwiłeś moją siostrę.

- Nie chcę, żebyś była mi wdzięczna, *pedhi mou* - powiedział Giannis chrapliwym szeptem. - Nigdy nie oczekiwałem za to wdzięczności.

- Mam jednak nadzieję, że to wyjaśnia, dlaczego tak głupio się zachowałam, kiedy w końcu miałam okazję z tobą porozmawiać. Miałam niewłaściwy obraz twojej osoby- niemądry, niedojrzały obraz. Jestem pewna, że miałeś o mnie mylne mniemanie.

Jego oczy pociemniały.

- *Theos mou...* Nie chcę tego słuchać.

- Muszę już iść. - Maddie nie pozwoliła sobie spojrzeć na niego ponownie. Nie chciała przeciągać ich ostatniego spotkania. Giannis sprawiał, że czuła się słaba, ale postanowiła odejść z godnością.

- Nie miałem o tobie mylnego mniemania - powiedział Giannis. - Zobaczyłem cię i to wystarczyło. Im bardziej mi się opierałaś, tym bardziej cię pożąda-

łem. Przepraszam, że cię zraniłem. Ale zastanów się dobrze, zanim odejdiesz od tego, co jest między nami. Szczęście jest trudno znaleźć.

- To fałszywe złoto - odparła z ledwo ukrywaną goryczą. - W świetle dnia okazuje się, że to tylko tombak.

Giannis patrzył pustym wzrokiem na odlatujący helikopter. Wypił jednym haustem kieliszek brandy i zacisnął szczękę. Jej odejście wywołało w nim

niepokojące reakcje. Nie podobała mu się świadomość, że nie kontroluje się w pełni. Może to i dobrze, że przez jakiś czas nie będą się widzieć. W końcu nigdy nie był bohaterem. I tylko Madeleine Conway mogła pragnąć mężczyzny, który nim jest!

Miała książkowe ideały. Rzadko używane sumienie zaczęło go jednak gryźć. Pozwolił jej wierzyć, że jest samotnym facetem. Zachował się wobec niej jak łajdak. Wykorzystał dziewicę o rozmarzonych oczach, patrzącą na niego wzrokiem zakochanej nastolatki.

Maddie miała wartości, które podziwiał, ale musiała się też wiele nauczyć. Obecność Kristy w jego życiu była elementem niepodlegającym negocjacji. Wybrał ją na swoją żonę i nie był człowiekiem, który zmienia zdanie. Jedynym wolnym miejscem w jego życiu było miejsce kochanki. Maddie będzie musiała to zrozumieć i zaakceptować. Da jej szansę przyzwyczajania się do myśli o kompromisie. Postanowił nie myśleć o tym, co zrobi, jeśli dalej będzie taka uparta.

Po długim opóźnieniu na lotnisku Maddie wróciła do Londynu, w szary, wilgotny poranek. Czowała utratę ciepła i słońca równie dotkliwie, jak utratę Giannisa. Kazał odwieźć ją do Londynu swoim prywatnym samolotem i ze względu na załogę czuła, że nie wolno jej płakać. Nemos zaniósł jej torbę pod same drzwi mieszkania i nawet włożył klucz do zamka. Kiedy zamknęła je za sobą, pomyślała, jak ponury i obskurny jest jej wynajmowany pokój.

Szybko przypomniała sobie, że to jest jej prawdziwy świat. Gdyby oparła się pokusie, jak nakazywał jej instynkt, teraz nie czułaby się, jakby ktoś ją rozrwał na pół. Wyrzuciwszy swoje zasady do kosza, musiała teraz ponieść tego konsekwencje.

Następnego dnia obudził ją posłaniec, który przyniósł wspaniałe bukiet. Nie chciała nawet czytać bileciku, więc, mimo że żałowała tak pięknych kwiatów, wyrzuciła całość do kosza.

Zdecydowała, że nie będzie dalej łudziła się, że kocha Giannisa. Jak mogła kochać kogoś, kogo prawie nie znała? Musiała o nim zapomnieć, i to szybko. Jednak tęsknota za nim gryzła ją i nie chciała odejść. Nie mogła też sobie wybaczyć błędów, które popełniła.

Chciała jak najszybciej wrócić do pracy i zacząć zarabiać pieniądze, więc poinformowała agencję zatrudnienia, że wróciła. Całe szczęście tego wieczoru pracowała w supermarkecie. Po pracy wyszła na ulicę i zmęczonym krokiem ruszyła w stronę domu.

Tej nocy kiepsko spała i obudziła się o świcie. Zapach smażonego jedzenia, dobiegający z któregoś z mieszkań sprawił, że zrobiło jej się niedobrze. Był to dzień, w którym powinna dostać miesięczki. Miała nadzieję, że tego dnia wszystko się wyjaśni i będzie mogła przestać się niepokoić. Czy to możliwe, żeby zawroty głowy i nudności spowodowane były przez stres i wyrzuty sumienia? Ucieszyła się, kiedy zadzwoniła do niej agencja, proponując jej tygodniową pracę w dużej firmie ubezpieczeniowej. A potem

córka pani Evans zapytała, czy Maddie mogłaby chwilę posiedzieć z jej matką. Zadowolona, że coś odciągnie ją od zmartwień, Maddie zeszła na dół, aby zająć się starszą panią.

Pani Evans miała telewizję kablową i poprosiła Maddie, żeby wybrała coś z programu, który jej wręczyła. W pewnym momencie Maddie zamarła, przerzucając kartki, kiedy zauważyła zdjęcie Gianisa przy informacji o krótkim dokumencie na temat jego życia miłosnego. Program już się zaczął, ale włączyła na czas, żeby zobaczyć nieprawdopodobnie piękną blondynkę wchodzącą na pokład wielkiego, białego jachtu. Siedziała przykuta do telewizora, mimo że każda scena wywoływała w niej coraz większy ból.

W trakcie przerwy reklamowej zrobiła szybko pani Evans herbatę, tak żeby niczego nie stracić. Jednocześnie była zawstydzona tym, że tak bardzo chciała wiedzieć, kim jest Krista.

Przy pięknej, platynowej blondynce z jej wyglądem supermodelki i światową elegancją Maddie była tylko

zwykłą dziewczyną, mającą problemy z nadwagą. Nie mogła się nadziwić, że taka kobieta jak Krista nie wystarczała Giannisowi. A może po prostu nie potrafił dochować wierności? Może nałogowo potrzebował ciągle nowych kobiet?

Patrząc na niezliczone ujęcia Giannisa w towarzystwie pięknych kobiet, słysząc informacje, że on i Krista znali się od dzieciństwa, czuła tylko rosnący ból w sercu. Oboje pochodzili z Grecji, byli piękni, bogaci,

wyrafinowani i modni. Maddie wiedziała, że nie może się z nimi równać, i zastanawiała się, jak to się stało, że spodobała się Giannisowi.

Musiała przyznać, że Giannisowi naprawdę zależało na Kriście. Jaki mógł być inny powód tego, że tak bogaty człowiek, mający tak duże możliwości wyboru, zdecydował się ożenić właśnie z nią?

Jak tylko Maddie skończyła pracę następnego dnia, pobiegła prosto do apteki i kupiła test ciążowy. Z nerwami napiętymi jak postronki usiadła w swoim mieszkaniu i kilka razy przeczytała instrukcję, aż w końcu знаła ją na pamięć. Kiedy nie mogła już dłużej odkładać chwili prawdy, zrobiła test. Wynik pojawił się bardzo szybko.

Będzie miała dziecko.

Natychmiast poczuła zawroty głowy. Była w szoku. Pomimo niezłomnego przekonania Giannisa, że nie będzie żadnych konsekwencji wypadku z prezerwatywą, była w ciąży. Z jej gardła wydobył się stłumiony

szloch. Nagle poczuła się bardzo młoda i bardzo przerażona. Wszystko zepsuła. Poczęła dziecko w trakcie przygodnego seksu. Giannis Petrakos na pewno nie będzie chciał, żeby je urodziła. Krista Spirydou też nie będzie tego chciała. Jak poczułaby się jego przyszła żona, słysząc taką nowinę?

Maddie długo płakała. Wiedziała, jak ona by się czuła. Krista, będąca bez żadnej winy, byłaby zraniona i upokorzona. Co więcej, mogłaby zostać publicznie upokorzona. Film, który obejrzała, uświadomił jej, jak

bardzo bogaty był Giannis. Gdyby któryś z reporterów dowiedział się, że milioner jest ojcem dziecka dziewczyny z agencji pracy tymczasowej, taka informacja bez wątpienia znalazłaby się na pierwszych stronach gazet. A jaką rolę przypisano by w tym trójkącie Maddie? Kobiety, która zaszła w ciążę, chcąc pieniądze Giannisa.

Taki skandal nikomu by nie wyszedł na dobre. A zwłaszcza jej biednemu dziecku, które kiedyś na pewno to wszystko odkryje. Ze słów Giannisa wynioskowała, że dla niego byłaby to katastrofa. Na pewno będzie chciał, żeby usunęła ciążę, a ona nie brała nawet takiej opcji pod uwagę.

Maddie czuła ból i gorycz. Czy naprawdę miała obowiązek informować o przypadkowej ciąży mężczyzną, którego nie chciała więcej widzieć? Mężczyzną, który planował ślub ze śliczną Kristą Spirydou. Czy naprawdę musiała się zniżyć aż do tego poziomu?

Zmęczona tak, że prawie zasypiała na stojąco, Maddie poszła następnego dnia do pracy. Idąc z przystanku, spociała się i drżała w wilgotnej koszuli, prze-

kładając dokumenty w podziemiach budynku. Co chwila przypominała sobie, że jest w ciąży, i od nowa zaczynała się trząść.

Jak będzie teraz żyć? Tego, co zarabiała, ledwo starczało na utrzymanie jej samej. A będzie potrzebowała dużo ubrań i dużo rzeczy dla dziecka. Jak uda jej się utrzymać pracę? Jeśli przejdzie na zasiłek, przed jej dzieckiem nie będzie przyszłości - będą zawsze żyli na granicy biedy.

Okolo południa wezwano ją do biura na parterze. Menedżer poprosił ją, żeby zaczekała. Wydawał się zdenerwowany i niespokojny. Martwiła się, że zrobiła coś złego, ale zadowolona była, że przynajmniej może usiąść w ciepłe.

Kiedy otworzyły się drzwi, wstała niepewnie. Pojawił się w nich Giannis, a jej oddech uwiązł w gardle.

- Co ty tutaj robisz? - Maddie potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Giannis obrzucił spojrzeniem błyszczących oczu bladą, wstrząśniętą twarz Maddie. Był zdziwiony zmianą, która w niej zaszła. Miała szare cienie pod oczami, a wyostrome rysy twarzy sugerowały, że w ciągu tych kilku dni schudła. Zmarszczył brwi.

- Wyglądasz okropnie.

Na jej twarz wypłynął rumieniec. To prawda, nie miała tego wewnętrznego blasku, co jego piękna narzeczona. Nie miała lśniących, prostych blond włosów, nie miała szczupłego, idealnego ciała. Kiedy był w Grecji, musiał widzieć się z Kristą i teraz zapewne ją

porównywał, być może nawet nieświadomie. Jej uciążliwe sumienie nakazało jej zdusić te nieodpowiednie myśli. Była zazdrosna, nieprzytomnie zazdrosna o kobietę, którą skrzywdziła! Poczowała wstyd na tę myśl i nienawidziła Giannisa za to, że sprowadził ją do takiego poziomu.

- Jesteś chora? - zapytał.

- Nie, oczywiście, że nie! - Odwróciła się do niego plecami, próbując odzyskać panowanie nad sobą.

Wystarczyło jedno spojrzenie na jego przystojną

twarz, żeby znów chciała rzucić się w jego ramiona. Przez ułamek sekundy nie liczyło się dla niej to, co zrobił. Chciała mu wybaczyć, żeby móc znów z nim być.

Po chwili jednak zebrała się w sobie i odwróciła w jego stronę.

- Co ty tu robisz? Skąd wiedziałeś, gdzie jestem?

- To moja firma. Chciałem spotkania i zaaranżowano je dla mnie dyskretnie.

- To twoja firma? - powiedziała Maddie, oktawę wyżej. - Czy dlatego dostałam propozycję pracy tutaj ?

- Jeśli musisz pracować - a wolałbym, żebyś tego nie robiła - to dlaczego nie miałabyś pracować dla mnie?

- Dlaczego? Ekscytuje cię manipulowanie ludźmi?

Zmrużył oczy.

- Chcę cię odzyskać, *pedhi mou*. Bardzo żałuję

bólu, który ci sprawiłem.

- Myślałbyś to samo, gdybym była w ciąży?
- Maddie usłyszała, jak te słowa opuszczają jej usta, zanim zdążyła je powstrzymać.

Nastąpiła przerażająca cisza. Wbiła paznokcie w dłoń.

Na jego twarzy pojawił się kamienny wyraz. Zmrużone oczy zmieniły się w małe punkciki.

- A jesteś?

To jedno zdanie i jego znaczenie dotarły do niej błyskawicznie. Poczowała, jak ogarniają lodowaty chłód.

- Nie - usłyszała siebie samą, jak mu odpowiada,

ukrywając uczucia za dumą, której resztki zdołała zebrać.

Tylko żelazna samodyscyplina sprawiła, że Giannis nie zaklął. Co za pytanie! Konsekwencje takiego rozwoju sprawy wstrząsnęłyby podstawami jego świata. Dlaczego do diabła mu je zadała? Jakie to było głupie, jak kompletnie pozbawione smaku!

Maddie nienawidziła go w tej chwili. Chciała położyć dłońe ochronnym gestem na jeszcze płaskim brzuchu. Chciała krzyknąć, że jej dziecko będzie z nią bezpieczne i nigdy, przenigdy nie będzie potrzebowało takiego egoistycznego i bezwzględного ojca. Zamiast tego powiedziała tylko:

- Chciałabym wrócić do pracy. Proszę, nie kontaktuj się więcej ze mną.
- Jak długo masz zamiar się tak zachowywać?
- warknął Giannis z rosnącym zniecierpliwieniem.

Znowu zachowywała się inaczej niż jej poprzedniczki. - Wracam do Londynu najwcześniej za dwa tygodnie.

Maddie roześmiała się ponuro.

- Dlaczego mi to mówisz? Nie słyszałeś, co powiedziałam? Proszę, żebyś zostawił mnie w spokoju.

Zanim zdążyła zorientować się, co się święci, Giannis podszedł do niej, chwycił za ręce i pocałował, zostawiając ją bez tchu.

- Nie rozmawiajmy - szepnął błagalnie. - Chodźmy do mojego apartamentu.

Maddie z najwyższym wysiłkiem oderwała się od niego. Jeszcze chwila i nie miałyby na to sił. Była

zwykłą ladacznicą, pomyślała z pogardą. Wystarczył jeden namiętny pocałunek i całe jej ciało topniało i drżało w jego ramionach.

- Nie. Ja...

Giannis chwycił ją za nadgarstek.

- Co mam zrobić? Błagać cię?

Maddie wyrwała rękę i cofnęła się o krok.

- Jesteś zaręczony...

- To tylko interesy... A ty jesteś przyjemnością - mruknął Giannis chrapliwie.

Maddie uniosła głowę i wyprostowała ramiona.

- Ale ja już nie chcę z tobą być. Nie jesteś dla mnie odpowiednim mężczyzną.

- Na świecie nie ma zbyt wielu staroświeckich bohaterów. - Jego oczy zalśniły wyzywająco.

Maddie drżała.

- Może i nie... Ale jestem pewna, że znajdzie się kilku przyzwoitych, godnych zaufania facetów. Mo-

że któryś z nich będzie miał zasady i nie będzie uważał, że pieniądze dają mu prawo do robienia wszystkiego, co tylko zapragnie. Któregoś dnia spotkam kogoś, kogo będę szanować, i uwierz mi, to nie będziesz ty!

Giannis znieruchomiał. Nie był przyzwyczajony do tego, żeby go obrażano.

- Bez względu na to, co myślisz, nauczysz się mnie szanować. Mogę poczekać. Będę cierpliwy. W końcu zawsze dostaję to, czego chcę.

- Ale ja nigdy już z tobą nie będę - przysięgła Maddie. - A teraz wracam do pracy.

Wróciła do archiwum w piwnicy. Przez kilka minut wpatrywała się przed siebie. Czowała zimno, na zewnątrz i w środku. Była kompletnie rozdarta. Nienawidziła go i jednocześnie pragnęła. Teraz jednak poczuła, jak ogarniają strach. Jak długo będzie w stanie opierać się jego determinacji?

Może powinna zmienić swoje życie. W Londynie nie miała nikogo i było to bardzo drogie miasto. Gdyby wyprowadziła się teraz, mogłaby zacząć wszystko od nowa przed urodzeniem dziecka. Na koncie nie miała dużo, ale miała lokatę, tysiąc pięćset funtów, które zostawiła jej babcia. To powinno pokryć koszty przeprowadzki.

Tego wieczoru Maddie zaczęła przeglądać rzeczy i dzielić na te, które nadawały się do oddania, i te, które będzie musiała wyrzucić. Mało bagażu ułatwi jej podróż.

Myślałbyś tak samo, gdybym była w ciąży?

To był krzyk desperacji, przyznał Giannis. To był test, którego nie zdał. Zanim poznał Madeleine Conway, był przekonany, że luksusowe życie i ekstrawaganckie podarki wystarczą, żeby skusić każdą kobietę. Maddie jednak była inna. Pragnęła kogoś, kto zapewni jej bezpieczeństwo, na kim będzie mogła polegać w każdej sytuacji. Oczekiwała uczciwej odpowiedzi. On z kolei zawsze unikał takich rozmów. Rzucał kobiety, zanim zaczynały zadawać takie pytania. Maddie była jednak klasą sama w sobie. Chciała usłyszeć, że bez względu na wszystko zajmie się nią. Niestety

miał za mało czasu, żeby domyślić się, że tylko szczerść dałaby mu u niej szansę.

- Panie Petrakos...? - mruknął jeden z greckich członków zarządu. Cisza przedłużała się i wszyscy siedzący wokół stołu zaczynali robić się nerwowi.

Giannis rzucił mężczyźnie stalowe spojrzenie.

- Proszę mi nie przerywać. Myślę.

W jaką grę grała Maddie? Skąd brała odwagę, żeby mówić mu, że nie jest uczciwy, nie ma honoru, nie jest wart jej szacunku? Tylko największy stres mógł ją skłonić do takich oskarżeń. Powinna mieć na tyle rozumu, żeby wiedzieć, że dla tak bogatego człowieka nieślubne dziecko mogło stanowić bombę z opóźnionym zapłonem. Teraz nie chciał mieć dzieci, ale kto wie, co będzie w przyszłości? Pozostawała wtedy kwestia dziedziczenia...

Nagle przed jego oczami pojawił się obraz rozpusz-

czonej dziewczynki ze znudzonym wyrazem twarzy, uśmiechającej się tylko, kiedy patrzyła w lustro. Po niej oczami wyobraźni ujrzał syna-ignoranta, nudzącego się jak Krista, kiedy wokół niej toczyła się jakaś rozmowa. Jeśli jej geny przeważą, to co stanie się z imperium Petrakosów w następnym pokoleniu? Giannis nie zdołał powstrzymać dreszczu. W tym momencie uświadomił sobie, że nie ożeni się z Kristą. Nie był w stanie zrozumieć, dlaczego kiedykolwiek mógł tego chcieć.

Czterdzieści osiem godzin później Giannis poleciał do Paryża zerwać zaręczyny. Od momentu, w którym

ofiarował jej pierścionek, Krista korzystała ze wszystkich jego posiadłości i aktualnie przebywała w jego apartamencie w stolicy Francji. Nie uprzedził jej o swojej wizycie i kiedy wszedł do holu, zastał ją krzyczącą na pokojówkę.

- Giannis...-Na jej idealnych policzkach wystąpiły plamy. Krista oddaliła zapłakaną dziewczynę władczym gestem dłoni i odwróciła się do niego, jak gdyby nigdy nic.

- Jakież problemy? - spytał Giannis.

Krista poskarżyła się, że przez jego rzadkie bywanie w posiadłościach służba się rozleniwiała. Rzuciła mu szeroki uśmiech ukazujący jej perłowobiałe, idealne zęby. Na Giannisie nie zrobiła jednak wrażenia. Przypomniawszy sobie swoją zmarłą matkę, która pod wpływem narkotyków dręczyła służbę niekończącymi się awanturami. Przypomniawszy sobie również

uprzejmość, z jaką Maddie odnosiła się do jego służby w Maroku. Milczał jednak, chcąc jak najszybciej przeprowadzić to, po co tu przyjechał. W dużym, jasnym gabinecie powiedział Kriście tak delikatnie, jak potrafił, że nie chce już się z nią ożenić.

- Nie myślisz tak naprawdę... To przygotowania przedślubne tak na ciebie wpływają - powiedziała Krista.

- To moja wina. Nie jestem gotowy na tak poważny związek - odparł Giannis.

- Ale ślub ze mną nic nie zmieni w twoim życiu!

- Krista wydeła wargi. - Giannis... Wiem, że kochasz

wolność. Jesteś mężczyzną z rodu Petrakosów. Bycie kobieciarzem jest w twojej naturze.

- Przykro mi. Z naszymi zaręczynami koniec.

- Ale zrobiłam już tyle przygotowań...

Giannis szybko zapewnił ją, że jego pracownicy wszystkim się zajmą. Był przygotowany na każdy jej argument. Przyjmował wszystkie jej zarzuty, wytrzymał łzy wściekłości i atak hysterii. Jej największym problemem było to, że ludzie będą się z niej śmiali. Odmówiła jego propozycji jak najszybszego złożenia wspólnego oświadczenia. W rzadkim dla niego geście wyrozumiałości pozwolił jej samej wybrać czas i treść takiego ogłoszenia.

Czując, że jego zmiana zdania będzie dla niej bardzo trudna, ofiarował jej pudełko z biżuterią. Kupił je jako prezent ślubny.

- Proszę, przyjmij to jako dowód mojej sympatii

i szacunku.

Krista zareagowała na błysk biżuterii jak wąż na muzykę zaklinacza. Wspaniały komplet wysadzany diamentami i szafirami, należący kiedyś do jednej z europejskich dynastii królewskich, wydobyl z jej ust ekstatyczne jęki rozkoszy. Nagle znowu zaczęła się uśmiechać.

Kiedy wychodził, powiedziała pogodnie:

- Poczekam, aż ci minie.

Rzucił jej krótkie spojrzenie.

- Nie minie.

Potrząsnęła głową, rozrzucając wspaniałe blond włosy wokół pięknej twarzy.

- Jestem idealna dla ciebie. Wszyscy tak mówią. Kiedy znów się zejdziemy, będziemy jak Romeo i Julia.

- To koniec, Krista. - Giannis oparł się pokusie poinformowania jej, jak skończył się romans Romea i Julii. Poczul przyptyw wspaniałego poczucia wolności. Wiedział, że nigdy już się nie oświadczy.

Trzydzieści sześć godzin po zakończeniu negocjacji w Dubaju Giannis wrócił do Londynu. Nie wybaczył jeszcze Maddie tego, jak zachowała się w trakcie ich ostatniego spotkania, ale nie mógł się doczekać, kiedy ją znowu zobaczy. Pojechał prosto do jej mieszkania, mając nadzieję, że ją zaskoczy.

To on jednak przeżył prawdziwe zaskoczenie, kiedy okazało się, że nikt nie otworzył mu drzwi. Następnego dnia Nemos dowiedział się, że wyprowadziła się,

nie podając adresu. Giannis nalegał, żeby wejść do jej mieszkania i przeszukać je. Nie mógł uwierzyć, że jej nie ma.

Dlaczego? Żadna kobieta nigdy przed nim nie uciekła. Dlaczego ona to zrobiła? Pragnęła go równie mocno, jak on pragnął jej. O co jej chodziło? W jednej chwili całowała go, jakby nie mogła bez niego żyć, a w następnej... Ogarnęła go frustracja. Ile czasu upłynie, zanim zdołają odnaleźć? Może nigdy mu się to nie uda? Sparaliżowała go ta myśl.

Dopiero kiedy wrócił do limuzyny, Nemos pochylił się ku niemu, żeby mu coś podać.

- To było w śmieciach.

Opakowanie testu ciążowego. Więc najwyraźniej martwiła się - o wiele bardziej niż on. Czy dlatego wydał jej się nieczuły? Skrzywił się. Dlaczego to słowo wciąż do niego powracało? Po prostu uważał, że to niemożliwe, żeby jedyny wypadek z zabezpieczeniem, jaki mu się kiedykolwiek zdarzył, miał prowadzić do poczęcia. I miał rację, prawda? Teraz przynajmniej jednak zrozumiał, dlaczego była tak wściekła, kiedy się ostatni raz widzieli.

Magazyn był czytany wielokrotnie i okładka zaczęła się odrywać. Nawet z drugiego końca poczekalni Maddie rozpoznała jednak zdjęcie Giannisa i Kristy. Podniosła się z siedzenia i chwyciła gazetę. Wydanie było sprzed kilku tygodni. Przez środek zdjęcia biegł zygzak, rozdzielający parę, a pod spodem tytuł: „Pozruczona?”. Zbyt niecierpliwa, żeby usiąść, zaczęła

kartkować gazetę, w poszukiwaniu artykułu. Niestety nie było w nim zbyt wiele informacji.

Tajemniczy „przyjaciel” informował, że ślub roku został odwołany. Nie podawał przyczyny. Zarówno Giannis, jak i Krista odmawiali komentarzy i prosili o uszanowanie ich prywatności. Maddie wzięła głęboki oddech i przycisnęła magazyn do piersi.

- Panno Conway? - Pielęgniarka poprosiła ją do gabinetu.

- I to jest pierwsza pani wizyta u nas? - westchnął lekarz w średnim wieku, ważąc ją i mierząc jej ciśnienie. - Jest pani co najmniej w piątym miesiącu ciąży.

- W czwartym - poinformowała go Maddie. - Byłam u lekarza w Southend w szóstym tygodniu. Wszystko było w porządku.

Lekarz nic nie powiedział. Jeśli nie myliła się co do dat, to było niedobrze. Była w widocznej ciąży. Wyglądała na wychudzoną i zmęczoną i nie podobało mu się jej ciśnienie. Zbadał ją i powiedział, że chciałby wysłać ją na dalsze badania do szpitala.

- Myślę też, że nie powinna pani pracować - dodał.

- Pracuję tylko po kilka godzin, raz tu, raz tam. Nie mogę sobie pozwolić na to, żeby tego nie robić.

- Chce pani urodzić to dziecko?

Maddie zbladła i pokiwała głową.

- Więc musi pani odpoczywać i dbać o siebie.

Maddie ogarnął strach. Jediną rzeczą, która utrzymywała ją przy zdrowych zmysłach, od kiedy opuściła Londyn, była perspektywa posiadania dziecka.

To prawda, czuła się potwornie zmęczona, straciła apetyt i kilka kilogramów, ale nie przyszło jej do głowy, że ciąża może być zagrożona. Teraz była przerażona.

Skoro Giannis nie był już zaręczony, to nie było już chyba powodu, dla którego nie miałyby do niego zadzwonić i poprosić o pomoc? Nagle doszła do wniosku, że jej dziecko jest ważniejsze niż jej duma i uczucia.

Upłynęły miesiące, od kiedy Giannis wręczył jej wytłaczaną wizytówkę, którą wciąż nosiła w torebce. Zanim straciła determinację, poszła do centrum handlowego w poszukiwaniu telefonu. Wybierała numer

jego komórki bardzo powoli. Jej serce biło tak szybko, że omal nie upuściła słuchawki.

Giannis powiedział coś po grecku.

- Halo... To ja... - powiedziała niepewnie.

Po drugiej stronie słuchawki Giannis wstał z siedzenia. Nagle wszystkie jego myśliwskie instynkty obudziły się do życia.

- Miałem nadzieję, że się w końcu odezwiesz - powiedział. - Gdzie jesteś?

Jego głęboki, niski głos przywołał wspomnienia, o których Maddie starała się zapomnieć. Jej oczy nieoczekiwanie zwilgotniały.

- Jestem w Reading - powiedziała. - Muszę się z tobą zobaczyć.

- Kiedy tylko zechcesz. Podaj mi swój adres, wyślę po ciebie samochód - powiedział Giannis.

Nie będąc gotowa na okazanie tak dużego zaufania,

Maddie położyła dłoń na swoim brzuchu.

- Nie. Dziś wieczorem przyjadę pociągiem do Londynu.

Giannis był doświadczonym negocjatorem i wiedział, kiedy nie należy naciskać. Wyczuł w jej głosie ostrożność.

- Gdzie chcesz się spotkać? U mnie w mieszkaniu?

- Nie.

Giannis zaproponował, że samochód odbierze ją ze stacji i zawiezie do hotelu na kolację.

- Będziemy mieli spokój - powiedział. Był zdecydowany wyciągnąć ją z kryjówki, chociaż taktyka perswazji wobec kobiety była mu do tej pory obca.

Maddie nie chciała przekazywać mu tej informacji w miejscu publicznym.

- Muszę z tobą porozmawiać w cztery oczy.

- Dobrze, wynajmę oddzielną salę.

Giannis poczuł przyływ satysfakcji i zniecierpliwienia. Tęskniła za nim. To jasne. W jej głosie usłyszał ślad łez, a mimo to trzymała się z daleka przez trzy cholerne miesiące! Zdał sobie sprawę, że jest na nią wściekły. Musiał pokazać jej, że do niego należy, w najbardziej intymny sposób, tak żeby nigdy już nie uciekła. Z tym ekscytującym obrazem przed oczyma wyobraźni Giannis odwołał wszystkie swoje popołudniowe spotkania.

Mimo że dzień był gorący, Maddie włożyła długą marynarkę, która w zadziwiający sposób ukryła jej zmieniające się kształty. Nemos powitał ją ciep-

łym uśmiechem i przeprowadził przez zatłoczony dworzec, po czym zawiózł do hotelu. We foyer panowała onieśmielająca cisza, właściwa bardzo ekskluzywnym miejscom. Poczuli, jak wilgotnieją jej dłonie ze zdenerwowania. Nerwy miała napięte jak postronki.

- Pan Petrakos jest tutaj...- Nemos otworzył drzwi do prywatnego gabinetu i zobaczyła go. Wysokiego, ciemnowłosego i zabójczo przystojnego w srebrnoszarym garniturze. Widziała tylko jego, na niczym innym nie była w stanie skupić wzroku.

Jego pierwszą myślą było, że wygląda prześlicznie, niczym postać z pięknego obrazu. W obszernej czarnej

marynarce sprawiała wrażenie drobnej i delikatnej. Na tym tle jej blada cera i tycjanowskie włosy nabierały jeszcze większego wyrazu.

- Drinka?

- Nie... To znaczy...

Giannis podszedł do niej, żeby zdjąć jej marynarkę.

- Nie, nie... Nie trzeba. - Maddie cofnęła się, ale po chwili pomyślała, jak śmiesznie to wygląda, jak bezsensowne jest odsuwanie tego, co musi mu powiedzieć. - Muszę ci coś powiedzieć. - Wzięła głęboki oddech. - Około trzech miesięcy temu skłamałam.

- Wybaczam ci - powiedział Giannis chrapliwym głosem, wpatrując się w nią z uznaniem i z lekkim rozbawieniem. Był przekonany, że to, co ona uważała za kłamstwo, mogło być tylko jakimś niedomówieniem. W końcu na własnej skórze przekonał się, że ma żelazne zasady.

- Ale nie wiesz jeszcze na jaki temat.

Zmrużył oczy i przesunął wzrokiem po jej ciele, na chwilę zatrzymując go na jej pełnych, różowych ustach.

- Wyglądasz zachwycająco. Powiedz, że pójdziesz dziś wieczorem ze mną do mojego domu, a obiecuję, że nawet nie zapytam, co to było za kłamstwo, *pedhi mou*.

Maddie przypomniały się najintymniejsze chwile, jakie z nim przeżyła. Emanował gorącą, seksualną energią i obietnicą wyszukanej przyjemności. Na jej policzki wypłynął rumieniec.

- Czy kiedykolwiek myślisz o czymś poza łóżkiem? - zapytała sztywno.

- Nie przy tobie - zwierzył jej się Giannis szczerze.

- A jesteś w stanie poważnie porozmawiać? - zapytała, rozpinając marynarkę drżącymi palcami.

Zdjęła ją i powiesiła na oparciu krzesła, bojąc się, że lada chwila straci panowanie nad sobą. Nienawidziła się za to, że nie chce mu pokazywać się w ciąży. W końcu uznał jej ciało za bardzo atrakcyjne i zmysłowe, zanim zaczęło się zmieniać.

- G-Giannis...?-powiedziała, zwilżając czubkiem języka usta. Zakładała, że od razu zauważy zmianę jej figury.

Jego wzrok skupił się jednak na jej pełnych ustach.

- Uwielbiam twoje wargi...

Maddie zdała sobie sprawę, że czarny podkoszulek i elastyczna spódnica lepiej ukrywały jej stan, niż się

spodziewała.

- Nic nie zauważyłeś?

Giannis niespiesznie napawał oczy widokiem jej zaokrąglonych kształtów. Wyobrażał ją sobie w swoim łóżku, swoim biurze, mieszkaniu, prywatnym samolocie.

- Masz wspaniałe piersi...

Maddie poczerwieniała ze wściekłości, zdenerwowania i niedowierzania, po czym odwróciła się bokiem.

- A co powiesz na mój brzuch?

Giannis zmarszczył brwi, zastanawiając się przez

moment z zaskoczeniem, dlaczego wygląda, jakby połknęła poduszkę.

- Ogromny...

Jej twarz znieruchomiała i zbladła. No cóż, był szczery. Zawsze wiedziała, że jej zaokrąglona figura wyda mu się nieatrakcyjna, prawda?

- Jesteś w ciąży - wyszeptał Giannis.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Czy o tym kłamstwie mówiłaś?

Maddie skinęła niechętnie głową.

Giannis zacisnął pięści. W jego oczach płonął ogień.

- Tego ci nie wybaczę.

- Zdaję sobie sprawę, że jest to dla ciebie szok...

Giannis poczuł ogromny gniew. Nie dość na tym, że

znikła, to ukryła przed nim istnienie jego potomka. Wszystkie te miesiące, które mogli spędzić razem...

- To o wiele więcej niż tylko szok...

Uniosła ku niemu twarz.

- Katastrofa? Tak to kiedyś określiłeś.

- To niesprawiedliwe. Wracasz do pierwszego dnia znajomości, żeby przytoczyć jakąś nic nieznaczącą uwagę?

- Nic nieznaczącą? Dlaczego po prostu nie przyznasz, że moje zajście w ciążę jest spełnieniem koszmaru?

Jego przystojna twarz pociemniała.

- Nie mów mi, co myślę i co czuję - powiedział gniewnie. - To, co zrobiłaś, jest nie do przyjęcia. Myślałem, że nie zajdziesz w ciążę, ale zaszłaś. I w tym momencie wszystko się zmieniło, dla każdego nas.

- Jak?

Giannis cofnął się o krok, żeby lepiej się jej przyjrzeć. Kobiety w ciąży nigdy go wcześniej nie interesowały, ale fascynował go jej zaokrąglony brzuch. Gdzieś w głębi duszy czuł satysfakcję. Nosila jego nasienie.

- To dziecko jest moje - powiedział. - Miałem prawo brać udział w podejmowaniu każdej decyzji.

Maddie skrzywiła się, pragnąc, żeby przestał wpatrywać się w jej brzuch.

- Ja to widzę inaczej.

- Więc powinnaś nauczyć się patrzeć na to moimi oczami. Zobacz, jakiego bałaganu już narobiłaś!

- rzucił oskarżycielskim tonem. - Jak śmiałaś odejść, nie powiedziawszy mi, że oczekujesz mojego dziecka?

- Nie narobiłam bałaganu! - Maddie zacisnęła

dłonie w pięści. Jej zielone oczy lśniły szmaragdowym blaskiem. - Myślałam, że robię tobie i twojej narzeczonej przysługę.

- Nonsens! Uciekłaś dlatego, że byłem zaręczony. To miała być kara i zemsta.

Giannis oderwał od niej spojrzenie płonących oczu i podszedł do okna. Był głęboko zmartwiony tym, że nie poprosiła go o pomoc. Żadna kobieta nigdy nie okazała wobec niego takiego braku zaufania.

- Więc co się stało z tymi twoimi szlachetnymi zasadami? - zapytał. - Byłaś z nich taka dumna. Gdzie były, kiedy odchodziłaś ode mnie, nie informując, że zostaniesz matką mojego dziecka?

Maddie poruszyła się niespokojnie.

- Naprawdę myślałam, że robię najlepszą rzecz...

- A ja słuchałem, kiedy mówiłaś o swoich zasadach, i ufałem ci. - Giannis rzucił jej zimne spojrzenie. - A jednak mnie okłamałaś...

- Dla mnie to był trudny okres. Czułam się winna - mruknęła Maddie nieszczęśliwym tonem. - Ale jeszcze teraz przeze mnie zerwałeś zaręczyny...

Giannis zeszytniał. Ta myśl zaniepokoiła go.

- Nie odegrałaś żadnej roli w tym zerwaniu. Mam nadzieję, że to uspokoi twoje sumienie.

- Tak.

Ale Maddie nie myślała w tej chwili o swoim sumieniu. Jego odpowiedź była niczym sztylet wbity prosto w jej serce. Nie śmiała na niego spojrzeć. Po chwili ból zmienił się w okropne poczucie upokorzenia. Kiedy tylko dowiedziała się o zerwaniu zaręczyn

Giannisa i Kristy, znalazła wymówkę, żeby się z nim skontaktować i do niego wrócić. Jaka była zadufana w sobie, myśląc, że ich romans mógł skłonić go do zmiany zdania co do małżeństwa z Kristą.

- Nie kłam już więcej. Spodziewam się więcej po tobie, *pedhi mou* - powiedział Giannis, wpatrując się w jej drobną postać. Jego gniew powoli ustępował. Nawet będąc w ciąży, wyglądała wspaniale. Zaczął już przyzwyczajać się do jej zmienionych kształtów, zaczynały mu się one nawet podobać. W końcu to on był za nie odpowiedzialny.

Maddie czuła się strasznie. Poczowała mdłości. Nie była dla niego nikim szczególnym. Na jej czoło wystąpił pot. Przerazona, że zwymiotuje w jego obecno-

ści, starała się przestać o tym myśleć. Wzięła głęboki oddech, żeby uspokoić zawroty głowy, i po omacku zaczęła szukać za sobą krzesła.

- Giannis, ja... - Kiedy atak mdłości się nasilił, odwróciła się gwałtownie w stronę drzwi, chcąc wyjść z pokoju. Nagle jednak przed oczami zrobiło jej się ciemno i zemdląła.

Przez moment Giannis wpatrywał się w nią z przerażeniem. Za chwilę jednak zareagował, naciskając guzik alarmowy na zegarku, żeby wezwać ochronę.

Maddie wróciła do przytomności i wydała z siebie jęk, kiedy oślepił ją flesz aparatu.

- Co... Co się dzieje?

Wchodząc po schodach w stronę otwartych drzwi,

Giannis wzmocnił uchwyt, w którym ją niósł.

- Paparazzi - mruknął. - Czekali przed hotelem i jechali za nami aż dotąd. Krwiopijcy!

- Gdzie jesteśmy?

- W prywatnej klinice. Chcę, żeby cię zbadano.

- Byłam u lekarza dziś rano - zaprotestowała

Maddie.

- Nie pomógł ci najwyraźniej.

- Po prostu nie jadłam nic od śniadania. Wiem, to nie było mądre. Postaw mnie na ziemi - jęknęła.

- Jestem w stanie sama iść.

Giannis ostrożnie postawił ją na podłodze. Jednak znów zakręciło jej się w głowie i musiała chwycić jego rękaw, żeby złapać równowagę.

- Nic więcej nie mów - powiedział, chwytając ją

znów na ręce. - Pozwól mi robić to, co umiem najlepiej.

Maddie świadoma była obecności innych ludzi wokół nich: Nemosy i jego ekipy, lekarzy. Wszyscy się w nich wpatrywali.

- Na przykład rozkazywać innym? - powiedziała.

Napięcie widoczne w jego twarzy zelżało i roześmiał się. Pochylił dumną głowę i szepnął jej do ucha:

- Wiele rzeczy robię lepiej niż inni, *glikia mou*.

Maddie poczuła szalone pragnienie objęcia go i przytulenia się mocno, zapamiętania tej chwili, żeby mogła ją wspominać, kiedy już go przy niej nie będzie. Giannis położył Maddie na kozetce w przytulnym gabinecie. Ona zaś wyprosiła go za drzwi i odpowiedziała na mnóstwo pytań lekarza.

- Słyszę bicie dwóch serc - powiedział cicho lekarz. - Jestem prawie pewien, że nosi pani bliźniaki.

Maddie wstrzymała oddech, ale uśmiechnęła się, przypomniawszy sobie swoją utraconą siostrę.

Giannis czekał na korytarzu, kiedy wywieziono ją z gabinetu na wózek.

- Chcą jeszcze mi zrobić USG - powiedziała przeprasającym tonem. - Nic mi nie jest.

- Tego dowiemy się od lekarzy. Chciałbym być obecny przy tym badaniu.

Kiedy Maddie spojrzała na monitor, zapomniała o wszystkim, zahipnotyzowana wyraźnym, trójwymiarowym obrazem.

- Dziecko... - wyszeptał Giannis z zachwytem. Nie spodziewał się, że zobaczy malutką twarz.

- Och... Jest taki piękny - powiedziała Maddie. Giannis wziął ją za rękę.

- Będziemy mieli chłopca?

- Chce pani wiedzieć?

- Tak... Myślę, że tak - szepnęła Maddie.

- Jedno dziecko jest chłopcem...

- Może pan rozpoznać to na tym etapie? - Giannis wpatrywał się w monitor z zachwytem. - Więc będziemy mieli syna. Ale co miał pan na myśli, mówiąc „jedno dziecko”?

- Będę miała bliźniaki - powiedziała Maddie z radością.

- Trudno powiedzieć przy takim ułożeniu dzieci, ale jestem prawie pewien, że drugie dziecko jest dziewczynką.

- *Theos mou...* bliźniaki. - Giannis był wstrząś-

nięty. Zacisnął rękę mocniej na jej dłoni.

- Są zdrowe? - zapytała Maddie z zaniepokojeniem.

Lekarz zapewnił ją, że wszystko w porządku. Nakazał jej przestać się martwić, więcej jeść i dużo spać.

Giannis z wielką ostrożnością posadził ją na wózku. Był oszołomiony. Dwoje dzieci - syn i córka - jego krew. Był zaskoczony poczuciem zadowolenia i oczekiwania, które go przepelniało. Do tej pory był przekonany, że nie zależy mu na posiadaniu dzieci. Jednak w chwili, w której zobaczył ich małe twarzyczki na ekranie, coś w nim się zmieniło.

- Zabiorę cię teraz do domu. Zjesz, jak kazał lekarz, a potem odpoczniesz.

Pod tylne drzwi podjechała limuzyna. Kiedy wyjechali zza rogu, tłum paparazzich przed głównym wejściem zagotował się, zbyt późno orientując się, że przegapił ich wyjście z kliniki.

- Mój apartament jest niedaleko.

Na jej twarz padł cień. Złożyła ręce na brzuchu, unikając jego wzroku.

- Nie, proszę. To nie jest dobry pomysł. Wolałabym pojechać do hotelu...

- Nie bądź niemądra - powiedział Giannis autorytarnie.

- Hotele są drogie, ale nie mam wyboru, jeśli nic innego nie uda się znaleźć... Potrzebuję teraz twojej finansowej pomocy. Będę wdzięczna, jeśli pomożesz mi znaleźć mieszkanie na stałe i umożliwisz radzenie sobie samodzielnie.

- Ale ja nie zostawię cię teraz samej. Nie mam zamiaru spuszczać cię z oczu, *pedhi mou*.

Maddie spojrzała na niego kątem oka i napotkała jego wzrok. Serce w jej piersi podskoczyło. Jeden rzut oka na jego przystojną twarz przepelnił ją emocjami, pragnieniem i pożądaniem. Odwróciła wzrok i wpatrzyła się w przestrzeń. Nigdy przy nim nie zachowywała się rozsądnie. Była głupia, niedojrzała i słaba. Teraz jednak nadszedł czas; żeby skończyć z takim zachowaniem. Jej dzieci potrzebowały matki, która będzie postępować dorośle.

- Giannis... Czy mógłbyś mnie przez chwilę posłuchać? - zapytała napiętym głosem. - Muszę być niezależna. Nie będę dobrze się czuła w twoim miesz-

kaniu. Spałeś ze mną, a ja przypadkowo zaszłam w ciążę. To jedyne powód, dla którego tutaj z tobą jestem. Nie musisz udawać, że jest inaczej.

Giannisowi nie spodobało się to, co usłyszał. Oddalała się od niego teraz, kiedy chciał zatrzymać ją przy sobie.

- Ale jest inaczej...

- Nie, nie jest. - Maddie poczuła ucisk w gardle. Długo nie zapomni jego deklaracji, że nie miała nic wspólnego z jego zerwanymi zaręczynami. Jednak, mimo że jego szczerłość bolała, była mu za nią wdzięczna. Jej nadzieje i marzenia runęły w gruzy. Kochała go. Była w nim beznadziejnie zakochana. Ale on czuł inaczej. Musiała nauczyć się z tym żyć, a im mniej czasu będzie spędzała w jego towarzystwie, tym lepiej.

- Maddie... - Giannis był zdecydowany przekonać ją do swojego punktu widzenia. Jeśli nie zostanie w jego mieszkaniu, będzie źródłem stałych zmartwień. Jak inaczej będzie wiedział, gdzie jest, z kim i czy dba o siebie?

- Mam nadzieję, że będziesz się interesował naszymi dziećmi, kiedy się urodzą, i że oboje będziemy zachowywać się jak cywilizowani ludzie - szepnęła. Oczy piekły ją od powstrzymywanych łez. Pochyliła głowę.

Giannis miał właśnie powiedzieć, że jej groźba, że odejdzie z ich nienarodzonymi dziećmi, była aktem niesprawiedliwej agresji, której nie miał zamiaru zaakceptować. Ale wtedy zdarzyło się coś, przez co zmienił zdanie. Na jej zaciśnięte dłonie spadła jedna

łza. Zamarł w szoku. Potarła oczy i wymamrotała przeprosiny.

- Proszę, nie rób tego - powiedziała, kiedy próbował objąć ją ramieniem.

Giannis czuł się sfrustrowany swoją bezsilnością. Drżała, ale nie chciała przyjąć jego pocieszenia. Podał jej śnieżnobiałą chusteczkę. Łzy, które wcześniej uważał tylko za przemyślaną kobiecą broń, miały na niego zadziwiająco silny wpływ, kiedy płakała Maddie. Czuł się paskudnie. Była zmęczona, nieszczęśliwa i nosiła jego dzieci. Postanowił ustąpić jej i zawieźć ją do hotelu.

Następnego dnia Maddie obudziła się po nocy twardego snu. Zjadła dobry posiłek, wzięła ciepłą kąpiel i zasnęła, jak tylko przyłożyła głowę do poduszki.

Kiedy się obudziła, jej bagaż z pensjonatu w Reading już na nią czekał. Ubrana w elastyczne spodnie i zwykły podkoszulek właśnie jadła śniadanie, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Zakładając, że to obsługa hotelu przysłała zabrać naczynia, Maddie otworzyła drzwi bez pytania.

- Widzę, że wiesz, kim jestem. Mogę wejść? - zapytała Krista Spirydou.

Maddie najpierw zbladła, a potem poczerwieniała. To Krista zamknęła drzwi i z gracją usiadła na krześle. Maddie nie mogła od niej oderwać wzroku. Miała wspaniałe blond włosy, opadające na wąskie ramiona niczym jedwabna kurtyna, błyszczące turkusowe oczy i była idealna.

- Widzę, że jesteś zmieszana - zauważyła Krista.

- Nie ma takiej potrzeby. Mam rozwiązanie wszystkich naszych problemów.

Przerażona pojawieniem się kobiety, którą skrzywdziła, Maddie stała na środku pokoju.

- Nie wiem, co powiedzieć. Na pewno mnie nienawidzisz.

- Dlaczego? Gdybyś to nie ty była w jego łóżku, byłaby to jakaś inna. Giannis żyje według własnych zasad i nigdy nawet nie marzyłam, żeby je zmienić. Czuję się uprzywilejowana, będąc częścią jego życia. Jest bardzo szczególnym człowiekiem - mruknęła Krista z chłodnym uśmiechem. - Ale twoja ciąża stwarza problem.

- Skąd wiesz, że jestem w ciąży? - Maddie czuła rosnący dyskomfort. Krista mówiła tak, jakby jej zwią-

zek z Giannisem wciąż trwał.

- Nie widziałaś jeszcze zdjęć w gazetach? Zrobiono je wczoraj przed kliniką. Obawiam się, że nie wyszłaś na nich najlepiej, kochanie. Wyraźnie jednak widać, że jesteś w ciąży. - Krista roześmiała się melodyjnie. - Wszystko, co się tyczy Giannisa Petrakosa, zawsze trafia na pierwsze strony gazet.

- Przykro mi, ale nie chcę rozmawiać z tobą o moim prywatnym życiu.

- Jeśli obchodzi cię przyszłość twoich bliźniaków, to wysłuchasz tego, co mam ci do powiedzenia.

Maddie zamarła.

- Skąd wiesz, że będę miała bliźniaki?

Krista spojrzała na nią spokojnie.

- A jak myślisz? Giannis mi powiedział.

Maddie poczuła, jak na jej skórę występuje zimny pot, i odwróciła się. Czowała, jak robi jej się niedobrze na

myśl o tym, że Giannis rozmawia o niej z tą kobietą. Bała się też tej pięknej blondynki, ubranej w niebieski kostium od znanego projektanta, noszącej w uszach i na smukłej szyi diamenty.

- Skupmy się na tym, po co tutaj przyszłam - kontynuowała Krista. - Mam dla ciebie propozycję.

- Nie chcę być niegrzeczna... Ale co to ma wspólnego z tobą? - Maddie walczyła rozpaczliwie o zachowanie godności. - Zrozumiałam, że nie jesteście już z Giannisem zaręczeni?

- Jesteśmy z Giannisem bliskimi przyjaciółmi.

Zrywaliśmy już wcześniej, ale zawsze w końcu do mnie wracał. To trudna sytuacja, ale chciałabym Giannisowi pomóc.

Maddie zacisnęła dłonie w pięści. Czuła się upokorzona.

- Więc z nim o tym porozmawiaj, nie ze mną.
- Nie, to sprawa między nami. Chcę adoptować twoje dzieci, kiedy się urodzą.

Oszołomiona tym stwierdzeniem Maddie obróciła się na pięcie.

- Chyba nie mówisz poważnie!
- Tak byłoby najlepiej dla wszystkich. Giannis i ja weźmiemy ślub, jak planowaliśmy, i wychowamy dzieci razem. To idealne rozwiązanie.

Czując obrzydzenie na samą myśl, Maddie wpatrywała się w uśmiechniętą blondynkę i zastanawiała

się, czy to możliwe, żeby Giannis do niej wrócił. Krista była tak pewna siebie, że musiała mieć do tego jakieś podstawy.

- Czy Giannis wie, że tu jesteś?

Krista uniosła wyskubaną brew.

- A jak myślisz?

Serce Maddie ścisnęło się i poczuła, jak po kręgosłupie przebiega jej dreszcz. Czy to była nagroda za sprzeciwienie się życzeniom Giannisa i naleganie na niezależność? Bez wątplenia musieli być sobie bliscy, skoro tak wiele powiedział swojej byłej narzeczonej.

- Giannis czuje się odpowiedzialny za twoje dzieci.

- Nie musi. Świetnie sobie poradzę sama.
- Ale Giannis się na to nie zgodzi. Pochodzi z rodu Petrakosów i jest przyzwyczajony do absolutnej kontroli. Nie rozumiesz, co to oznacza? Jeśli uzna, że nie jesteś idealną matką, po prostu zabierze ci dzieci.

Maddie skrzywiła się, jakby ją uderzono.

- Nie masz o niczym pojęcia. - Krista Spirydou potrząsnęła głową niecierpliwie. - Giannis jest potężnym i bezwzględny człowiekiem i zawsze dostaje to, czego chce. Jeśli zaadoptuję twoje dzieci, Giannis będzie zachwycony. A ty nigdy nie będziesz musiała pracować ani martwić się o pieniądze.

- Nie mam zamiaru oddać moich dzieci! - powiedziała Maddie ze złością i obrzydzeniem. - Żadna suma pieniędzy tego nie zmieni.

- Będę je traktować jak własne - kontynuowała

Krista, nie zauważając reakcji Maddie. - Próbuję ci pomóc... Pomóc nam wszystkim. Jeśli nie będziesz uważać, i tak je stracisz. Giannis chce je mieć. Nie lepiej by było, gdyby wychowywały się z ojcem, w małżeństwie? Co możesz im zaoferować?

Maddie otworzyła drzwi.

- Proszę, wyjdź. Nie chcę już o tym rozmawiać.
Krista położyła wizytówkę na stole.

- Mój numer telefonu. Bądź rozsądna i podejmij odpowiednią decyzję. Któregoś dnia twoje dzieci ci za to podziękują.

Po wyjściu Kristy Maddie przez kilka minut nie mogła się uspokoić. Czuła się zastraszona i przerażona do głębi.

Czy Giannis wysłał Kristę jako posłańca? Najwyraź-

niej Krista zrobiłaby wszystko, żeby zadowolić Gian-nisa i zaciągnąć go do ołtarza - nawet przyjąłaby i wychowała dzieci innej kobiety. Czy oboje spiskowali przeciw niej? Czy już się pogodzili? Czy sprawiła to, jak na ironię, jej ciąża?

Czując pulsowanie w głowie, Maddie wcisnęła z powrotem do walizki swoje rzeczy, które wcześniej rozpakowała. Wyjeżdżała, chociaż nie wiedziała dokąd. Ale czy miała inny wybór? Musiała zadbać o swoją przyszłość i chronić się. Wierzyła, że jej nienarodzone dzieci potrzebowały jej miłości i nic im nie wynagrodzi jej utraty. Sama myśl o tym, że Krista może je zabrać, sprawiła, że robiło jej się zimno. W czasie całej rozmowy nie okazała żadnej, nawet najmniejszej emocji. Jakie życie czekałoby jej dzieci?

Z tą myślą Maddie wsiadła do windy, zjechała na dół i wyszła na ulicę.

Giannis odbywał właśnie naradę, kiedy zadzwonił do niego Nemos.

- Postaraj się, żeby nie stracili jej z oczu... Nawet na sekundę! - powiedział Giannis po grecku. - Dopilnuj też, żeby nic jej się nie stało.

Wstał z krzesła i wyszedł z sali konferencyjnej bez słowa. Maddie znów zaczęła swoje historie. Nie mógł w to uwierzyć. Był wściekły, urażony i wstrząśnięty.

O co jej chodziło? Co miał zrobić? Zamknąć ją? Najwyraźniej pozostawienie jej wolności było błędem. Teraz jednak pokaże jej, gdzie są granice. Wsiadł do limuzyny. Nigdy wcześniej nie był na nikogo tak wściekły.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Maddie szła pospiesznie ulicą, ciągnąc za sobą walizkę, kiedy nagle przed nią pojawił się Giannis. Zatrzymała się w miejscu z okrzykiem przestrawu. Wyglądało tak, jakby pojawił się spod ziemi.

- Proszę, wsiądź do samochodu. Nie chcę jutro oglądać zdjęć naszej kłótni w gazetach.

Jego złotobrazowe oczy płonęły. Szok stłumił instynkt nakazujący jej uciekać.

- Ja...

- Te dzieci to także moja krew - przerwał jej

Giannis ostro.

Maddie puściła walizkę i wsiadła do limuzyny. Co innego mogła zrobić? Spojrzała na niego ostrożnie, widząc, że szaleje z wściekłości. Nie pozwolił jej ponownie odejść. Ale skąd wiedział, co planowała?

- Jak się dowiedziałeś?

- Masz teraz swoją własną ochronę.

- Kazałeś mnie pilnować?

- Po dzisiejszym przedstawieniu nie spodziewaj się ode mnie przeprosin. Gdybyś się wymknęła, mógłbym nigdy cię już nie zobaczyć. Czy i; *prawdę na to zasługuję? Nie mam prawa nawet znać s .voich dzieci?

Maddie ogarnęły wstyd i frustracja.

- Nie powinienes wysyłać Kristy do mnie.

- Kristy? - Zmarszczył brwi i spojrzał na nią badawczo. - Spotkałeś się z Kristą?

Maddie skinęła potakująco głową.

Giannis chwycił telefon, wybrał numer i zaczął mówić do słuchawki po grecku, szybko i ze złością. W trakcie jego rozmowy Maddie oddychała głęboko, próbując odzyskać panowanie nad sobą. Kilka minut później odłożył telefon.

- Nie wysłałem do ciebie Kristy.

Maddie nie chciała mu wierzyć. Była wstrząśnięta i bała się mu zaufać. Był przyjacielem czy wrogiem?

- Porozmawiamy w mieszkaniu - uciał rozmowę Giannis.

Winda zawiozła ich bezszelestnie do jego apar-

tamentu na najwyższym piętrze. Cały był urządzony w błyszczącym kamieniu i drewnie. Pomieszczenia były ogromne i miały wysoki sufit. Wraz z rozmieszczonymi tu i tam pojedynczymi meblami i współczesnymi rzeźbami, apartament sprawiał wrażenie nowoczesnej galerii sztuki.

Maddie nie traciła czasu i od razu przeszła do rzeczy.

- Krista złożyła mi propozycję. Wiesz, o co chodziło?

- Skąd miałbym wiedzieć?

- Stał, że musiałeś z nią wczoraj rozmawiać. Wiedziała już, że spodziewam się bliźniaków.

- Paparazzi zrobili nam wczoraj zdjęcia, więc po-

myślałem, że jestem jej winien ostrzeżenie. - Mówił spokojnie, ale w jego głosie nie było przeproszającego tonu. - Zerwanie zaręczyn to jedno, ale pokazanie się z ciężarną kobietą niedługo potem to drugie.

Maddie zarumieniła się, czując dyskomfort na myśl o tym, co wiązało go z Kristą.

- Najwyraźniej wciąż jesteście sobie bliscy.

- Znamy się całe życie. Posłuchaj, o co chodzi?

Dlaczego Krista chciała się z tobą zobaczyć?

- Chciała, abym się zgodziła, żebyście adoptowali bliźniaki.

Giannis skrzywił się.

- Nie wierzę ci.

Zacisnęła zęby.

- Zrobiła to. Powiedziała, że zrywaliście ze sobą

wiele razy, ale ty zawsze do niej wracałeś, i że adopcja to idealne rozwiązanie. Uważała, że ożenisz się z nią i razem wychowacie moje dzieci.

Giannis przeciągnął palcami po ciemnych włosach.

- Naprawdę, czasami kobiecy umysł mnie zadziwia.

Maddie chciała, żeby rozwiął jej największe obawy, ale ta odpowiedź jej nie wystarczyła. Miała nadzieję, że ją uspokoi, powie, że nie ożeni się z Kristą.

- Więc mówisz, że nie miałeś nic wspólnego z planem Kristy? - rzuciła.

Giannis rzucił jej długie spojrzenie.

- Czy wyglądam na szalonego? Znam cię na tyle, żeby wiedzieć, że nigdy byś się na coś takiego nie zgodziła.

- Jak mam ci zaufać?

Odwróciła się i podeszła do okna.

- Maddie... - mruknął jedwabistym głosem, obracając ją w swoją stronę i biorąc w ramiona. - Potrzebujemy siebie nawzajem.

Objął dłońmi jej pośladki i przycisnął do siebie, pokazując, jak bardzo jej pragnie. Między udami poczuła wilgoć i ciepło. Oparła się pokusie, ale sprawiło jej to niemal fizyczny ból.

- Nie mogę tego zrobić... Nie mogę. To niewłaściwe...

Jego oczy płonęły pożądaniem. Postanowił w końcu poddać się i zaproponować jedyne wyjście, jakie mieli w tej trudnej sytuacji.

- Jak to może być niewłaściwe, skoro weźmiemy ślub?

- Co takiego? - Otworzyła szeroko oczy.
- A jakie mamy wyjście? To jedyne rozsądne rozwiązanie. - Giannis wzruszył ramionami.
- Maddie przygryzła dolną wargę.
- Nie musimy brać ślubu.
- Musimy. Kto nauczy moje dzieci, jak być Grekami? Jak radzić sobie z moją rodziną? Zarządzać majątkiem?

Nagle Maddie zrozumiała, dlaczego Krista przyszła do niej. Piękna blondynka знаła Giannisa na tyle, żeby wiedzieć, że zaproponuje małżeństwo matce swoich nienarodzonych dzieci, i próbowała temu zapobiec.

- Nie wiem, co powiedzieć... - szepnęła, czując zamęt w głowie.

- Powiedz tak... i powiedz to po grecku. - Giannis rzucił jej olśniewający uśmiech, od którego ścisnęło jej się serce. - *Ne*.

Wysunęła czubek języka, żeby zwilżyć wyschnięte wargi.

- A jeśli powiem nie? - zapytała.

Zapadła cisza. Giannis nie poruszył się, ale Maddie wyczuwała, że pod tą spokojną powierzchnią szaleje sztorm. Przymknął oczy, w których błyszczało ostrzeżenie.

- Nie powiesz.

Maddie zdała sobie sprawę, że nie ma wyboru. Zastanawiała się, czy powinna odrzec, że jego groźba nie jest konieczna, że wystarczyło samo wyobrażenie Kristy idącej z nim do ołtarza. Była zazdrosna i wstydziła się tego. Kochała go jednak i wiedziała,

że musi postępować dla dobra swoich nienarodzonych dzieci. Jego stosunek do ich związku oburzał ją, ale musiała najpierw stanąć na nogi, ugruntować swoją pozycję, a potem dopiero walczyć. Jeśli chciał ją zmusić do małżeństwa, pomyślała gorączkowo, to będzie musiał zaakceptować konsekwencje swojej decyzji.

Giannis stwierdził, że nikt inny nie zastanawiałby się nad jego propozycją tak długo. Nie był dumny z zawołanej groźby, której użył, ale był przekonany, że dobre intencje usprawiedliwiają bezwzględne metody.

- Dobrze, wyjdę za ciebie - powiedziała w końcu Maddie.

- Myślisz, że mogłabyś napić się kieliszek szampa, żeby to uczcić? - Jego szerokie, zmysłowe usta wygięły się w natychmiastowym uśmiechu.

Jej zielone oczy zaśniły.

- Nie mam czego świętować.

Giannis nawet nie mrugnął, słysząc jej słowa. Osiągnąwszy swój cel, czuł się znakomicie. Nie będzie już mu więcej uciekać. Nigdy więcej nie schowa się już przed nim. Uznał to za bardzo uspokajającą perspektywę.

- Chciałbym, żeby ceremonia odbyła się jak najszybciej.

- Jak chcesz... - Maddie wzruszyła ramionami z obojętnością, która go zirytowała.

- Prawdziwy, odpowiedni ślub - dodał, w razie

gdyby pomyślała sobie, że chce ją ukryć przed światem. - Kościół, suknia, setki gości.

Maddie się skrzywiła.

- Nie będę się z takim brzuchem wciskać w suknię ślubną!

- A w czym przeszkadza ci brzuch? - zapytał

Giannis. - W dzisiejszych czasach takie rzeczy dość często się zdarzają.

Dla Maddie jednak ukazanie się na własnym ślubie w ciąży było jedną z najbardziej zawstydzających rzeczy, jakie przychodziły jej do głowy. Wszyscy jego krewni i znajomi będą porównywać ją ze szczupłą Kristą. I winić za romans z zaręczonym mężczyzną.

Mimo że Giannisowi nie udało się obudzić w niej entuzjazmu, nie miał zamiaru rezygnować. Może bała

się, że nie sprosta zadaniu zorganizowania takiej uroczystości w tak krótkim czasie?

- Oczywiście wszystkim zajmą się moi pracownicy i organizator ślubów.

- Gdybym ja miała prawo głosu, sugerowałabym małą, skromną ceremonię.

Próbując zapanować nad rosnącą irytacją, Giannis wziął głęboki oddech.

- Będę dumny z tego, że zostaniesz moją żoną. Nie chcę małej, skromnej ceremonii.

Maddie odsunęła kilka rudych loków z czoła i spojrzała na niego. Jej oczy zalśniły niczym oczy kotki.

- Wszyscy wiemy, że musisz zawsze dostać to, czego chcesz. Ale uprzedzam, że jeśli się ze mną ożenisz, życie nie będzie już takie łatwe i przyjemne.

- Czy wypowiedasz mi wojnę, *pedhi mou*? - Gian-nisa bardzo rozbawił ten pomysł. Z Maddie trudno było się nudzić. Teraz była na niego zła, ale przejdzie jej i wtedy uzna, że on naprawdę wie lepiej. Czy nie zdawała sobie sprawy, że mały skromny ślub wyglądałby, jakby się jej wstydził? Był przekonany, że bez względu na to, co teraz mówi, szybko zaangażuje się w przygotowania.

- Nie mam na ten temat nic więcej, do powiedzenia. Gdzie mam do tego czasu mieszkać?

- Tutaj.

Maddie skrzywiła się.

- To wspaniały apartament - Giannis podniósł nieco głos.

Maddie prychnęła.

- Wygląda jak mieszkanie Jamesa Bonda.

- Jeśli ci się tutaj nie podoba, to nie ma problemu.

Mam domek w hrabstwie Kent.

- Chciałabym tam zostać aż do ślubu. - Z dała od niego i z dała od pokus, pomyślała.

Dziesięć dni później, w gabinecie Harriston Hall prawnik Maddie skończył wyjaśniać jej najważniejsze punkty przedmażeńskiej intercyzy.

Była wstrząśnięta, słysząc, że w razie rozpadu ich małżeństwa Giannis chciał otrzymać prawo opieki nad dziećmi. Według niej włączenie takiego zapisu do umowy oznaczało, że spodziewał się rozwodu i nie miał zamiaru starać się o to, żeby ich związek przetrwał.

- Giannis zatrzymuje prawo opieki bez względu na to, z czyjej winy się rozstaniemy? - zapytała. - To nieuczciwe.

- Obawiam się, że tak jest.

- Jak rozumiem, ja również mogę stawiać swoje warunki?

- Oczywiście. Ale negocjacje się przedłużą

- ostrzegł ją starszy mężczyzna, jakby miało ją to zniechęcić.

Maddie niemal się uśmiechnęła.

- Nie szkodzi. Nie akceptuję tej klauzuli dotyczącej dzieci. Mój warunek jest następujący: jeśli Giannis złamie małżeńską przysięgę, musi zrzec się swojego prawa do opieki.

Nieprzygotowany na tę deklarację, prawnik rzucił jej zaskoczone spojrzenie.

- Wiem, że Giannisowi się to nie spodoba - dodała. - Myślę jednak, że skoro wierność jest dla mnie bardzo ważna, w umowie musi być też klauzula zniechęcająca go do uwodzenia innych kobiet.

Prawniki wpatrywał się w nią z fascynacją. Rozumiał teraz, dlaczego grecki miliarder wybrał ją na swoją żonę. Może i była w ciąży, ale wcale nie spieszyło jej się do ołtarza, a swoje kontrowersyjne żądania wygłaszała z opanowaniem.

- Co ma pani na myśli?

Maddie zastanawiała się, co jest dla Giannisa najważniejsze. Jego reputacja? Władza? Bogactwo? Interesy i zarabianie pieniędzy traktował bardzo poważnie. Może świadomość, że konsekwencją niewierności

będzie utrata pieniędzy, zniechęci go? A jeśli nie, to ona przynajmniej będzie miała satysfakcję z tego, że może sama się utrzymać.

- Jeśli będzie niewierny, będzie go to kosztowało miliony.

- Jestem pewien, że taka klauzula wywoła burzę - ostrzegł starszy mężczyzna.

- Nie wątpię. - Maddie nie miała jednak zamiaru się wycofywać. Jeśli Giannis chce się z nią ożenić, będzie też musiał przyjąć pewne warunki. Nie wszystko mogło być zawsze po jego myśli.

- Jaką sumę ma pani na myśli?

- Taką, która zaboli.

Prawnik nie mógł się doczekać, kiedy przedstawi tę

propozycję prawnikom Petrakosa, oczekującym, że intercyza zostanie podpisana natychmiast i bez żadnych problemów. Zastanawiał się, który z nich otrzyma niewdzięczne zadanie poinformowania Giannisa Petrakosa o stosunku jego przyszłej żony do małżeńskiej zdrady.

Tego wieczora Maddie brała długą, leniwą kąpiel w swojej łazience, kiedy usłyszała zdecydowane pukanie do drzwi. Usiadła gwałtownie, rozpryskując wodę.

- Tak? - krzyknęła.

- To ja, Giannis. - Drzwi się otworzyły.

Maddie wydała z siebie stłumiony krzyk i rękami zasłoniła swój zaokrąglony brzuch.

- Nie waż się tu wchodzić!

- Nie każ mi czekać.

Giannis patrzył z drugiego końca pokoju, jak wychodzi z łazienki, owinięta od stóp do głów w gruby ręcznik.

- Daj mi pięć minut, ubiorę się - powiedziała.

- W te szmaty? - Giannis podniósł piżamę, leżącą na łóżku, po czym odrzucił ją z powrotem. Widok tego znajomego kompletu obudził w nim wspomnienia z Maroka, gdzie niebo zmieniło się w piekło, a sprawy wymknęły się spod kontroli. - Odrzucasz wszystko, co ci dają... Odrzucasz to, kim jestem!

Maddie przełknęła ślinę.

- Ja...

- Czy w ogóle zainteresowałaś się naszym ślubem? - Kompletnie tego nie rozumiał, a jej obojętność była dla niego obrazą. - Jeśli go zepsujesz, nie będziesz mogła go powtórzyć!

Maddie skrzywiła się. Chciała mu tylko pokazać, że nie jest gotowa na odgrywanie szczęśliwej panny młodej, kiedy zgodziła się na ślub pod przymusem. Ale przecież już zdecydowała, że i tak za niego wyjdzie.

- Nie mogę ci wybaczyć, że takie sprawy omawiasz poprzez prawników! - powiedział Giannis oskarżycielsko. - Jak mogłaś to zrobić?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Wściekłość Giannisa była większa, niż Maddie mogła sobie wyobrazić.

- Pomyślałam, że mogę mówić wszystko, co chcę, prawnikowi, którego wynajęłam, żeby mnie reprezentował.

- Skąd ci to przyszło do głowy? Nie możesz mówić

„wszystkiego". Istnieją rzeczy, które nie powinny być publicznie znane!

- Ale nie masz problemu z tym, że w razie rozpadu małżeństwa zatrzymasz dzieci? Nie uważasz, że to jest bardzo prywatna sprawa?

Giannis przestał na moment chodzić tam i z powrotem po pokoju i rzucił jej mroczne, nieprzeniknione spojrzenie.

- Nie o to chodzi.

- Właśnie o to chodzi - oświadczyła. - To był jeden z ważniejszych punktów intercyzy. A jednak nie uznałeś za stosowne przedyskutowanie tego ze mną najpierw prywatnie. Oczywiście ty tylko narzucasz, ty nie rozmawiasz.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytał Giannis, mimo że był świadomy swojej słabości w tym względzie.

- Jak śmiesz pozwolić swoim prawnikom na omawianie tego, jak stracę swoje dzieci, skoro najbardziej prawdopodobne jest, że to ty zniszczysz nasze małżeństwo!

Na dźwięk tej krytyki na policzkach Giannisa pojawiły się ogniste plamy.

- Ja małżeństwo traktuję bardzo poważnie. - Madzie uniosła podbródek.

- Ja też. Stąd intercyza. Ale nie przyjmę żądań, które przekazałaś mi za pośrednictwem prawnika!

- Nie dałeś mi wyboru, co do poślubienia ciebie. Mam jednak na tyle rozumu, że nie rzucę się głową naprzód, zanim nie sprawdzę wszystkich pułapek i nie

spróbuję ich uniknąć!

- Ty widzisz tylko pułapki i problemy! Co się stało z twoją ufnością i optymizmem? Jestem pewien, że będę doskonałym mężem - Giannis zadeklarował bez wahania. Przez ostatnie dziesięć dni każdą wolną chwilę poświęcał planowaniu ślubu, którym ona w ogóle się nie interesowała. - Musisz jednak przyjąć do wiadomości jedną rzecz... Nie zniżę się do podpisania umowy określającej, jak mam żyć.

- Czy ktokolwiek kiedykolwiek próbował narzucić ci jakieś granice?

- Uważam, że sam jestem w stanie wyznaczać sobie granice - syknął przez zaciśnięte zęby.

- Nie sądzisz, że to właśnie dlatego znalazłeś się teraz w tej sytuacji? - odparła Maddie. - Zaręczony z jedną kobietą, spijający z drugą. To był przepis na katastrofę.

Ta nieprawdopodobnie nietaktowna uwaga wywołała w Giannisie czystą wściekłość. Jego oczy płonęły niczym rozżarzone węgle.

- Nie będę więcej z tobą o tym rozmawiał - powiedział, ruszając w stronę drzwi. - Nie mogę...

- I owszem, możesz.

- Jesteś w ciąży i nie powinnaś się denerwować.

Nie mogę się z tobą tak kłócić!

Maddie kilkoma susami znalazła się przed nim, oparła się plecami o drzwi i rozpostarła ręce.

- Nie bądź niemądry... Oczywiście, że możesz się ze mną kłócić! Z czego według ciebie jestem zrobio-

na? Ze szkła?

- Jak dla mnie, to składasz się ze wspaniałych kształtów. - Rzucił jej bezwstydne spojrzenie. Ręcznik zsunął się nieco w dół, obiecująco odkrywając kawałek jej wspaniałych, kremowych piersi.

Wzrok Maddie napotkał jego spojrzenie i poczuła, jak przez jej ciało przepływa fala gorąca. Wiedziała, że jeśli zostanie tak choćby jeszcze przez chwilę, Giannis chętnie użyje argumentu seksu, żeby odciągnąć jej uwagę od sprawy. Odsunęła się więc od drzwi i cofnęła kilka kroków.

- Poza tym nie musimy się kłócić... Wystarczy, jak porozmawiamy - powiedziała uspokajająco.

Giannis nie chciał rozmawiać. Chciał tylko ściągnąć z niej ręcznik i zatopić się w jej wspaniałym ciele, do chwili aż tumult gorączkowych myśli uspokoi się, a bolesne pożądanie zostanie zaspokojone.

- Proszę, nie idź - poprosiła Maddie, chcąc za

wszelką cenę go zatrzymać. - Naprawdę chciałabym, żeby nasze małżeństwo było udane.

Jego napięcie odrobinę zelżało i odwrócił się do niej.

- Widzisz... To nie chodzi o nakazywanie ci, co masz robić. Źle to zrozumiałeś - zapewniła go.

- Wiem, że to by się nie udało.

Giannis oparł się plecami o drzwi.

- Ja to widzę w ten sposób: masz wybór. Nasze małżeństwo może być tylko fasadą...

Zmarszczył brwi.

- Fasadą?

- Ze względu na dzieci. Opiekowalibyśmy się nimi wspólnie, a ty miałbyś wolną rękę, jeśli chodzi o inne kobiety.

Giannis zeszytywniał. Znał jej poglądy i taka propozycja wydała mu się w najwyższy sposób podejrzana.

- Do czego zmierzasz?

- To byłoby otwarte małżeństwo. Prowadzilibyśmy dwa różne życia, oddzielnie.

- Oddzielnie? - Giannisowi nie podobała się taka propozycja.

Maddie się zarumieniła.

- Na pewno sypialibyśmy oddzielnie...

Giannis potrząsnął energicznie głową w geście odrzucenia.

- Brzmi raczej jak piekło.

- Ale skoro nie jesteś w stanie zobowiązać się do wierności, taki rodzaj małżeństwa będzie ci odpowiadał najbardziej.

Giannis milczał, wpatrując się w nią lśniącoymi oczami.

- Będą oczywiste korzyści. Przynajmniej zaakceptujemy siebie takimi, jacy jesteśmy.

- Ja, wieczny grzesznik, i ty, święta męczennica? - powiedział Giannis cynicznie.

- Nie. W końcu zapomnimy... że w ogóle z sobą spaliśmy - mruknęła. - I wtedy będziemy mogli być przyjaciółmi.

Giannis potrząsnął głową.

- Zakładam, że drugą opcją jest trzymanie się małżeńskiej przysięgi albo utrata milionów, jeśli zła-

mię twoje zasady?

Maddie skrzywiła się.

- To dość bezpośredni sposób przedstawienia sprawy.

- A jak ty byś to opisała, *glikia mou*?

- Po prostu chcę, żeby nasze małżeństwo było na poważnie - przyznała.

- Na poważnie? Jeśli zrobię to, co mi każesz, zgodzisz się dzielić ze mną łóżko? - prychnął. - Zapomnij o tym. Grecja nie rodzi mięczaków.

- A gdzie jest napisane, że grecki miliarder musi mieć kochankę? - rzuciła Maddie z pełną złości frustracją w głosie..- Ja ci nie wystarczę? Jak byś się czuł, gdybym ja sypiała z innym?

Giannis przestał udawać spokój, oderwał się od drzwi i podszedł do niej zdecydowanym krokiem. W jego oczach błyszczała złość.

- Nawet o tym nie myśl! Nie będę tolerować nawet flirtu. Ani przez chwilę!

Maddie rzuciła mu triumfujące spojrzenie.

- Nie powiem tego, co jest tu oczywiste.

- *Theos mou...* Czy chcesz mnie nazwać hipokrytą?

- Nie sądzę, żeby to miało jakiegokolwiek znaczenie, ponieważ prawdopodobnie nie weźmiemy ślubu.

W końcu wygląda na to, że żadne z nas nie podpisze tej intercyzy - w głos Maddie wkradł się dziwny ton. Nie takiego rozwiązania sprawy się spodziewała. Niestety nie do końca przemyślała, jakie mogą być rezultaty jej strategii.

W ciszy, jaka po tym nastąpiła, słychać było, jak Giannis wypuszcza powietrze z płuc. Wpatrywał się

w nią z niezwykłą intensywnością.

Bez słowa wyszedł z pokoju. Zeskakując po dwa stopnie, zadzwonił po limuzynę. Czekając, nalał sobie brandy. Był tak wściekły, że chodził po gabinecie tam i z powrotem, jak tygrys w klatce. Kiedy poinformowano go, że samochód czeka, nagle poczuł, że nie chce jechać. Zaplanował, że zostanie na noc, i tak zrobi. To ona uciekała przed problemami, nie on.

Przy drugiej szklance brandy Giannis znalazł w końcu winnego tej sytuacji. To prawnicy do tego doprowadzili! Jak Maddie miała zrozumieć umowę, która została napisana, żeby chronić jego majątek? Nie było w niej cienia chciwości. Była jedyną kobietą, jaką spotkał, która nie była zainteresowana jego bogactwem, tylko traktowała go jak drugiego człowieka. Często było to niewygodne doświadczenie, ale nie wychodziła za niego dla pieniędzy, a umowa ta została

skonstruowana właśnie na taki wypadek. Nie, był przekonany, że nigdy nie zrobi nic, co mogłoby skrzywdzić ich dzieci.

Zastanawiał się, czy wie o tym, że historia małżeństw w rodzinie Petrakosów była długa i nieszczęśliwa. Gorzkie rozwody, bitwy w sądach o opiekę nad dziećmi i skandale - w prawie wszystkich pokoleniach. Jego pradiadkowie byli ostatnią szczęśliwie poślubioną parą w najbliższej rodzinie. Rodas Petrakos poślubił ukochaną z dzieciństwa, Dorkas, na przekór wszystkim. Nie było intercyzy i mimo że wszystko świadczyło przeciwko nim, zostali razem. Po drodze

oboje musieli nauczyć się kompromisu i ustępowania sobie nawzajem, ale nigdy nie wtrącali się do tego prawnicy. Może, stwierdził Giannis, nie powinno się dopuszczać osób trzecich do tak prywatnych spraw.

Usłyszawszy pukanie do drzwi, Maddie uniosła się na łokciu.

- Tak?

Giannis wszedł do pokoju, bez krawata i marynarki.

Maddie zamrugała z zaskoczeniem oczami. Słyszała wcześniej podjeżdżającą limuzynę i była przekonana, że wyjechał.

- Wciąż tu jesteś?

Giannis skinął głową.

- Mam lot jutro wcześnie rano. Nie byłoby sensu wyjeżdżać. Nawet ja muszę spać.

- Och. - Zdała sobie sprawę, że jej oczy muszą być zaróżowione i spuchnięte od płaczu, ale całe szczęście

nie patrzył wprost na nią. Wydawał się niezwykle zainteresowany rzeźbionym łóżkiem. - Coś się stało?

- Nie, ale podjąłem decyzję. Nie będziemy podpisywać intercyzy. Nie jest konieczna.

Maddie nie mogła uwierzyć w to, co słyszy. Chciała zapytać o to, którą opcję małżeństwa wybrał, ale nie powiedziała. Może powinna wyjść za niego i dopiero potem zacząć go zmieniać? Wstydziła się za siebie za takie myśli, ale z drugiej strony szybko dochodziła do wniosku, że bezpośrednia konfrontacja jest w jego przypadku nieskuteczna. Był samcem alfa,

przygotowanym na ciągłą walkę. Musiała być bardziej subtelna. W końcu bez względu na to, jak bardzo ją irytował, kochała go całym sercem i wiedziała, jak byłaby bez niego nieszczęśliwa.

- Dobrze... - zgodziła się Maddie.

Giannis zauważył ciemne kręgi pod jej oczyma i ich czerwone obwódki i poczuł wyrzuty sumienia, że doprowadził ją do takiego stanu.

- Powinnaś teraz spać, *pedhi mou* - szepnęła łagodnie.

- Zostań... - Maddie usłyszała swój szept, zanim zdążyła pomyśleć.

Po chwili wahania Giannis położył się obok niej na łóżku. Objął ją i przyciągnął do siebie.

- Śpij - powiedział. - Wyglądasz na okropnie zmęczoną.

Maddie nie potrzebowała tej informacji, żeby wiedzieć, że nie wygląda najlepiej, ale szybko jego ciepło zaczęło ją uspokajać. Znajomy zapach jego wody

kolońskiej dotarł do jej nozdrzy i pomimo zmęczenia obudziło się w niej pragnienie.

Giannis przesunął rękę na jej brzuch.

- Mogę? - szepnął.

- Co tylko chcesz - wypowiadając to zaproszenie, lekko zadrżała.

Delikatnie rozpostarł palce.

- To niesamowite - szepnął, a ona poczuła ciepło jego oddechu na swoim policzku.

Giannis poczuł pod dłonią lekkie poruszenia. Kiedy stały się wyraźniejsze, mruknął z zachwytem:

- Czy to jedno z dzieci kopie?

- Tak, są bardzo aktywne - powiedziała Maddie cicho, zdając sobie sprawę, że w tej chwili jest bardziej zainteresowany cudem poczęcia niż jej dalekim od ideału ciałem.

Maddie uśmiechnęła się, wsłuchując w szum rozmowy w obcym języku po drugiej stronie obszernej kajuty.

Wyglądało na to, że będzie brała ślub po grecku. Dzień wcześniej przyleciała na pokład jachtu jej narzeczonego, Libos I, płynącego po Morzu Egejskim. Chcąc jak najdłużej chronić ich prywatność, Giannis do tej pory skutecznie ukrywał przed mediami miejsce ślubu. Wiedząc, że Maddie nie ma rodziny, za jej zgodą zaprosił swoje dwie kuzynki, które miały odegrać rolę jej druzhen. Mimo że Apollina i Desma do Giannisa podchodziły z pełnym pokorą zachwytem, obie brunetki szybko zaprzyjaźniły się z Maddie.

- To chyba musi być jakaś wyjątkowo ciekawa plotka!

Siostry umilkły i rzuciły jej zmieszane spojrzenia.

- Plotka? - spytała Apollina zmartwionym głosem.

- Tylko się z wami przekomarzałam.

- Tylko się przekomarzała... - powtórzyła Desma z wyraźną ulgą w głosie.

- Coś się stało? - spytała Maddie, bo wyglądało na to, że obie kobiety są czymś zaniepokojone.

Apollina, starsza z sióstr, podeszła do niej bliżej.

- Oczywiście, że nie. Wyglądasz wspaniale, Maddie.

- To fantastyczna suknia. - Maddie obróciła się przed dużym lustrem, chcąc się obejrzeć pod każdym możliwym kątem. Koronkowy gorset i wąskie rękawy były dopasowane i wyglądały niezwykle stylowo. Pod biustem koronka przechodziła w doskonałej jakości jedwab, który, opadając luźno do ziemi, znakomicie ukrywał jej brzuch. We włosy cierpliwie wpleciono jej perły i po raz pierwszy w życiu czuła się piękna. Na szyi miała wspaniały diament w kształcie serca. Był to prezent od Giannisa, który przyniesiono jej, kiedy tego ranka jadła śniadanie.

- To nie sukienka. To ty wspaniale wyglądasz - poprawiła ją Desma. - Kiedy cię zobaczą, każdy od razu zrozumie, dlaczego Giannis się w tobie zakochał.

W oczach Maddie pojawił się cień. Podeszła do okna i zauważyła, że ogromny statek w końcu zaczął kierować się w stronę lądu, po ponad dobie spędzonej na otwartym morzu. Apollina i Desmapo prostu starają

się być miłe, pomyślała. Siostry prawdopodobnie nie mają pojęcia, że przez ostatnie trzy tygodnie prawie nie widywała Giannisa. Spał obok niej tę jedną noc w Harriston Hall, ale nie dotknął jej, i wyjechał, zanim się obudziła. Właściwie to nie kochali się od czasu, kiedy byli w Maroku. Ostatnio widziała go tylko dwa razy i to zawsze w towarzystwie innych ludzi. Trzymał ją wtedy za rękę, niezręcznie, jakby nie wiedział, co z nią ma zrobić, i trzy razy przy różnych okazjach pocałował ją w czoło i w policzek, jakby była jakąś staruszką albo małym dzieckiem. Najwyraźniej jej seksapil zniknął, w miarę jak powiększał się jej brzuch.

- To Libos. - Apollina dołączyła do niej przy

oknie. - Czy może być doskonalsze miejsce na ślub niż prywatna wyspa?

Desma odebrała dzwoniący telefon i podała go Maddie.

- Co myślisz o swoim przyszłym domu? - usłyszała w słuchawce głos Giannisa.

Gęsta zieleń spływała w dół aż do białej plaży, otoczonej turkusową wodą. Wysadzone wysokimi cyprysami wzgórza otaczały malownicze miasteczko z białymi domami i portem.

- Jest piękne... Wiem, że to banał, ale wygląda niczym z pocztówki.

- Wyjdź na pokład, będziesz miała stamtąd lepszy widok.

Nie słuchając lamentów swoich drухen, Maddie wyszła z kajuty na taras. Wiatr rozwiewał jej miedziane loki, ale uśmiechała się, kiedy Giannis kierował jej

uwagę ku różnym elementom krajobrazu i wyjaśniał, że jego willi nie widać od strony morza.

- Gdzie jesteś? - spytała.

- W porcie. Piję ostatniego drinka jako wolny mężczyzna. Widzimy się za dziesięć minut, *pedhi mou*.

Znajomy ton jego głosu rozwiął wszystkie jej lęki dotyczące przyszłości. Libos I wpłynął do portu i zacumował, a załoga ustawiła się w rzędzie, życząc jej wszystkiego najlepszego, kiedy schodziła po trapie w dół. Była oczarowana czekającym na nią wspaniałym powozem, zaprzężonym w dwa białe konie.

Kościół miał wysoką, piękną wieżę i dominował

nad pięknym placem, który wydawał się za duży, jak na tak małe miasteczko.

Giannis podszedł do powozu, żeby pomóc jej wsiąść. W eleganckim garniturze, z czarnymi włosami błyszczącymi w słońcu, wyglądał wspaniale. Uśmiechnął się do niej, a kiedy tylko stanęła na pierwszym stopniu powozu, od razu poczuła jego intensywny wzrok na sobie.

- Wyglądasz niesamowicie.

- Co myślisz o sukni?

Giannis chwycił ją na rękę. W jego wzroku widać było męską aprobatę.

- Bardzo, bardzo seksowna - mruknął jej do ucha.

- Ale przecież nic w niej nie widać - szepnęła.

- Mam fotograficzną pamięć - odparł zmysłowo, opuszczając ją na ziemię.

Maddie stała nieruchomo, czekając, aż drużyna po-

prawią jej welon i podepną kosmyki włosów, które wysunęły się z misternie zrobionej fryzury.

Nagle zaczęła się zastanawiać, czym się tak naprawdę martwiła i czemu była taka spięta. Przecież właśnie wychodzi za mężczyznę, którego kocha!

Kościół pełen był ludzi. Kiedy weszli do środka, słyhać było wyraźne westchnienie. Jej wzrok padł na kolorowe freski, porozstawiane wszędzie bukiety kwiatów i poważnego księdza. W powietrzu czuć było zapach kadzidła.

Rozpoczęła się ceremonia. Uroczysty rytuał wciągnął Maddie od samego początku, a kiedy goście zaczęli obrzucać nowożeńców płatkami kwiatów, czuła,

że serce ma przepelnione szczęściem.

Potem powóz przewiózł ich przez miasto i w górę drogi wijącej się między wzgórzami. Willa Petrakosów była o wiele starsza, niż Maddie się spodziewała. Giannis wyjaśnił jej, że związki rodziny z Libos sięgają w przeszłość ponad wiek. On sam kupił wyspę niedawno i objął ją ochroną. Chciał, żeby pozostała w niezmienionym stanie.

Z willi, otoczonej wspaniałymi ogrodami, rozciągał się zapierający dech w piersiach widok na morze. Giannis przeniósł swoją żonę przez próg. Maddie śmiała się, kiedy przyjechali pierwsi goście.

Z Giannisem u boku Maddie zaczęła poznawać jego krewnych i przyjaciół. Szybko straciła rachubę twarzy i nazwisk. Liczba gości była przytłaczająca. Wielu mówiło po angielsku, ale Maddie postanowiła jak najszybciej nauczyć się greckiego. W czasie długiego

posiłku starała się nie zwracać uwagi na to, że wszyscy się w nią wpatrują.

- Dlaczego tylu ludzi na mnie patrzy? - zapytała w końcu Apollonię.

Po kilku kieliszkach szampana młoda brunetka była bardzo rozbawiona.

- A ile powodów potrzebujesz? Dzisiaj stałaś się bardzo wpływową kobietą. Poza tym sprzątnęłaś Giannisa sprzed nosa Kriście w ostatniej chwili. Rodzina jest bardzo ciebie ciekawa i pewnie chcą wiedzieć, ile z tego, co przeczytali o tobie w gazecie, jest prawdą!

- Jakiej gazecie? - zapytała Maddie zaskoczona.
Apollonia zakryła usta dłonią.

- Giannis zakazał nam o tym mówić. Proszę, nie zdradź mu, że ja ci to powiedziałam!

Z tą prośbą młoda dziewczyna uciekła.

Giannis zabrał Maddie na parkiet. Próbowwała powstrzymać swoją ciekawość, ale nie była w stanie.

- Co napisali o mnie w gazecie? - zapytała w końcu. - To jakiś angielski tytuł?

Giannis skrzywił się z niesmakiem.

- Tak. Moi prawnicy się tym zajmują...

- Ale co napisali?

- Nic ważnego.

- Nalegam...

- Naleganie donikąd cię nie zaprowadzi, *pedhi mou* - przerwał jej Giannis. - Jesteś teraz jedną z Pet-rakosów. Interesowanie się tym, co wypisują gazety, powinno być poniżej twojej godności.

- Nie mów do mnie, jakbym była dzieckiem

- sprzeciwiła się Maddie.

Giannis zacisnął szczęki.

- Więc zachowuj się jak dorosła. To jest nasze wesele, a ty pokazujesz wszystkim, że się sprzecamy.

- Zapewne Krista zachowałaby się znacznie lepiej
- odgryzła się Maddie.

- Jej zachowanie przy innych było zawsze nienaganne.

Maddie, która już zaczynała się źle czuć po tym komentarzu, została dodatkowo ukarana jego odpowiedzią, potwierdzającą jej najgorsze obawy. Była zazdrosna, a on się jej wstydził.

Resztę utworu przetańczyli w ciszy. Maddie miała do twarzy przyklejony uśmiech, ale oczy, wpatrzone w klapę jego marynarki, piekły. Po tańcu zeszła z parkietu, znalazła spokojny kąt i miała właśnie wyjść z sali balowej, kiedy tuż przed nią na ziemię upadła laska.

Maddie podniosła ją i podała drobnej staruszce, siedzącej przy stoliku obok.

- Proszę...

Drobna, delikatna ręka chwyciła ją za nadgarstek.

- Chodź, usiądź przy mnie. Jestem prababcią twojego męża. Mam na imię Dorkas.

Po sekundzie wahania Maddie usiadła.

- Giannis przypomina mojego zmarłego męża

- powiedziała Dorkas. - Jest uparty, niecierpliwy i zdecydowanie za sprytny.

Maddie rzuciła jej zmieszane spojrzenie, stwier-

-dzając, że te ciemne oczy musiały dostrzec napięcie pomiędzy nimi. Zaróżowiła się.

- To prawda.

- Rodas jednak urodził się w kochającej rodzinie.

Giannis nie miał tego szczęścia. - Dorkas zacisnęła wargi. - Ile wiesz o rodzinie swojego męża?

- Nie lubi o niej mówić.

Starsza kobieta westchnęła.

- Jego rodzice nie powinni byli mieć dzieci. Giannis był wychowywany przez służących. Giannis nie zaznał od nich miłości ani nawet sympatii...

Maddie była wstrząśnięta.

- Nie miałam pojęcia.

- Kiedy miał szesnaście lat, jedyna osoba, która go w tym domu kochała, zmarła. Zaczął szaleć. Całe szczęście wyszedł z tego. Jest bardzo silny - powiedziała Dorkas Petrakos z dumą. - Potrzebuje jednak równie silnej żony, która będzie potrafiła go kochać.

Maddie powoli odzyskiwała spokój.

- Rodas i ja często się kłóciliśmy, ale kiedykolwiek ktoś ośmielił się coś o mnie powiedzieć, bronił mnie jak lew.

Maddie uśmiechnęła się.

- Usłyszała pani o tym artykule w gazecie, prawda?

Wyblakłe oczy zaśniły wesołością.

- Mam jeden egzemplarz w torebce.

- Mogę go zobaczyć?

Dorkas podała jej złożony kawałek papieru. Była to kopia, przefaksowana przez jej przyjaciela z Londynu.

Widząc tytuł, Maddie się skrzywiła. *Zwykła dziewczyna kradnie Petrakosa dziedziczne fortuny.*

- Giannis nie miał chyba nic przeciwko takiej kradzieży - zachichotała Dorkas. - Nie był szczęśliwy z Kristą. A jeśli chodzi o resztę, to trzymaj głowę wysoko. Miłość nie jest grzechem, a dzieci są błogosławieństwem. Jesteś wspaniałą młodą kobietą, ciężko pracujesz, troszczysz się o starszych ludzi. Mało jest dziś takich ludzi na świecie.

Giannis podszedł do nich z uśmiechem rozbawienia na ustach.

- Co o niej myślisz? - zapytał Dorkas.

Na jej twarzy pojawił się pełen zadowolenia

uśmiech, i poklepała Maddie po kolanie.

- To skarb. Dbaj o nią.

Giannis usiadł obok starszej pani, żeby chwilę porozmawiać, a potem rozpoczął się koncert sławnego piosenkarza.

Kiedy Giannis i Maddie wyszli na mały taras, osłonięty bujną roślinnością, zapadał już zmrok. Mąż pocałował ją powoli i zmysłowo.

- Za drzwiami, w rogu, są schody. Nasz apartament jest na samej górze. Przyjdę za pięć minut - powiedział.

- Ale nie możemy tak po prostu zniknąć...

- I owszem, możemy - powiedział, znów próbując jej różowych, pełnych ust. - To jest nasza noc poślubna, *agape mou*.

W dużym, pięknie urządzonym pokoju panował

przytulny półmrok. Właśnie wachała wspaniałą bukiet róż w srebrnej misie, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Pokojówka podała jej telefon.

- Halo? Kto mówi? - spytała.

- Krista.

Maddie poczuła, jak na jej ciało występuje zimny pot.

- Dlaczego do mnie dzwonisz?

- To twoja noc poślubna i chciałabym, żebyś wiedziała, że zamieniłyśmy się rolami - mruknęła słodko Krista. - Ty byłaś kochanką, a teraz ja nią jestem. Giannis nie ma zamiaru się ze mną rozstawać. Teraz chce cię uszczęśliwić, bo spodziewasz się tych cen-

nych bliźniaków. Ale ja dalej będę częścią jego życia.

Po tych zatrutych słowach w słuchawce rozległ się sygnał przerwanej rozmowy. Maddie odłożyła ją. Co za mściwa kobieta! Oczywiście to, co powiedziała, nie było prawdą. To tylko wstrętne kłamstwa, które miały ją zranić.

Maddie stwierdziła, że jest zbyt rozsądna, żeby zwracać na takie rzeczy uwagę. Dzień jej ślubu był wspaniały. Kochała Giannisa i miała do niego zaufanie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Giannis wszedł do sypialni i przez chwilę przyglądał się, jak Maddie kręci biodrami, zsuwając suknię ślubną. Kiedy już jedwab i koronki opadły z szelestem na ziemię, stanęła w samym skąpym staniku, cienutkich majteczkach i wykończonych koronką pończochach. Na jednym szczupłym udzie miała niebieską podwiązkę. Giannis był zachwycony.

- Poczekaj, *pedhi mou*-powiedział. –Ja zajmę się resztą.

Maddie zarumieniła się. Nie słyszała, jak wchodził do pokoju. Od tak dawna nie dzielili łóżka, że czuła się niepewnie. Z uśmiechem na ustach Giannis powiesił marynarkę na krzesło, rozwiązał krawat i rozpiął guziki koszuli. Przez cały ten czas nie spuszczał jej z oka.

- Wiesz co? -mruknął. - Nigdy w swoim życiu nie obywałem się tak długo bez seksu.

Zaskoczona tym wyznaniem, Maddie najpierw rzuciła mu zdziwione spojrzenie, a potem zaczęła się śmiać. Całe napięcie zdawało się z niej spływać.

Giannis przeczesał palcami swoje gęste włosy.

- Nie chciałem powiedzieć, że...

- Och, cieszę się, że to zrobiłeś. Myślałam, że już mnie nie pragniesz - szepnęła Maddie, podchodząc do niego i wspinając się na palce. Przez chwilę zastanawiała się, ile czasu upłynęło, od kiedy był z inną kobietą. Szybko jednak zganiła się za taką myśl. Była pewna, że od dnia, kiedy dowiedział się o jej ciąży, był jej wierny.

Giannis rzucił jej rozbawione spojrzenie i powoli potrząsnął ciemną głową.

- Skąd ci to przyszło do głowy? Na początku myślałem, że powinienem się powstrzymać. Wy-

glądałaś na tak kruchą i delikatną. - Chwycił ją za nadgarstki i przygarnął do siebie. Powoli, zmysłowo pociągnął ją na duże, miękkie łóżko. - A potem chodziło o czas. Zasługiwałaś na coś więcej niż wykrojona z grafiku godzina.

Rozpiął zapięcie jej stanika i zdjął go.

Kiedy zobaczył jej nagie piersi, wciągnął powietrze z uznaniem. Pochylił głowę, żeby wziąć do ust jej różowy sutek. Jęknęła i oparła głowę na jego ramieniu, wyginając biodra, kiedy drażnił ją ustami, językiem. Pociągnął Maddie na swoje kolana i pocałował, dłońmi nie przestając pieścić jej piersi.

Po chwili położył żonę na łóżku i wstał, żeby się rozebrać.

- *Theos mou...* Nigdy tak bardzo nie pożądałem żadnej kobiety - powiedział. - Nie wiedziałem, że coś takiego jest w ogóle możliwe. Nigdy więcej nie próbuj zniknąć z mojego życia.

- Nigdy - powiedziała drżącym głosem, zapamiętując każde jego słowo.

Pocałował ją namiętnie. W jego pożądaniu była jednak teraz jakaś nuta łagodności.

- Jesteś gotowa? - szepnął.

- Tak... O, tak - jęknęła.

Wszedł w nią z jękiem przyjemności. Jego powolne ruchy zelektryzowały ją, czuła, jak napięcie i przyjemność rosną z każdą sekundą. Ich ciała, połączone w jedno, poruszały się wspólnym rytmem, aż w końcu ostatnim pchnięciem sprawił, że ogarnęła ją rozkosz, jakiej wcześniej nie знаła, pozostawiając ją drżącą

i przepelnioną poczuciem wdzięczności.

Po wszystkim położył ją na sobie i pokrył jej zarumienioną twarz pocałunkami. Ten przejaw uczucia wypełnił jej serce szczęściem.

Uśmiechnęła się do niego, czując ciepło i bezpieczeństwo.

- Mam nadzieję, że to będzie długi miesiąc miodowy - szepnęła rozmarzonym tonem.

Giannis rzucił jej zmysłowy uśmiech.

- Myślę, że sprostam wyzwaniu.

Maddie przytuliła się mocniej.

- Nie musiałeś mnie zmuszać, żebym za ciebie wyszła - powiedziała. - Nie miałam zamiaru powiedzieć „nie”.

W jego ciemnych oczach pojawiło się zaskoczenie. Maddie uśmiechnęła się.

- Pomyślałam, że powinieneś to wiedzieć.

Na ścianie w gabinecie Giannisa wisiał portret ślicznej, ciemnowłosej, roześmianej dziewczynki.

- Kto to jest? - zapytała Maddie. Chciała już o to zapytać wcześniej.

Jego twarz stężała.

- Moja siostra, Leta.

- Mój Boże... Nawet nie wiedziałam, że miałeś siostrę! Myślałam, że jesteś jedynakiem.

- Ludzie wolą zapomnieć o Lecie - powiedział Giannis. - Jechała z moim ojcem samochodem, kiedy miał wypadek we Włoszech. Był pijany i ścigał się

z jednym ze znajomych, żeby wygrać zakład. Leta miała dziesięć lat. Mojemu ojcu nic się nie stało, ale Leta odniosła tak poważne obrażenia, że została niepełnosprawna fizycznie i umysłowo. Wymagała stałej opieki, ale poznawała nas... - W jego głosie pojawiły się skrywane emocje. - Spędzałem z nią tyle czasu, ile mogłem, ale miałem tylko trzynaście lat i byłem w szkole z internatem, więc nie było mi łatwo.

W zielonych oczach Maddie pojawiło się współczucie.

- To musiało być dla was wszystkich bardzo trudne.

- Nie dla moich rodziców. - Jego przystojna twarz stała się bez wyrazu. - Leta znikła z naszego życia. Powiedzieli, że odwiedzanie jej za bardzo ich przygnębia. Zawstydzala ich. Kiedy powiedziano im, że umiera, nie pojechali do niej, a ja dowiedziałem się, kiedy było już za późno. Umarła samotnie, tylko w towarzystwie pielęgniarek.

Maddie przełknęła ślinę, wyobrażając sobie, co musiał czuć.

- Tak mi przykro. Na pewno gdybyś był z nią do końca, czułbyś się lepiej.

- Tak. Ale kilka lat później Dorkas przekonała mnie, żebym swoją złość na śmierć Lety wykorzystał w dobrym celu. Wtedy zająłem się pomaganiem śmiertelnie chorym dzieciom. Ale to chyba też z tego powodu nie chciałem mieć dzieci, dopóki cię nie spotkałem - przyznał Giarmis. - Może bałem się, że bycie złym rodzicem jest dziedziczne.

- A może po prostu przypominałeś sobie złe czasy i chciałeś się chronić. To ludzkie - dodała Maddie łagodnie.

Giarmis podszedł do niej i pocałował ją w czoło. Wyszedł i ruszył w stronę helikoptera, który miał zabrać go do Aten, skąd miał lecieć do Londynu. Kilka metrów przed helikopterem zatrzymał się jednak, odwrócił, i podbiegł do niej. Objął ją ramieniem, przycisnął do siebie i pocałował do utraty tchu.

- Za co to było? - spytała, z szeroko otwartymi oczami.

- Nie przyzwyczajaj się do spania samotnie, agape mou - mruknął.

W pierwszą noc bez Giannisa Maddie postanowiła zorganizować sobie wieczór pełen przyjemności. Wzięła kąpiel, położyła się wcześniej, zjadła ciasto czekoladowe i włączyła telewizję, żeby obejrzeć program o gwiazdach, z rodzaju tych, które śmiertelnie nudziły Giannisa. Moda nie interesowała Maddie przed ślubem, ale po urodzeniu bliźniaków chciała

bardziej o siebie zadbać. Mimo że Giannis sprowadził dla niej mnóstwo ciążowych ubrań, na Maddie nie zrobiły one wrażenia. Kiedy patrzyła w lustro, widziała tylko swój ogromny brzuch.

Rozleniwiona, leżała w łóżku i patrzyła, jak sławni ludzie krocą po czerwonym dywanie na rozdanie jakichś nagród. Kiedy pojawiła się na nim Krista, ubrana we wspaniałą srebrną suknię, Maddie się ożywiła. Krista była taka piękna. Maddie nie powie-

działa mężowi o telefonie od niej w ich noc poślubną, ale z ulgą przyjęła to, że rywalka więcej nie zadzwoniła. Na ekranie dziennikarz podszedł do Kristy i zaczął zachwycać się jej wspaniałą biżuterią z diamentów i szafirów.

- To specjalny podarunek od Giannisa Petrakosa. Wciąż jesteśmy bardzo blisko - zwierzyła się piękna blondynka.

- Jak blisko? - zażartował dziennikarz. - Przecież Giannis Petrakos ożenił się w zeszłym miesiącu?

Krista roześmiała się.

- Bez komentarza. Mogę tylko powiedzieć, że biżuterię otrzymałam później.

Po chwili wstrząśnięta Maddie wyłączyła telewizor, po czym zeskoczyła z łóżka i pobiegła do łazienki, gdzie zwymiotowała. Przed oczami cały czas widziała zadowolony z siebie uśmiech Kristy. Czy to mogła być prawda? Czy Giannis mógł spotykać się z byłą narzeczoną za jej plecami?

Przez ostatnie pięć tygodni rozstawali się zaledwie kilka razy i zawsze wracał na noc. Jeździł załatwiać

sprawy do Aten. Mógł się wtedy gdzieś spotkać z Kristą. Mając kilka prywatnych samolotów i niewyczerpany budżet, mógł prowadzić ukryty romans. Czy dlatego Krista więcej się nie odezwała? Czy czekała na taki moment, żeby publicznie to ogłosić?

Maddie wiedziała, że nie odzyska spokoju ducha, dopóki nie porozmawia o tym z Giannisem. Zadzwoiła do Nemosy i poprosiła, żeby zorganizował jej lot do Londynu następnego dnia. Powiedziała mu, że chce zrobić Giannisowi niespodziankę.

Nie mogła tej nocy spać. Spakowała torbę o trzeciej nad ranem, torturowana pytaniami, na które nie mogła znaleźć odpowiedzi. Czy jej całe małżeństwo było kłamstwem? Czy poślubił ją tylko po to, żeby uznać dzieci, które nosiła? A może prawda była bardziej złożona? Może Giannis był po prostu kobieciarzem?

Nagle związek, w którym zaczęła się czuć bezpiecznie, wydał jej się zbudowany na piasku. Nigdy nie obiecał jej wierności. Nigdy nie przysiągł, że będzie z nią na zawsze. Nigdy nie powiedział, że ją kocha. Ale lubił ją, śmiał się z jej żartów, dbał o nią. I od rana do wieczora, do kiedy kładli się spać, nie mógł utrzymać rąk z dala od niej. Tylko że to nie była miłość, prawda? To było tylko stare, dobre pożądanie.

W czasie lotu Maddie zaplanowała dokładnie, co powie. Obiecała sobie, że będzie opanowana i zachowa się z godnością. Powie mu, że nie może żyć

z mężczyzną, który spotyka się z innymi kobietami. Zwłaszcza z Kristą. Czy Krista nie ostrzegła jej, że Giannis zawsze w końcu do niej wracał? Ta myśl wywoływała w niej ból nie do zniesienia. Nemos odebrał ją z lotniska.

- Szeff wie, że pani do niego jedzie.

Maddie była rozczarowana, że straciła element zaskoczenia. Kiedy limuzyna podwiozła ją pod jego londyński apartament, czuła się słaba i roztrzęsiona. Kiedy jednak weszła do mieszkania, poczuła, jak

przepelnia ją wściekłość, powstała ze strachu, który próbowała w sobie stłumić.

W wejściu spotkała Giannisa.

- Cieszę się, że cię widzę, ale nie jestem zadowolony, że przyleciałaś taki kawał drogi. Musisz być wyczerpana, *pedhi mou*.

Jego widok zaparł jej dech w piersiach. Był tak przystojny. Uniósł jedną brew w znajomym pytającym geście, który zabolął niczym nóż wbity prosto w serce. Całe jej opanowanie i godność wyparowały w jednej chwili.

- Ty łajdaku... Nienawidzę cię! - krzyknęła Maddie, po czym zsunęła obrączkę i rzuciła w niego. - Nie doceniasz mnie. Nie zasługujesz na mnie. Mam nadzieję, że będziesz z Kristą nieszczęśliwy!

Na moment znieruchomiał, ale złapał obrączkę w powietrzu.

- Byłbym z nią nieszczęśliwy.

- Więc dlaczego masz z nią romans? - załkała.

- Przysięgam, że nie ma żadnego romansu...

- Nie wierzę ci! - Maddie otarła łzy pełnym złości gestem. - I nie wybaczę ci.

- Wiem, że nie wybaczyłabyś mi niewierności, i dlatego możesz być spokojna, że nigdy cię nie zdradzę. - Giannis się skrzywił. - Chyba powinienem ci wcześniej to wszystko powiedzieć. Ale nie miałem pojęcia, że Krista posunie się aż tak daleko, żeby zachować twarz.

- Zachować twarz? O czym ty mówisz.

Rozległ się dzwonek do drzwi. Giannis zaprowadził Maddie do gabinetu i poprosił, żeby usiadła.

- To musi być ojciec Kristy. Zapytał, czy może przyjechać, żeby porozmawiać o tym, co jego córka zrobiła wczoraj wieczorem. Mam nadzieję, że jemu łatwiej ci będzie uwierzyć.

Patrzyła na niego rozszerzonymi ze zdziwienia oczami.

- Jej ojciec? Ale co on ma z tym wszystkim wspólnego?

Do pokoju wszedł mężczyzna w średnim wieku z zaniepokojonym wyrazem twarzy. Kiedy zauważył Maddie, stanął w miejscu.

- Pirro Spirydou... Moja żona, Madeleine. Maddie była zmieszana, kiedy mężczyzna poprosił ją za komentarz swojej córki w telewizji.

- Nie mogę jej usprawiedliwiać za przynoszenie nam wszystkim wstydu. Ale Krista żyje uwagą mediów, a kiedy zaręczyny zostały zerwane, ludzie przestali się nią interesować, co zraniło jej dumę.

Pirro Spirydou westchnął.

- Prawdziwy problem jednak polega na tym, że eksperymentowała z narkotykami, a jej zachowanie staje się coraz bardziej nieprzewidywalne.

- Narkotyki? - powtórzył Giannis. - Jesteś pewien?

- Dziś rano Krista zgodziła się poddać terapii odwykowej w klinice - wyjaśnił starszy mężczyzna.

- Nie pierwszy raz potrzebuje pomocy.

- Nie miałem pojęcia - powiedział ponuro Gian-

nis. - Mam nadzieję, że nie przyczyniłem się do tego?
- Nie. Czuję się winny, że nie powiedzieliśmy ci o tym przed zaręczynami.

Równie zaniepokojona tym, co właśnie usłyszała, Maddie opisała telefon, jaki wykonała do niej Krista w jej noc poślubną.

Giannis spojrział na Maddie z naganą.

- Szkoda, że mi o tym nie powiedziałaś. Zareago-
wałbym już wtedy i uniknęlibyśmy tych publicznych
wypowiedzi w telewizji. - Odwrócił się do ojca Kristy,
opowiedział mu o wizycie jego córki u Maddie oraz jej
propozycji adopcji bliźniąt i ślubu z Giannisem.

Pirro był zaskoczony tą opowieścią. Przeprosił za
problemy, które spowodowała jego córka, i zaczął
omawiać treść sprostowania, które chciał wydrukować
w znanej gazecie.

Giannis westchnął.

- Masz teraz wystarczająco dużo problemów. Daj
spokój, Pirro. Wracaj do rodziny. Zapomnijmy o tym.

Starszy mężczyzna był wdzięczny za takie zro-
zumienie. Było wyraźnie widać, że nie wiedział już,

jak rozwiązać problemy córki. Ze słowami przeprosin
wyszedł.

- Jestem pewien, że zastanawiasz się, dlaczego
dałem Kriście małą fortunę w diamentach - powie-
dział Giannis do Maddie. - Kupiłem ten komplet jako
prezent dla niej i uważałem, że powinna go dostać.
Czułem się winny. Żadne z nas nie kochało drugiego,
ale nigdy nie powinienem jej prosić o rękę. Dener-
wowała mnie. Chciałem się od niej uwolnić. Może
byłoby lepiej, gdybym był wobec niej szczery.

- Nie sędzę, żeby powiedzenie jej, że gra ci na nerwach, rozwiązało sytuację.

- Nie, ale gdybym jej powiedział, że zakochałem się po uszy po raz pierwszy w życiu, może zrozumiałaby, że wszelkie próby odzyskania mnie są zupełną stratą czasu.

- Zakochany po uszy? - Maddie wstrzymała oddech.

Giannis przykucnął przy niej, żeby spojrzeć jej w twarz. Jego piękne ciemne oczy były pełne emocji.

- Zdałem sobie z tego sprawę dopiero, kiedy wzięliśmy ślub. Ale od pierwszego dnia, w którym cię ujrzałem, nie mogłem wyrzucić cię z moich myśli. Od tamtego dnia w moich ramionach nie było innej kobiety.

- Mówisz poważnie? - szepnęła Maddie, zahipnotyzowana jego słowami. Bała się mu wierzyć.

- Pragnąłem tylko ciebie i nie potrafiłem tego kontrolować. Ale byłem na tyle głupi, żeby myśleć, że to tylko seks...

Maddie nie mogła się oprzeć pokusie dotknięcia jego policzka dłonią.

- Och, wiem o tym. Ale nie rozumiem, dlaczego chciałeś ożenić się z kobietą, do której nic nie czułeś.

- Przestałem wierzyć, że gdzieś na mnie czeka idealna kobieta, więc kiedy cię spotkałem, nie rozpoznałem cię. - Giannis wstał i wzruszył ramionami.

- Byłem znudzony chodzeniem na randki. Nie chciałem dać kobiecie nic ponad pieniądze i pozycję, a Kriście to wystarczało. Myślałem, że to rozsądne roz-

wiązanie. Powinienem być bardziej szczerzy z tobą. Byłem aroganckim łajdakiem i zachowywałem się okropnie. Ale kiedy powiedziałaś mi, że byłem twoim bohaterem, zabolalo. Te słowa rozczarowania nie chciały mnie opuścić - przyznał. - Wstydzilem się, ale byłem zbyt uparty, żeby powiedzieć to, co powinienem.

- Dlaczego mi o tym wszystkim teraz mówisz?
- zapytała Maddie. - Nigdy wcześniej tak ze mną nie rozmawiałaś.

- Nie byłaś jedyną osobą, która słyszała, co Krista powiedziała wczoraj w telewizji. Dowiedziałem się o tym wkrótce i poczułem panikę, *agape mou*. - Giannis rzucił jej wiele mówiące spojrzenie. - Wiedziałem, że ponieważ nie byłem z tobą do końca szczerzy, będzie mi trudno przekonać cię, że Krista kłamała. Bałem się, że nigdy mi nie uwierzysz. Kiedy zapytałem sam siebie, co zrobiłbym, gdybyś odeszła ode mnie, poczułem pustkę. Nie wiedziałem, co robić. Miałem zaciągnąć Pirro do Grecji, żeby ci wszystko wyjaśnił. Nie spałem całą noc...

Maddie poczuła, jak na jej usta w końcu wypływa uśmiech.

- Tak jak ja. Nie mogłam znieść tego, że mogę cię stracić...

- A ja ciebie - powiedział Giannis żarliwie. - Byłem takim głupcem! Byliśmy tacy szczęśliwi na Libos, a ja nie powiedziałem ci, jak bardzo mi na tobie zależy, jak ważna się dla mnie stałaś.

Ale przez ten cały czas okazywał jej to, pomyślała

Maddie. Niestety była tak onieśmielona perfekcją Kri-
sty, że nie dostrzegła tego.

- Ale mówisz mi to teraz. - Rzuciła mu promienny
uśmiech. - W Maroku wiedziałam, że się w tobie
zakochuję...

- Ale i tak nie chciałaś mieć ze mną nic wspólnego
- przerwał jej Giannis.

- Nie mogłam zrobić nic innego. Byłeś wtedy
zaręczony.

- Problem polegał jednak na tym, że kiedy tylko
zerwałem zaręczyny, ty uciekłaś! - przypomniał jej.

- Bardzo mną to wstrząsnęło i kiedy nie mogłem cię
znaleźć, przestałem sypiać. Czasami budziłem się
w środku nocy i zastanawiałem, czy jesteś tam gdzieś
z jakimś innym mężczyzną. Nie chcę nigdy więcej
przez coś takiego przechodzić.

- Więc bądź grzeczny - powiedziała Maddie, żar-
tobliwie grożąc mu palcem. - Ale trudno mi uwierzyć,
że naprawdę tak czułeś. W końcu powiedziałeś mi, że
nie miałam nic wspólnego z zerwaniem zaręczyn
z Kristą.

Giannis jęknął.

- Miałaś bardzo dużo wspólnego z tym zerwa-
niem. Ale nie byłem gotów, żeby przyznać to przed
tobą, ani nawet przed sobą samym.

- Jesteś bardzo skryty - zgaśniła go.

- Więcej już nie będę. Zresztą wyciągnęłaś ze
mnie wszystkie sekrety.

- Duszenie wszystkiego w sobie jest niezdrowe
- powiedziała. - Musisz wiedzieć, że za tobą szaleję.

- Ale dziesięć minut temu rzuciłaś we mnie obrączką!

Maddie wyciągnęła rękę, żeby mógł ją z powrotem nałożyć. Zrobił to natychmiast.

- Naprawdę bardzo cię kocham - powiedziała.

- A ja nigdy cię nie opuszczę, *agape mou*.

Osiemnaście miesięcy później Maddie przyglądała się, jak jej dzieci raczkują na tarasie w ich marokańskim domu. Syn, Rodas, miał czarne włosy i niespożytą ilość energii. Córka, Suzy, miała miedziane loki i była niezwykle spokojna.

Giannis uwielbiał dzieci. Od chwili, w której przyszły na świat, był niezwykle oddanym ojcem. Przestał nawet tyle pracować. Dużo czasu spędzali na Libos, gdzie regularnie odwiedzała ich Dorkas. Planowali jednak osiąść w Harriston Hall, kiedy dzieci osiągną wiek szkolny - Maddie chciała, żeby odebrały angielską edukację. Tutaj, w góry Atlasu w Maroku, przyjeżdżali, żeby odpocząć i побыć razem.

Z pomocą niani Maddie położyła dzieci spać. Po

południu poddała się masażowi i zabiegom upiększającym. Teraz zdjęła ubrania i włożyła zmysłową bieliznę, potem błękitną sukienkę koktajlową i buty na wysokich obcasach. Wyglądając materiał na biodrach, usłyszała nadlatujący helikopter i uśmiechnęła się. Włożyła w to dużo pracy i wyrzeczeń, ale udało jej się odzyskać talię. Kiedy Giannis wszedł do pokoju, opierała się o framugę drzwi tarasowych.

- Umarłem i jestem w niebie - mruknął Giannis, wpatrując się w swoją piękną żonę. - Wyglądasz

wspaniale.

- Krótko byłeś u dzieci.

- Po raz pierwszy w życiu oboje zasnęli wcześniej.

I mimo że bardzo je kocham, dawno nie widziałem się z żoną.

- Liczyłeś dni?

Giannis położył dłonie na jej pośladkach i przyciągnął ją do siebie. Przez moment przytulał ją z uczuciem, które stawało się dla niego coraz bardziej naturalne. Po chwili spojrzął jej w oczy.

- Kiedy wyjeżdżam, tęsknię za tobą. Zmieniłaś moje życie, *agape mou*.

Odsunął ją i na nadgarstku zapiął jej diamentową bransoletkę z literą M.

- Wszystkiego najlepszego w dniu urodzin.

- Jest wspaniała.

- Jak ta suknia - powiedział Giannis zmysłowo, opierając się jednak pokusie przyciśnięcia do siebie jej kształtnego ciała. - Hamid czeka z kolacją na twoją cześć.

Maddie wspięła się na palce, żeby go pocałować. Po chwili zaczął już rozluźniać krawat, ale ona też przypomniała sobie o kolacji i odsunęła się.

- Kocham panią bardzo, pani Petrakos - mruknął Giannis, kiedy jedli przepyszną kolację. - Jak sobie radzę jako bohater?

- Będziesz musiał mi pokazać - szepnęła.

- Więc za każdym razem musisz oceniać od nowa?

- powiedział Giannis przeciągle.

W połowie posiłku flirt i powłóczyście spojrzenia

wygrały i zniknęli w sypialni. Giannis całując ją;
mruknął, że jest najpiękniejszą kobietą na świecie.
Maddie powiedziała, jak bardzo go uwielbia, i zdecydowała, że trochę ćwiczeń zrobi jej lepiej niż deser.